

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C

Sobota, 30 lipca 1949 r.

Nr 204 (217)

Wicepremier Minc
i gen. Zawadzki

gratulują hutnikom

KATOWICE. Na ręce generalnego dyrektora CZPH inż. Borejdy wpłynęła depesza od wicepremiera Hilarego Minca.

Wicepremier, podkreślając fakt, że przemysł hutniczy jako pierwszy z wielkich gałęzi gospodarki narodowej wykonał przedterminowo Plan 3-letni, — składa hutnikom podziękowanie i życzenia dalszych zwycięstw w budowie fundamentów socjalizmu w Polsce.

Depesza o podobnej treści przesłał również przewodniczący CRZZ gen. Zawadzki, śląc gorące pozdrowienia hutnikom.

Ubezpieczenia rodzinne
podnoszą stopę życiową
świata pracy

WARSZAWA. Według ostatnich danych ZUS, w maju br., liczba osób, podlegających ubezpieczeniu rodzinnemu wynosiła 3.633 tys. osób. Ogólna wartość udzielonych świadczeń wyniosła w tym miesiącu 6.655 mln. zł., dla 4.223,8 tys. członków rodzin.

Ogółem w okresie pierwszych czterech miesięcy br., udzielono świadczeń na sumę 36.442,7 mln. zł., w tym w gotówce 33.428,2 mln. zł.

Ten całkowicie nowy typ ubezpieczenia społecznego dla rodzin, pod nazwą Fundusz Zasiłków Rodziny, został wprowadzony przez rząd Polski Ludowej w styczniu 1948 r. Ubezpieczenie rodzinne wpłynęło po ważnie na podniesienie stopy życiowej pracowników i robotników, zwłaszcza obarczonych liczną rodziną. W wielu wypadkach świadczenia przekraczają 50 proc. pborów, a w niektórych osiągają nawet 100 proc.

Załoga Zakładów Chemicznych
zdobyła proporzec współzawodnictwa pracy
Związku Zawodowego Chemików

W dniu wczorajszym odbyła się całonocna konferencja wszystkich przewodniczących Rad Zakładowych i aktywistów Związków Zawodowych Branży Chemicznej, zorganizowana przez Zarząd Okręgu Zw. Zaw. Chemików.

Węgierscy
przewodnicy pracy
zwiedzają Wybrzeże

GDANSK. 40 węgierskich przewodników pracy, którzy przez 3 tygodnie przebywali na wczasach na Półwyspie Helskim zwiedziło stocznię Gdańską oraz port gdyniński.

Goście interesowali się warunkami pracy w portach polskich, podkreślając, że najbliższe dla nich było spotkanie z przewodnikami i robotnikami w stoczni gdańskiej.

Doświadczenia murarzy warszawskich
stają się własnością
robotników budowlanych w całej Polsce

Zespoły trójkowe uzyskują coraz większe wyniki

WARSZAWA. W celu upowszechnienia i przekazania bogatego doświadczenia murarzy warszawskich robotnikom budowlanym w całym kraju, Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Budowlanego zorganizował ekipy instruktorskie, które wyjechały do poszczególnych Okręgów Związku.

Ekipy te składające się z najwybitniejszych przodowników i racjonalizatorów pracy jak Waclaw Poręcki, Andrzej Religa, Władysław Szatkowski, Witold Majorowski i inni — instruowały na miejscu robotników budowlanych poszczególnych przedsiębiorstw, ucząc ich praktycznie pracy tzw. systemem trójkowym.

W rezultacie pracy ekip instruktorskich w zespoły trójkowe organizują się coraz to nowe ekipy murarskie, uzyskując z dnia na dzień lepsze wyniki.

I tak np. w okręgu śląsko-dąbrowskim niedawno zorganizowana trójka murarska Jerzego Jakucewicza, zatrudniona przy budowie mieszkań robotniczych w Gliwicach, ułożyła w ciągu 8 godzin pracy 18.080 sztuk cegieł wykonując 1215 proc. normy. Wynik ten jest trzy razy lepszy od wszystkich dotychczasowych osiągnięć tego zespołu.

W Rzeszowie robotnik PPB murarz Andrzej Wróbel zainicjował trójkowy system pracy układając w ciągu dnia 10.628 sztuk cegieł.

Przykład dany przez ob. Wróbla znalazł wśród robotników rzeszowskich wielu naśladowców. Liczne zespoły po zorganizowaniu się w „trójki” podniosły wydajność dwu- i trzy a nawet czterokrotnie. W zorganizowanym wśród miejscowych zespołów współzawodnictwie pracy zwyciężył zespół ob. Wróbla, uzyskując wynik 15.090 sztuk cegieł i ustalając nowy rekord okręgu rzeszowskiego. Dalsze dwa zespoły ułożyły ponad 12 tys. cegieł.

Podobne wyniki uzyskują również inne okręgi.

W Łodzi zespół trójkowy murarza Józefa Kukuły ułożył w ciągu 8 godz. dnia pracy 26.726 cegieł, a w Kutnie murarz Roman Szymczak wraz ze swymi pomocnikami uzyskał w fatalnych warunkach atmosferycznych podczas ulewnej deszczu doskonały wynik 27.736 szt. cegieł.

Podobne wyniki uzyskiwały zespoły w Łasku, Bydgoszczy, Olsztynie, Kielcach i innych miastach.

Ze wszystkich Okręgów Związku Zawodowego Prac. Budowlanego napływają w dalszym ciągu meldunki o nowych, coraz lepszych wynikach trójkowego systemu pracy.

Reorganizacja przemysłu metalowego
wpłynie na jakość i wzrost produkcji

WARSZAWA. Ostatnio nastąpiła reorganizacja przemysłu metalowego. Na miejsce istniejącego dotychczas Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego utworzono 4 centralne zarządy i jedną samodzielną dyrekcję.

W wyniku reorganizacji powstały: Centr. Zarząd Przemysłu Maszynowego i Centr. Zarz. Przem. Motoryzacyjnego z siedzibami w Warszawie, Centralny Zarząd Przemysłu Metalowego z siedzibą w Gliwicach, Centr. Zarz. Przemysłu Masowego z siedzibą w Bydgoszczy oraz samodzielną Dyrekcję Przem. Taboru Kolejowego i Rzecznego z siedzibą w Poznaniu.

Wszystkie te zmiany organizacyjne mają na celu usprawnienie pracy przemysłu metalowego, który na przestrzeni ostatnich lat został poważnie rozbudowany.

Utworzone 4 centralne zarządy, jako ośrodki dyspozycyjne, grupujące mniejszą ilość zakładów przemysłowych i to jednoramienowych, będą mogły nawiązać jeszcze ściślejszą łączność z podległymi im fabrykami, co w dalszym stopniu wpłynie dodatnio, zarówno na jakość, jak i dalszy wzrost produkcji.

Wycieczka chłopów bułgarskich
przybyła do Polski

WARSZAWA. W dn. 28 lipca przybyła z Sofii do Warszawy 48-osobowa wycieczka chłopów bułgarskich, w skład której wchodzi przedstawiciele partii komunistycznej, ludowej oraz bezpartyjni. Na czele wycieczki, stoi członek Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Bułgarskiej Lato Wekili.

Podczas dwutygodniowego pobytu w Polsce chłopów bułgarskich zwiedzą ośrodki rolne, a następnie w pierwszych dniach sierpnia wyjadą na pobyt wypoczynkowy do Spawy.

Wycieczka przybyła na zaproszenie Związku Samopomocy Chłopskiej, w imieniu którego chłopów bułgarskich witają ob. Sobierajski. Obecni byli przedstawiciele KC PZPR — Chełchowski i Tomorowicz, NKW SL — minister Baranowski i zastępca sekretarza gen. SL posłuszkiwicz oraz z ramienia NKW PSL wiceprezes Warowny, Gojski i Goroszczyk.

Województwo poznańskie
godnie reprezentowane
wśród odznaczonych orderem „Sztandaru Pracy”

WARSZAWA. W dniu 22 lipca 1949 r. w piątą rocznicę Polski Ludowej, Prezydent Rzeczypospolitej nadał m. in. ustanowiony przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22 lipca br., order „Sztandaru Pracy” za wybitne zasługi:

W resorcie przemysłu lekkiego order „Sztandaru Pracy” II klasy Andrzejewski Jan — traktorzysta Wielkopolskie Zakł. Przemysłu Drzewnego nr 7 — Wronki.

Sramski Wacław — stolarz — Wielkopolskie Zakł. Przemysłu Drzewnego nr 8 — Rogoźno.

W resorcie komunikacji order „Sztandaru Pracy” II klasy Głowiński Józef — droźnik — Pow. Zarz. Drogowy — w Chodzieży.

Inż. Rawa Stanisław — kier. budowy — Ślesin, pow. Konin.

W dziedzinie podniesienia obronności kraju

order „Sztandaru Pracy” I klasy Gen. dyw. Bortziłowski Jerzy gen. bryg. Laszko Eugeniusz, gen. bryg. Malinowski Romuald W resorcie administracji publ. order „Sztandaru Pracy” II klasy Kaczmarek Wincenty — starsza powiatowy w Środzie, Muśia Jan — wicewojewoda poznański, kierownik ekspozytury Urz. Woj. Pozn. — w Gorzowie Wlkp.

Można już
odstawiać żyto
na podatek gruntowy

WARSZAWA. Począwszy od 1 lipca br., spółdzielnie gminne „Samopomoc Chłopska”, powiatowe związki gminnych spółdzielni i magazyny Polskich Zakładów Zbożowych, prowadzące punkty skupu zboża, będą przyjmować żyto od dłużników Państwowego Funduszu Ziemi, którzy regulują należności za przydzielone im działki ziemi z reformy rolnej oraz od chłopów odstawiających żyto na podatek gruntowy.

Za żyto, przyjęte od dłużników Państwowego Funduszu Ziemi i na podatek gruntowy, spółdzielnie gminne PZGS i magazyny PZZ będą wpłacać równowartość w gotówce bezpośrednio do odpowiednich oddziałów Banku Rolnego i urzędów skarbowych, na konto Państwowego Funduszu Ziemi i podatku gruntowego. Żyto przeliczane będzie na gotówkę według cen ustalonych przez Biuro Cen Ministerstwa Handlu Wew. nętrznego.

Robotnik rolny
ojcem 21 dzieci

SZCZECIN. Rządka uroczystość urodzenia 21 dziecka obchodził robotnik rolny majątku Strzyżno w powiecie Pyrzyce, 58-letni Walenty Kopeć.

Kopeć pochodzi z Krakowskiego, gdzie posiadał 1,5-hektarowe gospodarstwo rolne. Szczęśliwa para małżeńska otrzymała w prezencie od Związku Zawodowego Robotników Rolnych piękny wózek dziecięcy, atlasową kołderkę z nakryciem jedwabnym, oraz wyprawkę — wartości 30 tysięcy złotych.



Prace przy żniwach trwają nieprzerwanie. Trzeba się spieszyć, póki pogoda dopisuje. Po zwózce zboża do stodoł, na polach pasą się stada owiec.

Niech mówią dokumenty

Watykan i rewizjonizm niemiecki

Dnia 20 lipca 1933 r. został zawarty konkordat między Watykanem a Rzeszą hitlerowską. Francuski historyk d'Harcourt stwierdził wówczas: „Watykan był pierwszym państwem, które przez umowę z Hitlerem zalegalizowało jego podpis”.

Przemysław Niemcewicz, niemieckiego obozu katolickiego finansujący Hitlera, osławiony Thyssen pisał z radością: „K Konkordat był pierwszą umową zawartą przez reżim. Hitler widział w tym wielki swój sukces. NSDAP została uznana za partnera przez jeden z największych autorytetów świata”.

Przywódca centrum katolickiego w Niemczech, ten który utorował drogę Hitlerowi, Papen — w deklaracji dla prasy w Rzymie powiedział o podpisaniu konkordatu: „Nowe Niemcy są dla Watykanu szczególnie ważnym czynnikiem”.

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Niemczech, Dodd stwierdził, że PAPIEŻ NIE CHCIAŁ WYSTĄPIĆ PRZECIW HITLEROWI I NIE ZYCZYŁ SOBIE WZMOCNIENIA FRONTU ANTY-HITLEROWSKIEGO. GDYŻ LICZYŁ SIĘ Z TYM, ŻE HITLERYZM ZNISZCZY KOMUNIZM W ZWIĄZKU RADZIECKIM I NIE DOPUŚCI DO ZWYCIESTWA SOCJALIZMU WE FRANCJI I HISPANII.

W tygodniku „Vie Nouvelle” w artykule pod tytułem: „Czy Pius XII jest germanofilem czy zwolennikiem hitlerizmu”, Valenti przypomina:

„30 września 1939 r. Pius XII przyjmując na audiencji kolonję polską w Rzymie powiedział: „W nieszczęśliwych, które was spotykały i które mogą jeszcze w was ugodzić, nie zapominajcie nigdy, że Opatrzność kieruje wszystkim wedle swoich celów i nie myli się nigdy. Wasza boleść powinna być pozbawiona chęci odwetu i nie powinna przerodzić się w nienawiść”.

Kiedy pod Stalingradem Niemcy ponieśli klęskę, papież wznowił działalność na rzecz Hitlera. Dnia 1 września 1943 r. nawoływał monarchów zachodnich do zwracania pokoju z Hitlerem, oświadczając: „Należy wszystkim narodom dać nadzieję pokoju, który by nie godził w ich godność i nie uszczuplał ich praw życiowych”.

W chwili, gdy wojska radzieckie i polskie zbliżyły się do Warszawy, Papież przyjął na audiencji grupę oficerów i żołnierzy z korpusu Andersa i wezwał naród polski do „wyrzeczenia się odwetu i zemsty oraz do współpracy z pokonanymi, którzy są również członkami wielkiej rodziny bożej”.

Arcebiszupowie Berlina von Preysing papież wyraził „podziw dla odwagi ludności Berlina okazanej podczas bombardowania”.

Ta szczególna miłość najwyższego zwierzchnika Kościoła do ludobójców wystąpiła z jaskrawą wyrazistością po wojnie, stanowiąc znakomitą pożywkę dla rewizjonizmu niemieckiego.

W liście pasterskim do episkopatu niemieckiego z dnia 17 stycznia 1946 r. czytamy: „Specjalnie boleśnie dotknęły nas wasze cierpienia, albowiem między wami spędziłem tyle lat owocnej pracy”.

Dla was wszystkich, a głównie dla tych, którzy zostali wypędzeni ze swoich domów i gospodarstw wiejskich, a teraz muszą tułać się blagamy Boga o zmiłowanie w naszych modlitwach”.

OSŁAWIONY HITLEROWIEC I POLAKOZERCA, BISKUP GDAŃSKI SPLETT ZOSTAŁ NAZWANY PRZEZ PAPIEŻA „DOBROCYŃCĄ POLSKIEGO LUDU”.

Londyńska gazeta „International Affrairs” pisze w lipcu 1945 roku, że papież spodziewa się iż Niemcy będą odgrywać bardzo ważną rolę, jako czynnik stabilizacji w Europie i jako zaporę przeciwko komunizmowi.

Jak podaje „Tribune Des

Chińska Armia Ludowa zdobyła Chang-Sza

NOWY JORK (PAP). Według informacji pochodzących z kół kuomintangowskich w Kantonie wojska demokratyczne operujące w prowincji Hunan obsadziły w śróde główne miasto tej prowincji Cchang-Sza i podjęły dalszy pociąg uciekających w kierunku południowym wojsk Kuomintangu.

Nations” z lipca 1947 roku papież zachęcał osoby prywatne i sam wysyłał żywność do Niemiec. Wysyłki były tak duże, że włoskie towarzystwo transportowe musiało uruchomić specjalną linię komunikacyjną do Niemiec.

„Dnia 1 marca 1948 r. papież skierował do biskupów niemieckich list, w którym pisze: „Na szczególne uwzględ-

Mimo represji i prześladowań Włoska Partia Komunistyczna liczy już ponad 2 mil. członków

RZYM (PAP). Na posiedzeniu KC Włoskiej Partii Komunistycznej, wice sekretarz Pietro Secchia wygłosił referat na temat: „Partia i organizacje masowe w obecnej sytuacji”.

Secchia stwierdził, że od chwili zamachu na Togliattiego, tj. od dnia 14 lipca ub. roku, praca organizacyjna Partii była znacznie

Cripps zapowiada nowe ograniczenia w Anglii

LONDYN (PAP). Jak donosi korespondent „Daily Express”, minister Cripps oświadczył przedstawicielom rady naczelnej kongresu brytyjskich związków zawodowych, iż zamierza we wrześniu br. wprowadzić w Anglii nowe ograniczenia i że „ograniczenia te będą surowe”.

Korespondent „Daily Worker” przypuszcza, że Cripps zażąda zaostrezenia polityki zamrażania płac wzajemian za nieznaną obniżkę cen niektórych towarów. Zaakceptowanie polityki Crippsa — pisze korespondent — sprzeczne będzie z postulatami brytyjskich związków zawodowych, które rada naczelna postanowiła widocznie zignorować.

Zdrajca Tito i jego klika okryli się hańbą w oczach wszystkich uczciwych ludzi świata, dopuszczając się jeszcze jednej nikczemnej zdrady.

Dnia 6 lipca naczelne dowództwo demokratycznej armii Grecji ogłosiło komunikat oficjalny, z którego wynika, że 5 lipca wojska monarcho-faszystowskie działające w rejonie Kajmakkalan przekroczyły za zezwoleniem władz jugosłowiańskich granicę grecko-jugosłowiańską i zaatakowały od tyłu oddziały armii demokratycznej. Analogiczny wypadek powtórzył się tegoż dnia o godz. 22.30.

Ten cios zza węgla, zadany patriotom greckim z terenu jugosłowiańskiego, został z góry uzgodniony i uplanowany przez oficerów Tito do spółki z monarcho-faszystami pod kontrolą i kierownictwem oficerów amerykańskich i angielskich. Jak donosi agencja „Eleftheri Ellada” w dniu 4 lipca w chwili rozpoczęcia ofensywy armii ateńskiej w górach Kajmakkalan, na punkcie pogranicznym Popokosew (na terytorium jugosłowiańskim), odbyła się narada oficerów jugosłowiańskich z oficerami greckiej armii faszystowskiej w asyście angielskich i amerykańskich oficerów sztabowych. Na czele oficerów greckich stał dowódca 516 monarcho-faszystowskiego batalionu piechoty, ppłk. Petro Pulos. Na naradzie tej oficerowie Tito wyrazili „uczucie sympatii” w stosunku do faszystów greckich i „całkowite zrozumienie” dla ich planów po czym wydali rozkaz przepuszczenia wojsk monarcho-faszystowskich przez terytorium jugosłowiańskie.

Epizod w górach Kajmakkalan nie jest pierwszym piętnem kairnowym, wypalonym na czołach zdradzieckiej kliky Tito.

dnienie będą zawsze zasługiwali uchodźcy ze wschodu, którzy przymusowo i bez odškodowania wysiedleni zostali ze swojej ojczyzny na wschodzie i przesiedleni na niemieckie obszary strefowe... i czy postępowanie to — wysiedlenie Niemców było polityczne i gospodarczo uzasadnione, jeżeli pomyśli się o koniecznościach życiowych ludu niemieckiego, a szerzej po-

utrudniona wskutek nieprzerwanej ofensywy reakcji, dającej do odizolowania komunistów, a co zatem idzie, do rozbitcia ruchu ludowego. Ofensywa ta jednak nie powiodła się, mimo, iż w owym okresie zamordowano 17 robotników, aresztowano 1.537 i wytoczono sprawę sądową 13.794 komunistom. Mimo tych prześladowań — Partia Komunistyczna nie straciła żadnego ze swych członków, lecz przeciwnie, zyskała nowych zwolenników. Do dnia 30 czerwca br. rozdano ogółem 2.028.042 legitymacje członkowskie, podczas, gdy w tym samym miesiącu roku ubiegłego Partia Komunistyczna liczyła 1.964.287 członków. Gdy się uwzględni 214.677 członków Komunistycznej Organizacji Młodzieży, ogólna siła Włoskiej Partii Komunistycznej wynosi — 2.242.719 osób.

W dalszym ciągu swego referatu mowa podkreśliła znaczny wzrost poziomu ideologicznego członków Partii, zwrócił jednak uwagę na konieczność dalszego uświadamiania mas o produkcyjnej roli Związku Radzieckiego i WKP (b) w walce o socjalizm.

Kończąc Secchia, wzywał do mobilizacji wszystkich sił w walce o wolność i o utrzymanie pokoju. Reakcja — oświadczył mowa — usiłuje cofnąć kraj do faszystwu. Plany te nie zostaną jednak zrealizowane, ponieważ na straży demokracji i wolności stoi włoska klasa robotnicza.

W. Matwiejenko

Judasz Tito przyjacielem faszystów greckich

kliki Tito w związku z tym oświadczeniem Tsaldarisa była jedynie kolejną próbą oszukania narodu jugosłowiańskiego. Grecy i tureccy przyjaciele kliky Tito z obozu monarcho-faszystów, reakcjonistów i najmitów amerykańskich, radując się nieostrożnie z faktu wzmocnienia swych sił mimo woli demaskują swych sojuszników, jugosłowiańskich titowców. Coraz częściej gazety monarcho-faszystów greckich piszą o „przyjaźni serbsko-greckiej”. W marcu bieżącego roku syn Tsaldarisa na łamach swej gazety „Keji” nawoływał titowców do zjednoczenia z faszystami greckimi „w celu przewycięcia wspólnego niebezpieczeństwa”.

Wiadomo również, że ze swej strony wodzirej reakcji anglo-amerykańskiej

nadto o zapewnieniu dobrobytu całej Europy?

Czyż jest o może nierealne, jeżeli my życzymy sobie i wyrażamy nadzieję, że wszyscy zainteresowani mogliby spokojnie rozpatrzyć to, co zostało dokonane i cofnąć w tej mierze, w jakiej da się to jeszcze cofnąć”.

Organ wielkich przemysłów niemieckich „Neuer Westfälischer Kurier” ogłosił następującą notatkę:

„Rozgłoszenia watykańskie podała 16 lipca 1948 roku w audycji radiowej w języku niemieckim, że „w przeciwieństwie do jakichkolwiek innych informacji lub insynuacji w kraju lub zagranicą, zwracamy uwagę na fakt, że papież Pius XII nigdy ani jednym słowem nie wyraził poparcia granicy na Odrze i Nysie”.

Amerykański „New Republic” podaje dnia 20 sierpnia 1948 r.: „Stanowisko papieża na korzyść Niemiec ujawniło się również podczas kongresu w Rzymie w 1948 r.

W Kongresie wzięło udział około 50 kardynałów z kardynałem niemieckim von Preysingiem na czele, a papież uczestniczył osobiście w obradach. Krótko po kongresie papież wysłał pismo do kleru niemieckiego, podtrzymując żądania i prawo Niemców do terytoriów wschodnich i potępiając wydalanie milionów Niemców z tych terenów”.

Dnia 7 grudnia 1948 roku z okazji obchodu 72 dnia katolickiego w Mainz papież przemówił przez radio do Niemców. Wspomnił on o przyjemnych chwilach spędzonych przez niego w Niemczech w charakterze nuncjusza i czyniąc aluzję do terenów wschodnich powiedział: „Możliwe jest, że na pewnych terenach trzeba będzie jeszcze walczyć do ostatniej kropli krwi”.

Niemieccy nacjonaściści — doceniają dobre chęci i wysiłki papieża. „Kasseler Zeitung” w notatce z dnia 4 czerwca 1948 roku pisze: „5.000 uchodźców niemieckich przesłało za pośrednictwem kurii arcybiskupiej w Kolonii list dziękczynny pod adresem papieża za popieranie przez niego żądań w sprawie zwrotu niemieckich ziem

wschodnich, z których oni nigdy nie zrezygnują”.

Organ CDU „Westfalen Post” z dnia 5 sierpnia 1948 roku donosi, że „przy współpracy arcybiskupa Kolonii kardynała Fringsa i papieskiego pełnomocnika do spraw uchodźców biskupa dr. Dirichsa, powstała na platformie ogólnoniemieckiej katolicka rada uchodźców”.

W styczniu 1949 roku w Werl (Westfalia) odbył się wielki zjazd „katolików śląskich”, na którym wystąpił osławiony prałat Monse (przed wojną działający w Kłodzku) zagrzewając nacjonalistów niemieckich do wystąpień rewizjonistycznych.

NACJONALISTYCZNI POLITYCY KATOLICCY SĄ DUSZĄ CAŁEJ KAMPANII REWIZJONISTYCZNEJ W NIEMCZECH. SEKUNDUJE IM DZIELNIE OBECNY PAPIEŻ. PODAJMY NA ZAKOŃCZENIE TEGO ZBIORKU DOKUMENTÓW JESZCZE JEDNĄ WIADOMOŚĆ. OTO KALENDARZ WATYKAŃSKI CIĄGLE JESZCZE PODAJE DIECEZJĘ WROCŁAWSKĄ, JAKO DIECEZJĘ NIEMIECKĄ. SKAZANY PRZEZ SĄDY POLSKIE HITLEROWIEC BISKUP SPLETT FIGURUJE ZAŚ W KALENDARZU, JAKO PRAŁAT GDAŃSKA.

TERAZ ROZUMIEMY, JAKIE JEST NAJSILNIEJSZE OPARCIE REWIZJONISTÓW I SZOWINISTÓW NIEMIECKICH.

Za opozycje przeciw polityce Bevina i akcje na rzecz pokoju poseł Hutchinson wydalony z Partii Pracy

LONDYN (PAP). Jak już donosiliśmy, poseł Hutchinson został usunięty z Partii Pracy. Odpowiednie oświadczenie egzekutywy Partii opublikowano 27 bm. po tygodniowych badaniach działalności politycznej Hutchinsona przez specjalny podkomitet partyjny. Powodem usunięcia Hutchinsona była, podobnie, jak w wypadku niedawno wydalonych z partii posłów: Zilliaccusa i Solley'a, opozycja przeciwko polityce Be-

vin, pławowi Marshalla i pakto- wi atlantyckiemu, jak również udział w akcji strajkowej. Hutchinsonowi zarzucono w szczególności popieranie akcji na rzecz pokoju, organizowanej przez Wallace'a.

Hutchinson był również jednym z posłów, którzy przed ostatnimi wyborami włoskimi podpisali telegram z życzeniami zwycięstwa do Nenni'ego. Sprawa ta wywołała wówczas wściekłość przywódców partyjnych i stała się bezpośrednim powodem wprowadzenia dyktatorskich metod przez kierownictwo Partii Pracy. W badaniu Hutchinsona brali osobiste udział: premier Attlee i wicepremier Morrison.

Równocześnie rozpatrywano „przestępstwa” posła Emrys Hughesa, który również należy do przeciwników Bevina. Poseł Hughes nie został jednak dotychczas wydalony z partii.

W górach Kajmakkalan klika Tito dowiodła, że przyjęła warunki Amerykanów i żadne demagogiczne sprostowania nie są w stanie obalić tego faktu. Nie pomoże również klika Tito jej bezwstydną dwulicowość, tak charakterystyczna dla wszystkich zdrajców i renegatów.

Zadając zza węgla zdradziecki cios armii demokratycznej w górach Kajmakkalan klika Tito dała wyraz swej gotowości podporządkowania się rozkazom reakcji anglo-amerykańskiej i nie cofania się w jej służbie przed żadnym przestępstwem i zdradą. Nic więc dziwnego, że amerykańskie gazety reakcyjne donoszą o tej zdradzie pod krzyżującymi nagłówkami „Działalność Tito — zaaprobowana przez Departament Stanu”.

Judasz Tito — przyjaciel faszystów greckich — zasłużył sobie w ten sposób na pochwałę wspólnego mocodawcy, któremu zarówno on, jak i faszysta grecki gorliwie się wysługują.

Pierwsze spółdzielnie rolne w Rumunii

BUKARESZT. Za akceptacją KC Rumuńskiej Partii Robotniczej i Rady Ministrów Rumuńskiej Republiki Ludowej utworzono na terenie Rumunii 5 pierwszych spółdzielczych gospodarstw rolnych. 3 gospodarstwa spółdzielcze powstały w powiatach Silviu, Cluj i Tarnava Mare (Transylwania). Otrzymały one nazwy: „Czerwone pole”, „Czerwony traktor” i „Zwycięstwo Socjalizmu”. Dwie pozostałe spółdzielnie rolne powstały w powiatach Arad i Vaslui. Otrzymały one nazwy: „Nowa droga” i „Zorza”. Ogółem do nowopowstałych spółdzielni rolnych przystąpiły 254 rodziny chłopskie, które wniosły z sobą 635 ha ornej ziemi oraz cały swój żywy i martwy inwentarz.

Obrady 4- komendantów Berlina

BERLIN (PAP). W dniu 27 bm. w gmachu Sojuszników Rady Kontroli odbyło się posiedzenie 4 komendantów Berlina pod przewodnictwem komendanta radzieckiego — gen. Kotikowa.

Gen. Kotikow przedłożył na konferencji 5 wniosków, zmierzających do normalizacji życia w Berlinie, m. in. w sprawie usunięcia przeszkód przy przyjmowaniu chorych z różnych sektorów do szpitali, w sprawie wprowadzenia jednolitego zwalczania epidemii i szkodników w rolnictwie itp.

Komendanci sektorów zachodnich uznali ważność poruszonych przez gen. Kotikowa problemów, których dalsze rozpatrzenie odroczone do następnego posiedzenia.

Papież przemawia językiem imperialistów

stwierdza prasa rumuńska

BUKARESZT (PAP). Prasa rumuńska z oburzeniem komentuje dekret papieski, zapowiadający ekskomunikę katolików, członków lub sympatyków partii komunistycznych i robotniczych.

Diennik „Universul” stwierdza, że „postępowi katolicy całego świata nie dadzą się zastraszyć i odizolować od obozu pokoju, postępu i demokracji”.

Zdaniem dziennika postępowanie papieża nie odbiega bynajmniej od metod stosowanych przez inkwizycję średniowieczną i stanowi jeszcze jeden dowód upadku wpływów politycznych Watykanu.

Co więcej — podkreśla dziennik — postępowanie Piusa XII odgodzi od niego wielu wierzących katolików, bowiem papież przemawia językiem imperialistów z Wall Street.

WIDNO KRAC

Nr 27

DODATEK NIEDZIELNY „GAZETY POZNAŃSKIEJ”

31. 7. 1949 r

Tak się buduje nasza stolica

Patrzymy często i chętnie na stare poźółkle sztychy mistrza Canaletto, z których wychyla się do nas Warszawa przeszłości, Warszawa epoki staliawowskiej. A gdy dziś idąc mostem Śląsko-Dąbrowskim w stronę Pragi, zatrzymamy się w połowie drogi i spojrzymy po za siebie, z lewego brzegu Wisły spojrzysz na nas Warszawa epoki Polski Ludowej.

Warszawa, która powstała z gruzów i zgłiszcz. Odwróciła w przeszłość najtragiczniejszy rozdział swej historii i tętniącą ofiarną pracą milionów rąk swoich synów, patrzy dumna i piękna w szare wiślane fale.

Jestem, żyję! Woła tysiącami rusztowań, nowych murów studium młotów i kielni, dudnieniem hal fabrycznych. Jestem, żyję! Na przekór złym mocom wyrastam z ruin po stokroć piękniejsza i narodowi całemu wytyczam trasy w radosne szczęśliwe jutro...

Któż nie pamięta Warszawy przeszłości? Nie tylko tej z ponurych mroków okupacji,

ale tej z okresu przedwojennej „radosnej twórczości”? Nie tylko tej, którą oszukano, wydano na łup dla ratowania zbrodniczej polityki bankrutów, ale tej która z woli przedwrześniowych władców, macochą dla niektórych była nie matką?

Warszawa czasów sanacyjnych miała dwa oblicza. Jedno — stylowych pałaców Alei Ujazdowskich i drugie — robotniczych ruder Powiśla, Pragi, Woli. Jedno syte zaszczytów i dostojenstw, drugie głodne pracy, zaciskające pięści w upartej walce z nędzą.

Ala przyszedł czas, że runęły pieniężne bariery między dzielnicami, że stan posiadania i przypadek urodzenia przestał decydować o miejscu zamieszkania, o charakterze pracy, o perspektywach na przyszłość. Zapelnily się sale wyższych uczelni robotniczymi dziećmi Woli, zasiedli za biurkami dyrektorów starzy fachowcy, lęka jacy się niegdyś bezrobocia.

Dla nowych ludzi w nowej Polsce musiała z gruzów powstać nowa Warszawa.

Było to 1 lutego 1945 r. Na Pradze w domu przy ul. Siennej na pierwszym w wyzwoleonej Warszawie posiedzeniu Rady Ministrów, zapadła historyczna decyzja: Warszawa będzie stolicą. Miasto leżało wtedy w gruzach, a wszystkimi jego wylotami wracali z popowstańczej tułaczki do domów których już nie było, mieszkańcy tragicznej stolicy. Jakże wtedy były warunki w Warszawie, wiedzą tylko ci, którzy nie zrażeni brakiem mieszkań, światła, wody, opału, żywności i komunikacji pozostali jej wierni. Którzy z charakterystycznym dla warszawiaków uporem i humorem, znosili wszelkie niewygody i w skali w tym czasie możliwej, budowali wygodniejsze jutro.

A w pracowniach Biura Odbudowy Stolicy już wyczarowywano wizję przyszłej Warszawy. Takiej, o którą nie jeden raz popłynęła robotnicza krew po brukach Wolskiej czy Grzybowskiej, takiej, która byłaby symbolem Polski przyszłości — Polski Socjalistycznej.

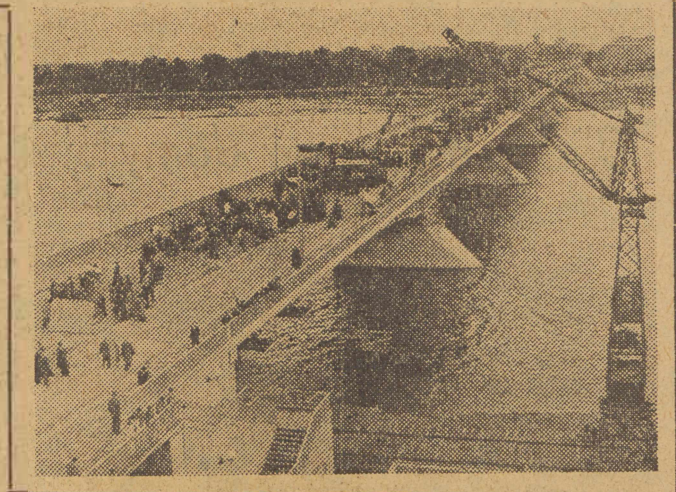
Zewsząd, z najdalszych zakątków Polski, popłynęły dary na odbudowę stolicy. W podziemiach kopalni, w hutach Śląska, w cegielniach, cementowniach, przy każdym warsztacie pracy wykuiwała się przyszłość Warszawy. Stolicy, która coraz pewniej, coraz śmielej wynuzała się ze zgłiszcz.

Staną na murze Krajewski, Trzciniński, Religia, ujęły mocniej kielnie tynkarkę Traczyk, Koziół i Wiśniewska. Na cały kraj powiało warszawskim entuzjazmem pracy. Napełniło się miasto charkotem betoniarek, ciągników, buldożerów, zagęściło lasem rusztowań. Rosły mury każdego dnia więcej i wyżej i szybciej i lepiej. Z ruin wykwiły nowe domy, śmiały się do słońca białością swych ścian i radością swoich mieszkańców...

Mózgiem i motorem budowy był nie kto inny, a Partia klasowa robotniczej i narodu polskiego — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Stale, w chwilach wzlotów, olbrzymich wysiłków, szalonej pracy, w sytuacjach trudnych, kiedy trzeba było pokonywać i małość niedowiarków i opory rutyniarzy, zawsze i wszędzie robotnik warszawski, murarz, betoniarz, ceglarnik, ślusarz, architekt i technik i ten z dumnej czerwonej Woli i z wąskich uliczek Powiśla, widział i mógł liczyć na pomoc i opiekę naszej Partii.

Z pozornego chaosu pracy zaczęły się wyłaniać zarysy Warszawy przyszłości. Warszawy, która nie spycha robotniczych dzielnic na peryferie Warszawy, która przy głównych arteriach lokuje swoich budowniczych, która w całej architekturze uwzględnia wygodę robotniczą.

Ze wschodu na zachód przecięła miasto Trasa W—Z. Gigantyczne, wielkie dzieło, nie mające wiele równych sobie w Europie. Dzieło stworzone wysiłkiem całego narodu, pracą robotników, inżynierów, techników, miłośników, entuzjastów, serdeczną troską o piękno i świetność stolicy Państwa Ludowego. A przy Trasie przytulone do jej szerokiej, gładkiej powierzchni, powstają osiedla robotnicze.



A więc Młynów, Muranów, Mirów i wspaniały Mariensztat, w którego stylowych jasnych domach mieszkają już dziś warszawscy przodownicy pracy. Na tyłach Trasy rosną osiedla Koło i Kolonia Praska. W ten sposób upośledzone, zacofane, zepchnięte w błota i ciemności przedmieście robotnicze dzielnice Wola i Praga zdobywają dla swoich mieszkańców lepsze warunki bytu, pracy i odpoczynku.

Trasa W—Z jest wielkim przełomem w dziejach odbudowy Warszawy. W jej bowiem kierunku, do szerokiego nurtu życia jakie po niej płynie, biegną odbudowane ulice: nowiutki zrekonstruowany Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście i wielkomiejska, Marszałkowska. W pobliżu niej rosną jak grzyby po deszczu zabytkowe kamieniczki Senatorskiej, Młodej, rozpoczynają się prace na bohaterskiej Starówce, odzywa Plac Teatralny, odbudowuje się Opera...

Warszawa zmartwychpowstała! Warszawa rośnie od najdalszych zakątków Woli, aż po granice Pragi, od unocnych tonących w zieleni Bielni, aż do Mokotowa. Spoza każdego zakętu zaskakują przechodnia nowe, olbrzymie, pospiesznie wykańczane bloki mieszkalne, nowe jezdnie, poszerzone ulice. Warszawa dzisiejsza tonie w powodzi rusztowań, w entuzjastycznym wysiłku całego narodu, budującego swojej stolicy i sobie piękną przyszłość.

I trudno jest nie wezwać tych wszystkich, którym obca jest nasza idea, aby przyszli i zobaczyli na co zdobyć się może naród wyzwolony z pęt kapitalizmu. I trudno nie żałować tych wszystkich, którzy otumanieni propagandą, w tułaczce po obcych ziemiach, zatracili drogę do pracującej i zwyciężającej Ojczyzny.

Kiedy więc na Zachodzie trwają targi o panowanie nad światem, kiedy podległe wojenni montują bloki do nowej agresji, my nie tylko słownie występujemy w obronie pokoju. My budujemy nowe mosty, domy, fabryki, radiostacje, szpitale, biblioteki. My budujemy robotnicze Mariensztaty i Trasy W—Z po których chcemy dojść do ustroju sprawiedliwości społecznej — do socjalizmu.

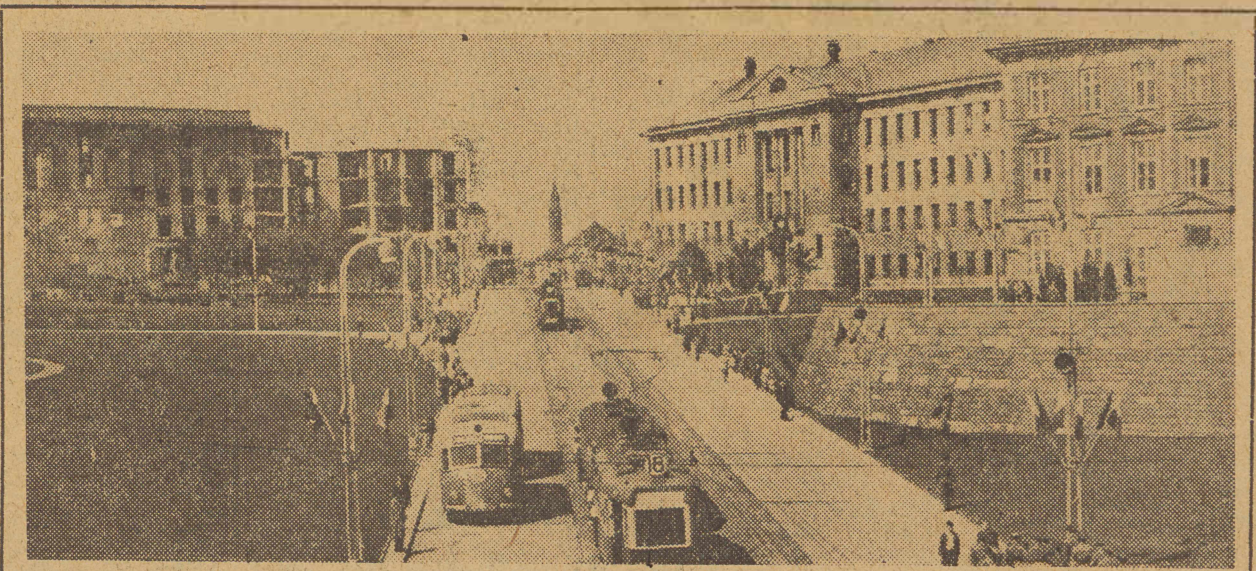
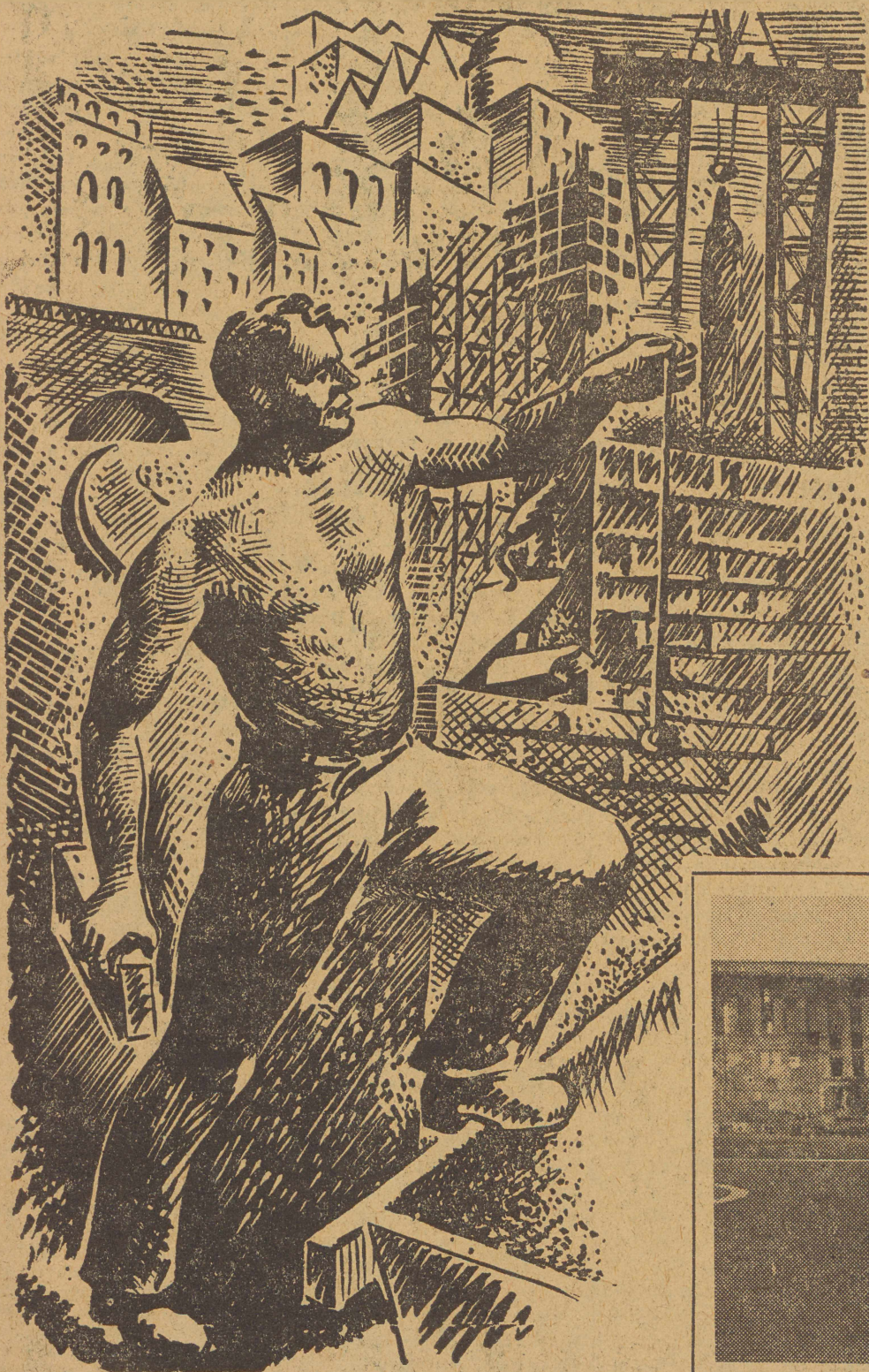
Gdy będziesz siedział Czytelniku mostem Śląsko-Dąbrowskim w stronę Pragi, nie zapomnij przystanąć w połowie drogi i spojrzeć poza siebie. Na lewym brzegu Wisły zobaczysz słoneczną, piękną, niewienczoną jeszcze w plastyce, panoramę Warszawy z epoki Polski Ludowej.

E. Kwiatkowska

U góry: Odbudowany Mariensztat — pierwsze osiedle robotnicze przy Trasie W—Z.

Niżej: Most Śląsko-Dąbrowski. Defilada w dniu 22 lipca.

U dołu: Ze Wschodu na Zachód biegnie szeroka arteria komunikacyjna — gigantyczna Trasa W—Z.



DZIELNICE ROBOTNICZE wchodzą do śródmieścia Warszawy

Przed wojną Mariensztat był jedną z najbrzydszych dzielnic Warszawy. Nawet jeśli się patrzyło na niego z wysokiego wiaduktu mostu Kierbedzia — a więc z punktu dla jego obserwacji najkorzystniejszego — nie można było dostrzec się w nim niczego pociągającego.

Dwa oblicza Mariensztatu

W brudnych kamieniczkach tak jakoś wstydyliwie wychylających się spod arkadów wiaduktu, mieszkali przed wojną tragarze z portów wiślanych, piaskarze i rybacy. Taki skład socjalny mieszkańców — rzecz jasna — dostatecznie usprawiedliwiał brak zainteresowania wszelkich władz stanem sanitarnym dzielnicy. Żeby być jednak całkiem ścisłym, dodać trzeba, że czasami „władza” w osobie granatowego policjanta, wglądała w sprawy mieszkańców dzielnicy, ale te interwencje nie wróżyły im niczego dobrego. Chodziło albo o sprawy handlowe i wtedy sypały się na prawo i lewo mandaty karne, albo o rzeczy dużo poważniejsze...

Bo Mariensztat miał jeszcze inne oblicze. W jego brudnych, beładnie słoczonych domach wykluwało się Polskie dzisiejsze. Właśnie u piaskarzy, rybaków, tragarzy nocowali towa-

rzysze Kapepowcy i niejedno-krotnie ciszę spracowanej robotniczej nocy zakłócało łomotanie policji i aresztowania.

Dziś Mariensztat przytułony do Trasy W-Z jest najpiękniejszym osiedlem robotniczym, zamieszkałym przez przodowników pracy. Sliczne pastelowe

Muranów tętni pracą

W czworoboku zamkniętym Trasą W-Z i ulicami Nowolipie, Żelazna, Nowa Marszałkowska, na przestrzeni 18 ha, na gruzach tragicznego warszawskiego getta, powstaje wielkie osiedle Muranów.

Teren robót jest przedmiotem szczególnego zainteresowania wszystkich warszawiaków. No bo istotnie niecodzienne rzeczy dzieją się poza jego ogrodzeniem. Przede wszystkim 40-blokowe osiedle powstaje jak Feniks nie tyle z popiołów, co dosłownie z gruzów.

kamieniczki, o stylowych fasadach pną się po skarpie bernardyńskiej w górę, aż do Krakowskiego Przedmieścia. Miejsce brudnych bud i straganów zajęły trawniki, fontanna i wyziwione ścieżki. A w uroczych, romantycznych podcieniach niepodzielnie króluje sklepy W. S. S.

Mariensztat jest wzorem, jak wyglądać będą w Warszawie niedalekiej przyszłości osiedla robotnicze. Osiedla, których centralnym punktem staną się jak na Mariensztacie biblioteki, żłóbki, szkoły i przedszkola...

— Czy to możliwe? — zapyta ktoś małej wiary.

Tak możliwe. Muranów nie czeka na dostawę cegieł, tylko sam sobie produkuje materiał budowlany. Po prostu potężnymi kopaczkami zbiera z terenu gruz i transportuje go do własnej „podręcznej” betoniarńi. Przetrawiony w stalowych wnętrzach maszyny w końcowej fazie przeróbki gruz zamienia się w setki i tysiące cegieł pustaków z których powstają nowe domy.

Osobny właściwie artykuł należałoby poświęcić załodze Muranowa, która wie, że Warszawa nie może długo czekać na oddanie kolonii do użytku, że na czyste, widne izby muranowskiego osiedla czekają robotnicy w ruinach Woli, Powiśla, Mokotowa.

Dlatego też na Muranowie we współzawodnictwie bierze udział 83% załogi, a do ruchu współzawodnictwa zaangażowane są nie tylko ręce i mózgi, ale i... poczucie humoru.

Tak, nie ma pomyłki w druku. U wejścia na budowę wisi olbrzymia tablica, na której wypisane są kolejno nazwiska przodowników. Przy nich procent przekroczenia normy i rysunek charakteryzujący tempo ich pracy, od rakiety począwszy, na ślimaku skończywszy.

Dowiedział się więc przodownik Moskalik, że wyrabiając 300% normy, pracuje jak rakieta. Cypke — 212% jak motocykl, symbolem Skrzyneckiego — 203% jest hulajnogą. Zważywszy jednak, że „żółw” Piśczalski wyrabia 170% normy, przyznać należy, że ocena jest bardzo surowa. „Ślimak” jak dotychczas jest jeszcze „do wzięcia”.

Zagłębie Warszawskie

Wyniki tak zorganizowanego współzawodnictwa przedstawiają się następująco: murarze i betoniarze wyrabiają średnio 200% normy; cieśle — 150%. Od połowy marca do 22 lipca projektowano wymurowanie 78 tys. m³ muru, a wykonano 114 tys. m³, zaoszczędzając na samych tylko kosztach administracyjnych 960 tys. zł.

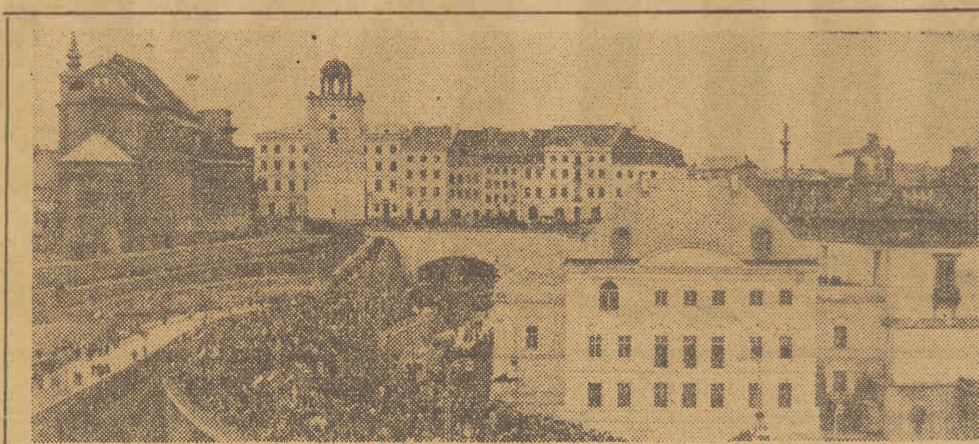
Żałoga Muranowa nie tylko pracuje ale i myśli, rezultatem czego są usprawnienia przynoszące poważne oszczędności w materiale. Betoniarz Zagrzejewski np. zauważył, że bez szkody dla wytrzymałości betonu można zamiast 250 kg cementu na m³ betonu, użyć tylko 150 kg, a murarz Moskalik zaproponował, aby w budynkach od dwóch do trzech kondygnacji, fundamenty wykonywać nie z gruzu-betonu, lecz murować z połówek i kawałków cegieł.

Doświadczenia załogi Muranowa przenoszone są na budowę osiedli Młynów, Młóń, Koło... Murarze warszawscy, którzy zarazili się „trasowym” tempem pracy od budowniczych arterii W-Z, zdobyli dla Stolicy dumne miano „Zagłębia Warszawskiego”.

Powstają więc w Warszawie nie tylko trasy komunikacyjne. Rosną również jasne, samowystarczalne z bibliotekami, kinami, teatrami, gospodami, domami socjalnymi, łazienkami, szkołami i żłóbkami — osiedla robotnicze.

Od ulic, od szlaków, od tras, nowa Warszawa odrzuca na dalekie tyły hałdy gruzów, świadectwo tragedii i klęski, a na pierwszy plan wysuwa robotniczy biały dom, świadczący o tym, że idziemy w lepsze jutro po WŁAŚCIWEJ TRASIE.

(Mł)



Przy budowie Trasy W-Z zrekonstruowano i odświeżono wiele zabytkowych budowli. Na pierwszym planie pałac pod Blachą — siedziba ks. Józefa Poniatowskiego, bratanka ostatniego króla polskiego. W głębi kościół św. Anny, stare kamieniczki na Placu Zamkowym i nowowzniesiona charakterystyczna dla panoramy Warszawy, kolumna Zygmunta.

TRASA W-Z symbolem socjalistycznego budownictwa

Motorowy Biedroń łagodnie wjechał z ul. Wolskiej na Trasę W-Z. Wypróbował hamulce i ruszył z fantazją „na dziwiątkę” w szeroką przestrzeńną asfaltową jezdnię. Wóz — weteran zgrzytnął raz i drugi, a później rozhuśtał się na stalowym szlaku i kołysząc lekko z boku na bok czerwonym cielskiem, rwał przed siebie.

— Teraz się panie jeżdź! — powiedział Biedroń ni to do siebie, ni do otaczających go pasażerów.

— Ze niby po tej trasie? — odpowiedział ktoś bliżej stojący.

— A właśnie — podtrzymał rozmowę Biedroń. Dawniej, włókł się człowiek wozem jak za pogrzebem. A jak go tylko troszeczkę poniosło, zaraz jakąś władzę licha nadało i mandacik gotów jak złoto. Płakać się panie chciało czasami, bo i cóż to za przyjemność — nie ubliżając żadnemu fachowci — karawaniarza odstawić? A teraz patrz pan jak się jeździ...

— Feluś — wrzasnął niespodziewanie ktoś z boku pomostu — a to ci „Kiercelak” zaszczytu dostąpił! Widzisz trawniki, drzewka...

— A pyskował jeden z drugim, że niby zlikwidować targ to zlikwidowali, ale zrobić niczego nowego na tym miejscu nie umięją. A widzisz, że umięją. I to jak jeszcze!

Zmienili się bracie czasy. Dziś się uważasz i na Woli widzi człowieka, któremu szeroka, czysta ulica potrzebna i trawnik i drzewo...

— Ta popatrz pan! — zawodziła śpiewającym akcentem jakaś jeźdźca w kapelusiku z piórkiem. Słyszała ją o tej Trasie to i owo, ale żeby aż tak... no, no...

Zaczęło się od tego, że w końcu marca 1947 r. pod naporem spływającej kry runął most tzw. średnicowy, łączący Warszawę z Pragą. Stary, pocztowy wystużony most, zbudowany przez Armię Radz. w dniach jej zwycięskiego marszu na zachód. Cały ruch półmilionowej podówczas Stolicy, skierowany został na odbudowany już most Poniatowskiego, który rzecz jasna nie był w stanie tak w pojedynkę nowym zadaniom sprostać. Włókły się po nim tramwaje, samochody „korkowały” jezdnię, a warszawianie klęli na czym świat stoi. Nie było innego wyjścia, Warszawa trzeba było zbudować drugi most. A jak most to i wiadukt, a jak wiadukt to i nową szeroką wiodącą do niego ulicę.

I wtedy to inżynierowie BOS-u przedstawili Prezent. RP Bierutowi projekt wielkiej arterii, łączącej Zachód ze Wschodem, szosę wolską z radzymińską. W praktyce oznaczało to zbu-

wienie tego i owego domu, poszerzenie tu i ówdzie istniejących już jezdni.

Projekt ten stał się z miejsca punktem honoru naszej Partii, która przez cały okres trwania budowy mobilizowała robotników, dopingując ich nieustannie swoim twórczym entuzjazmem.

Prezydent RP Bierut plan za twierdził i tak poczęła się Trasa W-Z.

Od tego dnia zaczęły się w Warszawie dzieła dziwne rzeczy. Zjawili się większe grupy robotników, nadeszły maszyny. Dniem i nocą przebijano się przez zwalę gruzów, wiercono tunel pod Placem Zamkowym, rekonstruowano zabytkowe kamienice w czworoboku: Plac Zamkowy — Krakowskie Przedmieście — Senatorska — Miodowa; murowano filary, montowano most Śląsko-Dąbrowski, no i oczywiście budowano osiedle robotnicze — Mariensztat.

Zużyto na te roboty zawrotną ilość ton żelaza, stali, cementu. Przepracowane miliony robotniczo-dniówek, aż wreszcie 22 lipca piętego roku władzy ludowej w Polsce, Trasa W-Z oddana została do użytku. A w 2 dni później w słoneczną, radosną niedzielę motorniczy Biedroń wioził nią ewolu pasażerów po kawalersku „na dziwiątkę”...

Na całej swojej prawie 7-kilometrowej długości, Trasa W-Z zachowała, a nawet umiętlała, zabytkowe budowle. Świadczy to niewątpliwie o tym, że jej twórcy umieli połączyć wiedzę historyczną ze znajomością architektury zarówno stosowanej, jak i monumentalnej, że wykazali dużo troski aby przedsięwzięcie z natury swej mające charakter gospodarczy, łączyło w sobie elementy piękna; aby rachunek, idąc w parze z wyobraźnią i zachowując wartości artystyczne minioniej epoki stworzył dzieło dające nie tylko wygodę, ale również możliwość przeżycia wrażeń artystycznych.

Nie eposów tu wymienić wszystkich gmachów z XVIII a nawet końca XVII wieku, związanych z historią Rzeczypospolitej szlacheckiej. Do ciekawszych jednak zabytków należy niewątpliwie pałac Radziwiłłów z 1730 r., odbudowane skrzydło pałacyku Blanka, kościół Kapucynów wzniesiony przez króla Jana III Sobieskiego, siedziba Chodkiewiczów i Małachowskich, kolumnowy portal pałacu Branickiej, pałac pod Blachą — siedziba lekkomyślnego księcia „Pepli” — bratanka ostatniego króla Polski przedrobinowej i wreszcie kościół św. Anny, bodajże najstarszy zabytek Warszawy, łączący w sobie elementy gotyku i baroku, zbudowany w 1454 r. i odrestaura-

wany po zniszczeniu wojen szwedzkich w 1674 r.

Wszystkie zabytkowe, odbudowane pałace znajdują oczywiście właściwe zastosowanie. Staną się mianowicie siedzibami zjednoczeń i zw. zawodowych.

Zostawmy jednak pałace w cichej zadumie o bezpiętności przeszłości i jedźmy dalej po Trasie z pasażerami motorniczego Biedronia.

Przed nami jest jeszcze tunel pod Placem Zamkowym, który możemy ominąć, pozwalając się wynieść ruchomym schodem z poziomu tunelu wprost do starej, zabytkowej kamieniczki Krakowskiego Przedmieścia. Na Placu Zamkowym popatrzymy na strzelistą kolumnę Zygmunta, którą przez długie lata dzieliła od nas Stolica i która wzniesiona również na dzień otwarcia Trasy, stanowi najcharakterystyczniejszy akcent panoramy Warszawy.

Dalej pojedziemy mostem Śląsko-Dąbrowskim, zostawiając po lewej stronie wspomniany już pałac pod Blachą i odbudowujący się Zamek Królewski, a po prawej przepiękny Mariensztat. Za mostem przeszedłszy długi odcinek prosty jak strzała, wyjedziemy hen za przejazdem kolejowym na Pradze na szosę radzymińską. I tu zakończymy naszą wędrówkę po Trasie W-Z.

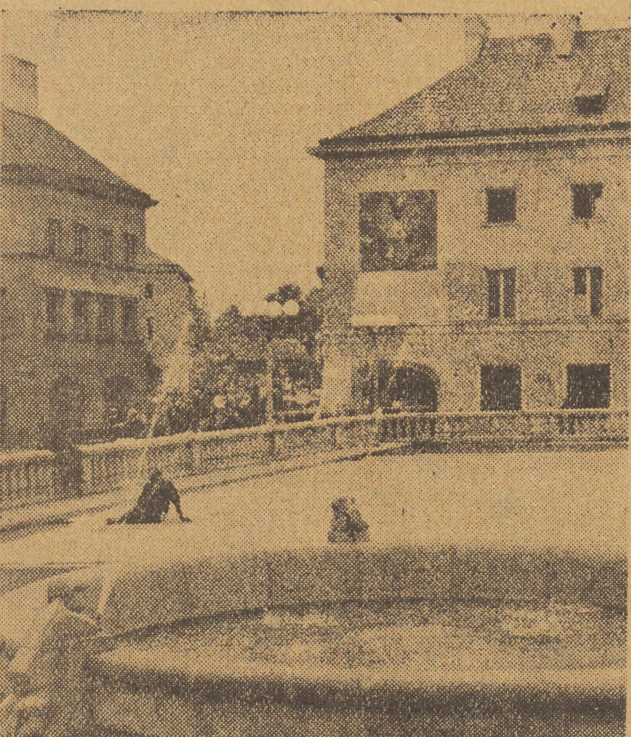
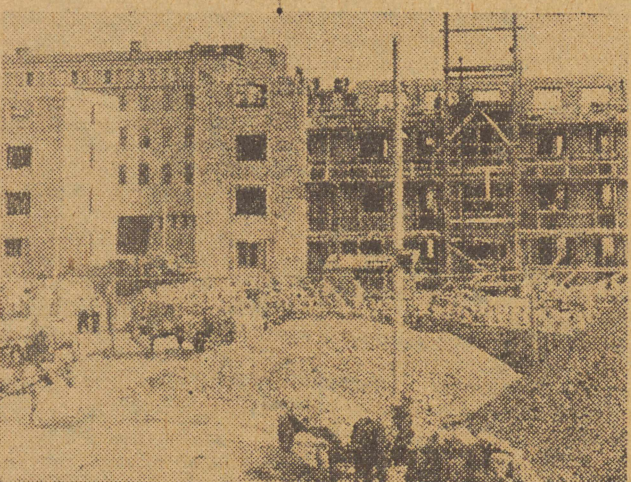
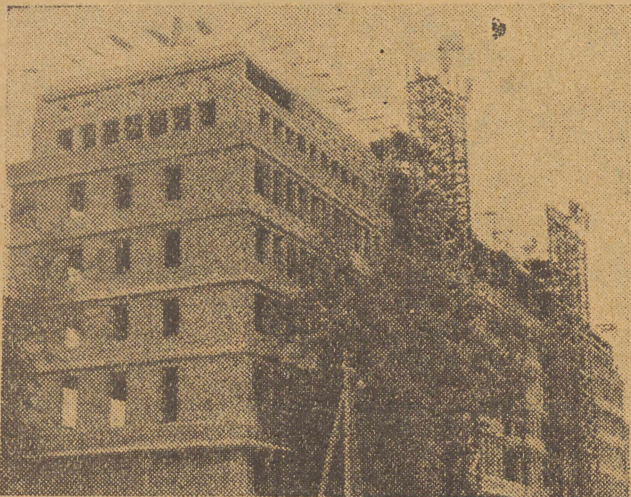
Dawniej było naprawdę tak, jak mówi Konopnicka w wierszu o Stachu, który zginął na polu bitwy, że na wojnie „najdzielniej biją króla, choć najgłębiej giną chłopcy”. Było tak niestety. I to nie tylko w dziedzinie wojackiej. Kto inny dawał swoją pracę i na kogo innego spływała sława za jej wykonanie.

Budowa Trasy W-Z ujawniła zasadnicze różnice w traktowaniu tego zagadnienia obecnie. Z tablicy z nazwiskami przodowników pracy dowiedzieć się wszyscy dziś i za lat kilkadziesiąt, że wyjątkiem i ofiarą pracowali przy jej budowie murarze, cieśle, zbrojarze i zwykli robotnicy jak: Czesław Wlechtek, Teofil Majorowski, Stefan Lipko, Franciszek Ryski, Józef Wilk, Edward Sobczak i wielu innych. Ze im, ich wysiłkiem, ich entuzjazmemi pracy, zawdzięcza Warszawa Trasę W-Z.

I dla tego całkiem zrozumiałe jest zainteresowanie i serdeczność jaką okazują Trasie zarówno mieszkańcy Stolicy, jak i przyjezdni. Ludzie pracy, zagubieni dawniej na peryferiach wielkich miast wiedzą, że Trasa jest bez porównania czymś więcej, aniżeli piękną arterią łączącą Wolę z Pragą. Wiedzą, że jest ona początkiem wielkiej drogi po której pójdziemy do Polski szczęśliwych ludzi pracy, do Polski robotniczych szkół i domów.

(ek)

Budujemy nowe domy...



U GÓRY: Nowoczesny, piękny gmach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej stanął już pod dachem. Za kilka tygodni oddany zostanie do użytku Centralnego Komitetu P. Z. P. R. W ŚRODKU: Jadą wozy z cegłą, rośnie Muranów — 40-blokowe osiedle robotnicze. W ciągu dwóch lat zamieszka w nim 40 tysięcy warszawiaków.

U DOŁU: Rynek Mariensztacki, zabrudzony niegdyś „kocimi łbami”, zastawiony straganami, wabi dziś oczy pastelowymi tonami odbudowanych domów, ureka czarem romantycznych podcieni...

EKRAN i FILM

FILM AMERYKAŃSKI w ŚLEPYM ZAULKU

Kapitalizm grzebie własną produkcję filmową

Kryzys artystyczny i finansowy, jaki przeżywa obecnie i nie poraz pierwszy w swej historii „stolica filmu” Hollywood przybrał ostatnio niepokojące dla producentów kapitalistycznych formy, wkra- czając w stadium decydujące o dalszym rozwoju filmu amerykańskiego i filmu państw kapitalistycznych w ogóle.

Na alarm bije prasa amerykańska starając się dociec przyczyn spadku wartości kapitalistycznej produkcji filmowej, alarmując biura statystyczne wytwórni filmowych donosząc o stałym spadku frekwencji publiczności w kinach krajowych i notując nowe objawy niekierzystnej dla magnatów hollywoodzkich reakcji rynków zagranicznych.

W Hollywood nadal jarzą się tysiące jupiterów, nadal pracują setki nowoczesnie urządzonych atelierów, podczas gdy wszystkie czynniki amerykańskiej kontroli i propagandy filmowej dźwięczą zgodnym tonem pesymizmu. Organizm kapitalistycznej produkcji filmowej jest chory i nie widać dla niego żadnego ratunku. Spadek produkcji potężnej hollywoodzkiej fabryki fałsu i tandety ilustrują zupełnie jasno cyfry zaczerpnięte z amerykańskich statystyk. Podczas gdy w lutym 1946 r. w opracowaniu było 47 filmów, w roku 1947 — 41, w roku 1948 — 30, to w lutym roku bież. już tylko 25 filmów. Frekwencja w kinach amerykańskich spadła w porównaniu z rokiem 1945 o 30 proc. i spada nadal. Dochody wielkich gwiazd obniżyły się o przeszło 25 proc. Z plejady reżyserów i aktorów o światowej sławie większość za trudniona jest przy produkcji filmów przeznaczonych wyłącznie na rynek krajowy do kin II klasy. Wzrosła ogromnie ilość bezrobotnych wśród olbrzymiego personelu technicznego Hollywood.

30 lat walki z kryzysem

Pierwszy kryzys dotknął Hollywood krótko przed pierwszą wojną światową. Udało się wtedy Amerykanom przełamać popularność filmu szwedzkiego drogą puszczenia na rynek serii modnych filmów sentymentalno-melodramatycznych. Później na sukcesy filmu włoskiego, Hollywood odpowiedział „powodzia” filmów kowbojskich i wreszcie w okresie ostatnich lat przedwojennych w „zwycięski” bój przeciwko produkcji europejskiej rzucił swoją przewagę techniczną i kosztowne, lecz bardziej dochodowe filmy kolorowe. Impionujące osiągnięcia techniczne i artystyczne filmu amerykańskiego Hollywood nie brał oczywiście pod uwagę; przeciwko temu bowiem, skłócenie wiecznie kapitalistycznej amerykańskiej i europejskiej występowały nad wyraz zgodne. Nie bez znaczenia dla ugruntowania przewagi Hollywood nad filmem europejskim było także porównanie z Europą szalejących za „mitajczy” Hollywood, wybijających się aktorów i reżyserów.

Do decydującej rozgrywki jednak nie doszło. Wybuchła druga wojna światowa. Ameryka „zwyciężyła” raz jeszcze dzięki zorganizowanej, zmierzającej do zniszczenia kultury państw europejskich akcji barbarzyńców spod znaku imperializmu faszystowskiego, 6 lat wojny w Europie to 6 lat monopolistycznej pokojowej pracy w atelierach Hollywoodu, 6 lat nowych zdobyczy technicznych i 6 dalszych lat upadku artystycznego filmu amerykańskiego.

Niemoc filmu amerykańskiego

W tym bowiem okresie, kiedy kapitalistyczny amerykański przemysł filmowy mógł zrehabilitować się w oczach słabego widza europejskiego

go i amerykańskiego, oraz opłonił artystycznie, gdy rynek chłonił dosłownie wszystko co mógł dostać, gdy mogli dojść do głosu najlepsi emigrujący z Europy działacze filmowi, wtedy właśnie kinematografia amerykańska nie zdziłała nic. Wyprodukowano serię modynych filmów wojennych, serię „ze starych dobrych lat”, serię „bokserską”, serię „kokserską”, serię „psią”, rewiolową,



Oto co przygotowują wytwórnie amerykańskie na pełnię sezonu filmowego dla swych widzów. Cień rewolweru, przerażona kobieta i tkwiący w murze nóż, którym przebito gorzkie z opsem nowego morderstwa. Kryminalne bzdury produkowane są w celu odwrócenia uwagi narodu amerykańskiego od zagadnień natury społecznej i politycznej.

gdzie pięknymi melodiami z „Jeziora Łabędziego” — Czajkowskiego podkreśla się walory modynych fryzur z „Nokturnem” — Beethovena ilustruje rytm masażu w eleganckich damskich łaźniach, serię „egzotyyczną”, kryminalną... i poza-tem nic.

Lata wojny i obecna sytuacja wykazały, że periodyczne kryzysy, jakie od lat 30. nawiązywały Hollywood mają głębsze podłoże niż konkurencja z zewnątrz, że przyczyny to znajdują się wewnątrz, na terenie wielkich wytwórni i że tylko radykalnymi cięciami można je usunąć. Zło leży bowiem w samych założeniach organizacji pracy, w samej ideologii przewlekającej produkcji i reżyserom, w ich poglądzie na sztukę i jej rolę w życiu społecznym przez pryzmat... mnożenia dolarów.

Poglądy mr. Zuckora

W okresie natężonej produkcji filmów o tematyce kowbojskiej, t. zn. w roku 1925 jeden z „bonzów Hollywoodu” Carl Laemmle w wywiadzie prasowym podał z rozbijającą szczerością taką receptę na „dobry” kasowy film:

— „To przecież takie proste! Angażuję reżysera, operatora, głównego bohatera, bohaterkę, czarny charakter, pół tuzina innych aktorów i wysyłam to całe stado na pustynię. Mniejsza o scenariusz i specjalne wskazówki. Po pięciu czy sześciu tygodniach wracają oni z kilkoma nowymi filmami. Puszczam je w świat. Odwrotną pocztą przychodzą pieniądze”.

Inny z „świeczników” filmu amerykańskiego George Zuckor, na interpelację w sprawie walorów artystycznych filmu amerykańskiego oświadczył na konferencji producentów:

— „Moji panowie, przestańmy się okłamywać! Film to biznes, przemysł i biznes. Sztuka? Owszem, może być i sztuka, nie produkujemy przecież elektrycznych wyładowań. Ale sztuka to tylko konieczny dodatek do przemysłu i biznesu”.

Takie pojęcia ugruntowały się i trwają po dziś dzień wśród realizatorów i reżyserów hollywoodzkich. Jad tej „ideologii” zatruł cały, niezdołny dziś do jakiegokolwiek większego osiągnięcia artystycznego personel Hollywoodu.

Obliczenia statystyczne wykazały, że większość widzów kinowych to młodzież w wieku od 15 do 18 lat. Trzeba więc przystosować film do gustu młodocianych widzów. Najlepiej i najtaniej oczywiście przerabiać kasowe sztuki z teatryków i kabaretów Broadwayu lub romanse brukowe. Musi być więcej morderstw i zboczeńców w tych filmach. O wpływ tej „twórczości” na wi-



dzów oczywiście nie chodzi. Centrum zainteresowania, to biznes. Dolar i jeszcze raz dolar.

Gdy „dogmat” bankrutuje

W hollywoodzkiej „fabryce snów” wszystko jest obliczone i wymierzone. Recepty ulegają nieznacznyemu tylko i okresowym modyfikacjom. Nie jednak nie wychodzi poza zakres „teorii” Zuckora:

NOWE DROGI POLSKIEGO FILMU

Stoimy obecnie przed zakończeniem trzyletniego planu gospodarczego, pierwszego etapu odbudowy i rozbudowy naszego państwa. Gigantyczny rozwój wszystkich gałęzi przemysłu, dziesiątki nowo- zbudowanych fabryk, wzrost mas robotniczych i inteligencji technicznej, głębokie przeobrażenia wsi, zmieniające jej oblicze gospodarczo i politycznie, a wreszcie kolosalne rozszerzenie zainteresowań kulturalnych wśród najszerszych mas pracujących, stanowią dzisiaj — jak powiedział w swoim referacie min. Sokorski — punkt wyjścia dla dalszej realizacji polskiej rewolucji kulturalnej.

W mieście i na wsi wyraźnie u nas człowiek nowej socjalistycznej rzeczywistości, nowy świadomy odbiorca zdobyczy kultury żądający od niej nowych bliskich sobie wartości. W tych warunkach obecna robotnicza stawia obecnie przed polską kinematografią poważne zadania ideowo-artystyczne. Film bowiem ze wszystkich rodzajów sztuki posiada najbardziej zrozumiałą i atrakcyjną wymowę dla prostych ludzi pracy. Dlatego ma on wszelkie dane po temu, aby stać się w rękach klasy robotniczej potężnym czynnikiem wychowującym nowego człowieka — wolnego i świadomego twórcę nowego ustroju.

Jest jasne, że w tej pracy, i w tej walce o nowy ideał człowieka, czynią dwojgę i wprowadzając zamęt w pojęcia, usypiając świadomość mas, bezwartościowe i bezideowe szmiry produkowane przez kapitalistów amerykańskich. Tandeta ta reklamująca się taniościami hasłami „Sztuka apolityczna” lub

„Biznes i przemysł z koniecznymi dodatkami”.

I ten właśnie „dogmat” jest przyczyną upadku zbudowanej na nim potęgi Hollywood. Od budowania się kraje demokracji ludowej. Powstają w nich nowe studia, kompletują się ze spójny artystyczne — powstaje nowy film. Widz europejski przeżył koszmar wojny i nie pragnie jej więcej. Pragnie jej zapobiec, szuka jej źródeł i przyczyn chcąc z nimi walczyć. I dlatego chce w sztuce, a szczególnie w sztuce filmowej najbardziej mu dostępnej znaleźć odbicie nurtujących jego umysł zagadnień.

Miliony amerykańskich robotników walczyły i ginęły w walce z faszystowskim imperializmem. Miliony pracowały w fabrykach wojennych. Ludzie ci dojrzały i zrozumieć rzeczywistość w której żyją.

Kapitałisci dyktujący swą wolę filmowi amerykańskiemu produkują nadal „wymazki kasowe” według bezdusznych obliczeń i krótkowzrocznej kalkulacji. „Komisja dla badania działalności anty-amerykańskiej” zaciska palce na gardle grupy postępowych działaczy filmowych. Film amerykański i tak już skostniały został w historycznej nagonce anty-demokratycznej sterroryzowany i wtłoczony silniej w swe społeczne tory.

Los kinematografii amerykańskiej został przesadzony. Nie pomogą wymuszane pod presją ograniczenia produkcji filmów innych państw kapitalistycznych, nie pomogą szczyły wobec doskonałego filmu ZSRR i odradzającego się w nowych warunkach filmu państw demokracji ludowej. Film amerykański będzie konał nadal i nie odróży się tak długo, dopóki naród amerykański nie wyzwoli się z pęt kapitalizmu.

M. B.

Prasa francuska o „Ulicy Granicznej”

L'HUMANITE

„Ulica Graniczna” reżyserii Aleksandra Forda jest po „Ostatnim etapie” drugim wielkim filmem polskim wywołującym we Francji. Zarówno społeczna i ludzka tematyka, jak i wartość artystyczna obu filmów stojących na równie wysokim poziomie jest do

jęć braterstwa i zjednoczenia narodu, które wykracza poza ramy scenariusza. Prawda nie ma granic, bowiem prawda jest siłą, która wyzwala — kłamstwo zaś jest Francją. Zarówno społeczna i ludzka tematyka, jak i wartość artystyczna obu filmów stojących na równie wysokim poziomie jest do



Jeden z przywódców powstania w getcie Natan stojąc na dachu płonącego domu rzuca w walce przeciwko hitlerowcom ostatni granat. (Jedno z najlepszych zdjęć z „Ulicy Granicznej”)

wodem wielkich osiągnięć młodej kinematografii kraju demokracji ludowej.

Film wzbudził zainteresowanie nawet tych, którzy w imię niewiedzy domo jakiejś sztuki pozbawionej idei, chcieli wyeliminować z twórczości filmowej wszelkie przejawy walki ludów przeciwko wrogom. Wybór takiego tematu jest winny 1949 r. niezwykle aktualny.

Film ten nierozłącznie związany jest z życiem. Z zapartym tchnieniem śledzi historię wszystkich bohaterów filmu, biegnących wśród ruin walczącego miasta, mając wra- żenie, że sam dzieli ich losy.

Film ten jednocześnie jest lek-

mem, musimy bowiem wiedzieć, które oddają z grzecznością realizmem fakty i zwracają uwagę na decydujące aspekty rzeczywistości. Do takich dzieł z całą pewnością należy film polskiego reżysera Aleksandra Forda „Ulica Graniczna”.

Nad ruinami Warszawy wyraźnie widać nowe piękne domy. Ale pozostawienie równości rasowej i niepodległości narodu wymaga jeszcze niestety wielu dowodów braterstwa i odwagi. Myśli i ideologia, która jest treścią filmu „Ulica Graniczna” — widzi się do

trochę naszego codziennego życia...

LA TRIBUNE DES NATIONS

„Ulica Graniczna” (Prawda nie ma granic)

„w chwili gdy półki księgarńki toną od książek pełnych psur do metafizycznej literatury lub subtelności dla pięknoduchów, a po zbawione są opisów prawdy o naszych czasach, z prawdziwym entuzjazmem

racjonalizatora do awansu społecznego.

Awans społeczny jednostki u nas różni się krańcowo od awansu w ustroju kapitalistycznym, gdzie przechodzi ona do klasy wrogię nie wpływając na polepszenie bytu klasy własnej.

U nas awansujący racjonalizator wskazuje własnej klasie drogę na wyższy poziom. Stanowi dumę swoich towarzyszy, uczy ich pokonywać przeszkody, uwalniać się od starych nawyków, pogłębiać wiedzę techniczną.

Uchwycić sens tego procesu awansu społecznego, odpowiednio przetworzyć na język filmowy osiągnięcia takiego robotnika — oto jeden z wielu wspaniałych tematów filmu, który opracowany na odpowiednim poziomie artystycznym byłby bliski i zrozumiały nie tylko dla polskiej klasy robotniczej, ale dla całego narodu. Z drugiej strony byłby również świetnym przykładem dla walczących o wyzwolenie społeczne robotników w krajach kapitalistycznych.

Na tej drodze Film Polski nie ma jeszcze do zaołowania poważniejszych osiągnięć. Nasi filmowcy muszą obecnie wyteńczyć wszystkie siły by nadążyć za przemianami społeczno-gospodarczymi w walczącej o sprawiedliwszy ustrój Polsce. Referując na Kongresie Zjednoczeniowym zadania filmu polskiego na nowym etapie pracy reżyser Wanda Jakubowska oświadczyła w imieniu filmowców polskich, że przystępuje się już do realizacji nowych filmów, których zadaniem będzie wskazywać jednolicie drogę walki o socjalizm oraz podnosić ją na wyższy poziom kultury. Na wyniki tych prac czekamy z niecierpliwością. J. Matuszyński

ANTONI CZECHOW

Strach ma wielkie oczy

Geometra, Smirnow, przyjechał na stację Gniłówki. Do majątku, w którym miał wykonać roboty miernicze, trzeba było jechać końmi jeszcze około 30 do 40 wiorstw; o ile woźnica trzeźwy, a konie nie chabety, to i 30 wiorstw nie ma, lecz, jeżeli woźnica pijany, a konie mizeraki, to się i 50 zbiera.

— Przepaszam pana, gdzie tu można dostać koni pocztowych — zwrócił się geometra do żandarma stacyjnego.

— Jakich? Pocztowych? Tu w promieniu stu wiorstw przyzwoitego psa pan nie znajdzie... a co dopiero koni przyzwoitych... A dokąd pan jedzie?

— Do Dziewkina, majątku generała Chochołowa.

— Co robić? — ziewnął żandarm — niech pan idzie na stację, tam czasem bywają chłopcy wożący pasażerów.

Geometra westchnął i powlókł się na stację. Po długich poszukiwaniach, rozmowach i wahaniach znalazł kolosalnego chłopca, ponure-

go, dziobatego, w podartej siermiędze i łapciach.

— Diabli wiedzą, co za fura — zachnął się geometra, wsiadając na wóz. Nie zmiarkujesz, gdzie przód, gdzie tył...

— Co tu miarkować? Gdzie koński zad — tam przód, a gdzie wielmożny pan siedzi — tam tył.

Koń był młody, ale wychudły, nogi miał rozkręcone i uszy pogryzione. Kiedy woźnica wstał i zdzielił sznurowym batem, koń wstrząsnął tylko głową i dopiero gdy woźnica zaklął i uderzył po raz drugi, fura zgrzytnęła i zatrzęsła się jak w febrze. Po trzecim uderzeniu fura zakołysała się, po czwartym — nareszcie ruszyła z miejsca.

— Czy to całą drogę tak będziemy jechać — spytał geometra wstrząsany mocno, podziwiając równocześnie zdolność woźnicy, umiającego łączyć zółwią jazdę z trzęsieniem, wywracającym wnętrzności.

— Dojedziemy — uspokoił go woźnica. — Kobyłka mło-

da i rąca. Niech się tylko rozpędzi, to jej się potem nie zatrzyma. Wio, przeklęta!

Gdy fura wyjeżdżała ze stacji, panował już mrok. Na prawo od geometry ciągnęła się ciemna zamarznęta, zda się bezgraniczna równina. Gdyby się na nią skierować, to lichy wie, dokąd doprowadzi.

Na widnokręgu, tam gdzie kończyła się owa równina i zlewała się z niebem, dogorywała leniwie chłodna zorza jesienna.

Na lewo od drogi w mrocznym powietrzu widać było jakieś ciemne wyniosłości — może to zeszloroczne stogi, a może i wioska. Geometra nie widział tylko tego, co było na wprost, gdyż całe jego pole widzenia z przodu zastaniały szerokie, niezgrabne bary woźnicy.

...Jakie tu jednak pustkowie — pomyślał Smirnow, starając się zasłonić sobie uszy kołnierzem od płaszcza. Ani żywej duszy. Gdyby, nie daj Boże, bandyci napadli i obrabowali, nikt nie usłyszy, chociaż byś z armat walił... I woźnica też nie pewny. Patrzcie, co za bary! Takie dziecko natury, tylko palcem się ruszy — kaput! I pysk zwierzęcy, podejrzany...

— Słuchaj, przyjacielu, jak się nazywasz?

— Ja? Klim.

— Jak tu u was jest, Klimie, bezpiecznie? Nie napadają?

— Nie, dziękować Bogu... kto ma napadać?

— To dobrze, że nie napadają. Ale na wszelki wypadek wziąłem ze sobą trzy rewolwery — zełgał geometra. — A z rewolwerami, wiesz, żartów nie ma! Można sobie poradzić i z dziećsioma bandy'ami...

Ściemniło się. Fura nagle zaskrzypiała, zapiszczała, zatrzęsła się i jakby od niechcenia zwróciła na lewo.

— Dokąd on mnie wiezie? — pomyślał geometra. — Jechał wprost i nagle skręcił w lewo. Jeszcze zawiezie mnie do jakiego zapadłego kąta i... zdarzają się takie wypadki...

— Posłuchaj — zwrócił się do woźnicy. — Więc mówisz, że tu bezpiecznie? Szkoda, ja lubię bić się z bandytami. Wyglądam wprawdzie chudo, na słabowitego, a siły mam, jak byk... Raz napadło na mnie trzech zbójców... I wiesz co? Jednego z nich tak zdzieliłem, że ducha wyzionął, a dwaj pozostali poszli przeze mnie na Sybir, na katorgę.

I nawet sam nie wiem, skąd się we mnie bierze taka siła! Takiego dryblasa jak ty — jedną ręką powalę i skrecę.

Klim obejrzał się na geometrę, twarz mu jakoś zadrgała i uderzył konia.

— Tak, bracie — ciągnął dalej geometra. — Broń Boże zaczynać ze mną. Nie dość, że bandyta zostanie bez rąk i nóg, ale jeszcze odpowie przed sądem... Znam wszystkich sędziów i komisarzy... Jestem osobą urzędową, potrzebną... Jadę, a władza już wie i tylko patrzy, by mi kto krzywdy nie wyrządził... Wszędzie po drodze są porostawiani za krzakami strażnicy i sołtysi... po...po... czekaj — wrzasnął nagle geometra. — Gdzież ty wjechał?... Dokąd mnie wieszysz?...

— Czy pan nie widzi? Las!

— ...Rzeczywiście, las... — pomyślał geometra. — Ach! jakim się nastraszył! N-nie trzeba jednak zdradzać swego niepokoju. On już spostrzegł, że się boje. Dlaczego zaczął się tak często oglądać na mnie? Widocznie coś knuje... Przedtem jechał ledwo, ledwo, krok za krokiem, a teraz patrzcie, jak pędzi...

— Posłuchaj, Klimie, czemu tak popędzasz konia?

— Ja go nie popędzam, sam się rozpędził. A jak się rozpędzi, to go już żadną siłą nie można zatrzymać. I sam niezadowolony, że ma takie nogi.

— Łiesz, bracie! Widzę, że łiesz! Tylko ja ci nie radzę tak prędko jechać. Powstrzymaj konia... słyszysz? Powstrzymaj!

— A dlaczego?

— A bo za mną ze stacji ma wyjechać czterech towarzyszy. Trzeba ażeby nas dopędzili. Obiecał dopędzić mnie w tym lesie... Z nimi raźnie będzie jechać. Chłopy zdrowe, krępe... każdy ma pistolet w zapasie... Co ty się wciąż oglądasz, kręcisz się jak na szpilkach. Co, ja bracie tego... nie ma czego oglądać się na mnie. Nic we mnie nie ma ciekawego... chyba, że rewolwery. Jeżeli chcesz, to je wyjmę i pokażę... Proszę...

Geometra udał, że szuka po kieszeniach, ale wtedy stało się coś takiego, czego przy całym tchórzostwie nie spodziewał się. Klim wypadł nagle z bryczki i na czworakach uciekł w gęstwinę.

— Ratunku! — wrzeszczał — ratunku! Bierz, przeklęty, konia i furę, tylko nie gub mojej duszy, ratunku!

Dały się słyszeć prędkie, oddalające się kroki, trzask chróstu, po czym wszystko umilkło. Geometra, który nie spodziewał się takiego obrotu rzeczy, przede wszystkim zatrzymał konia, potem rozsiadł się wygodnie w furze i zaczął rozpamiętywać.

...Uciekł... przestraszył się, osioł... ale co teraz zrobić... Sam jechać nie mogę, bo nie znam drogi — mogą pomyśleć, że mu ukradł konia... Co robić? Klimie, Klimie!

— Klimie!... — odpowiedziało echo.

Po plecach geometry przebiegło mrowie na myśl, że będzie zmuszony spędzić całą noc w lesie na chłodzie i przysłuchiwać się wyciu wilków i parszaniu nędznej kobyłki.

— Klimciu! — zawołał. — Gdzie jesteś kochanie? Klimciu!

Dwie godziny krzyczał tak geometra i dopiero gdy ochrypli doszczętnie i pogodził się już z myślą noclegu w lesie, doszły go czyjeś jęki wraz z lekkim powiewem wiatru.

— Klimie, to ty kochanku? Pojedźmy.

— Za... zabijecie...

— Ależ ja zażartowałem.

Niech mnie Bóg skarże, zażartowałem. Jakże ja mam rewolwery. To ja ze strachu kłamałem. Proszę cię, jedź, marznę.

Klim zmiarkowawszy widocznie, że prawdziwy bandyta dawno by już znikł z furą i koniem, wyszedł z lasu i niepewnym krokiem zbliżył się do swego pasażera.

— Czego, głupi, się złąkłeś? Ja tylko tak sobie zażartowałem, a tyś się przestraszył. Siadaj.

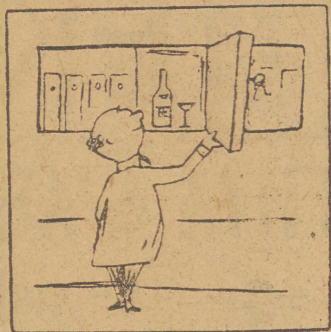
— Bóg z tobą, mruknął Klim, wsiadając na furę. Gdybym był wiedział, to bym i za sto rubli nie pojechał. Małom nie umarł ze strachu.

Klim zaciął konia. Fura drgnęła. Klim zaciął po raz wtóry, fura zachybotła się, a gdy nareszcie po czwartym uderzeniu fura ruszyła z miejsca, geometra okrył uszy kołnierzem i zamyślił się. Droga i Klim nie wydawali mu się już niebezpiecznymi.

Bez słów



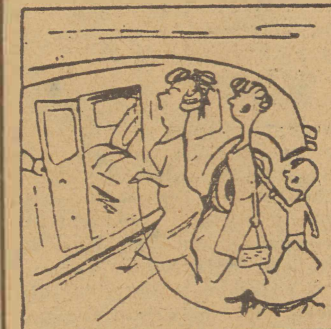
Pewien dyrektor...



SCIŚLE TAJNE



OBJĘCIE URZĘDOWANIA



DELEGACJA SŁUŻBOWA



rys. Zbigniew Lengren

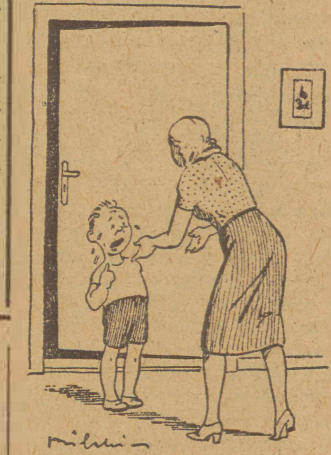
ROCZNE ZAMKNIĘCIE

Odciać się



Kiedyś nosiłem taką brodę jak Pan, ale wyglądałem jak bandyta. — Tak. A ja miałem kiedyś taką twarz jak Pan i dlatego zapuściłem brodę.

To nie dlatego



Dlaczego płaczesz Jasie. — Bo tatuś uderzył się młotkiem w palec. Kochanie, to jeszcze nie powód żebyś ty płakał. — Tak, ale ja się wpięram śmiałem.

Jan Brzechwa

I cóż dalej kołtunie?

Jak tylko mąż niewiarołomny
Potrafi kochać wierną żonę,
Tak lud warszawski, lud niezłomny
Pokochał miasto swe zburzone.
I cóż, kołtunie? Nic nie wskórasz
Robotą krecią i przebiegłą,
Warszawa jest! Warszawski murarz
Pokonał cię czerwoną cegłą.

Wstuchaj się rankiem w zgłęb ulicy
Przejdź Nowym Światem aż do Trasy,
Spójrz jak wesoło przodownicy
Młotami kują nowe czasy.
Co tydzień nowe kamienice,
Co dzień bieleją nowe tynki —
Lud miłujący swą Stolicę,
Stolicę składa upominki.

Lat temu cztery — czy pamiętasz? —
Niosłeś Warszawie swe requiem,
Do miasta szedłeś, jak na cmentarz,
A dzisiaj — patrz: to miasto żyje!
To miasto huczy, tętni, śpiewa,
A śpiew surowy to i prosty:
Na Mariensztacie kwitną drzewa,
Przez Wisłę biegną nowe mosty.

A my, kołtunie, w ciągłym trudzie
Będziemy dalej budowali:
Murarze, cieśle — nowi ludzie,
Synowie drwali i kowali.
I kiedy w naszym lepszym świecie
Wstanie zwycięski dzień chwalebny,
Dłoń spracowana cię wymiecie,
Jak wior nikomu niepotrzebny.

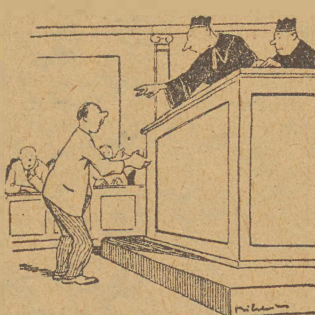
(„Szpilki”)

W Warszawie



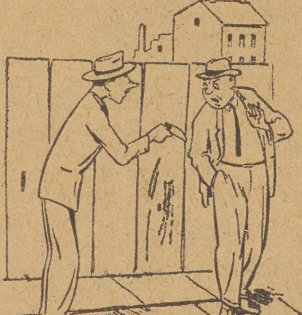
Syrena do robotnika — Wierzę cię bohaterze za wspaniały czyn. Robotnik — Jak można? Zrobiło się i zrobi się jeszcze więcej dla kochanej Warszawy.

W sądzie



Sędzia. Dlaczego oskarżony ukradł zegarek. Oskarżony. — Panie sędzio, ja tylko chciałem sprawdzić czas. Sędzia. To mogę oskarżonemu powiedzieć dokładnie — 2 lata.

Konsekwentny



Oddaje ci 100 złotych, które pożyczylem od ciebie 2 lata temu. — Zatrzymaj je dla 100 złotych sprzed 2 lat nie będę o tobie zmieniał zdania.

Wiecej pracy i uwagi sprawie magazynów i walce z wołkiem zbożowym

Zniwa są w całej pełni. Za kilka dni ruszą pierwsze młockarnie z Ośrodków Maszynowych. Rozpocznie się młocka w Państwowych Gospodarstwach Rolnych i gromadach wiejskich. Do punktów skupu Gminnych Spółdzielni ZSCH, do młynów i magazynów P. Z. Z. zacznie napływać pierwsze tegoroczne ziarno. Dzięki wstępującej mechanizacji rolnictwa, słusznym i opłacalnym cenom na zboże, zbóż chlebowych będziemy mieli znacznie więcej niż w roku ubiegłym. Dlatego też ważnym zagadnieniem jest zorganizowanie sieci placówek skupu, zdobycie odpowiednich magazynów, ochrona ziarna przed najgroźniejszym ze szkodników — wołkiem zbożowym.

Magazyny muszą się znać

Polskie Zakłady Zbożowe w Poznaniu zrobiły dużo na polu zorganizowania rynku zbożowego, magazynowania olbrzymich ilości ziarna w przypadkowych pomieszczeniach. Praca P. Z. Z. przekreśliła nadzieje spekulantów na podrywanie ceny zboża, co niewątpliwie otworzyło przed produkcją zbożową w Wielkopolsce dobre możliwości rozwojowe. Poważną bolączką jest jednak stały brak magazynów. Na tym odcinku P. Z. Z. zrobiły wiele — ale nie wszystko. Przed trzema tygodniami pisaliśmy o szeregu magazynów zbożowych używanych niezgodnie z ich przeznaczeniem. W międzyczasie P. Z. Z. przejęły olbrzymi magazyn w Gubinie i Śreńmie. Koszt 15 milionów zł remontuje się elewator w Kostrzynie, w toku rozmów są pertraktacje między P. Z. Z. a władzami kolejowymi o wydłużenie szeregu magazynów stacyjnych. Dziwnie jednak ospale załatwia się sprawę 1500-tonowego magazynu zbożowego w Gorzowie, który do tychczas prawie pusty, jest wykorzystywany przez użytkownika go O. U. L. i zapelniony starymi meblami. Komisja Wojewódzka przyznała magazyn P. Z. Z. ale O. U. L. zwleka z jego przekazaniem.

P. Z. Z. nakładem wielu milionów zł przystąpiły do remontu olbrzymich magazynów, zbyt mało zainteresowano się jednak sprawą magazynów mniejszych, pozostających często w użytkowaniu spółdzielni ZSCH. P. Z. Z. są odpowiedzialne za całokształt gospodarki zbożowej i powinny spółdzielczości wiejskiej pomóc w zdobyciu takich materiałów budowlanych jak: papa, lepek, smoła, cement. Brak scentralizowania wysiłków na tym odcinku doprowadza do opóźnienia remontów magazynów. Np. Spółdzielnia ZSCH w Rawiczu uskarża się na brak papy i cementu dla wyremontowania magazynu, podczas gdy PZZ posiadają w tym samym Rawiczu 500 ton cementu, o który istnieje obawa że może się zepsuć. Ostatnio także Gazownia Poznańska dostarczyła P. Z. Z. prawie 10 ton smoły. Trzeba więc usprawnić rozprawdzenie materiałów budowlanych, wykorzystać wszystkie kredyty przydzielone na ten cel przez Państwo.

Wołek zbożowy jest do pokonania

W Polskich Zakładach Zbożowych w Poznaniu można spotkać się często ze zdaniem „że wołek zbożowy to jak mucha, która musi być na świecie”, albo „że przed wojną mieliśmy worki na zboże i też nie potrafiła wołka zniszczyć”. Wychojąc z takiego założenia trudno jest wygrać walkę z wołkiem. Niektórzy zbożowcy winni nie zrozumieć, że odmiennosc naszej gospodarki polega właśnie na tym, że rozwiązujemy trudności jakich gospodarka przedwojenna nie mogła i nie potrafiła rozwiązać. Często kierownik Spółdzielni jak to się zdarzało w Trzciance, który dba o swój magazyn, przeprowadza jego dezynfekcję a później dostaje z innego magazynu zboże zwożowane i wtedy cały trud idzie na marne. Jas-

nym jest, że wołka zbożowego nie zniszczymy w ciągu roku, ale walkę i to walkę zdecydowaną z nim musimy podjąć niezwłocznie. Rozwój naszego rolnictwa czyni z nas jednego z czołowych producentów zboża w Europie, rynek zagraniczny potrzebuje ziarna zdrowego i nie zwożowanego.

Na tym odcinku mamy bez wątpienia i pewne osiągnięcia. Ob. Bogdan Frankiewicz, komisarz wojewódzki do walki ze szkodnikami zbożowymi rozprawił 13 ton agromu, służącego do odkażania pustych pomieszczeń magazynowych i młynskich. Przeprowadzono kurs zwalczania szkodników dla 66 pracowników magazynów mącznych i zbożowych w spółdzielczości, przemysle fermentacyjnym, P. C. H. i większych młynach. Jak najszybciej musi zniknąć zboże III stopnia zwożenia (w 1 kg żyta ponad 6 żywych wołków). Nie można dopuścić, by w chwili braku paszy do tuczu trzody chlewnej, wagon zwożonych otrąb kursował między Radziem a Świrzem i żaden rolnik nie chciał ich — słusznie zresztą — przyjąć.

Wnioski

Polskie Zakłady Zbożowe winny wzmocnić swój wysiłek w zdobywaniu powierzchni magazynowej. Trzeba przyspieszyć remont mniejszych magazynów. Więcej uwagi poświęcić punktom skupu, od których chłonności zależy w dużej mierze sprawny przebieg podaży zbo-

ża. Nie można tolerować by z winy architekta plany rozbudowy młynów kaliskich leżały od roku niezatwierdzone w Poznaniu, na co słuszną uwagę zwrócili pracownicy P. Z. Z. w Kaliszu. Walkę z wołkiem podjęto. Ale nie można ograniczać jej do magazynów P. Z. Z. Spółdzielczości, P. C. H. Na nie zda się cały wysiłek jeśli zboże do magazynu przyjdzie z P. G. R. czy z gromady wiejskiej zwożone.

P. Z. Z. i Komisarz Wojewódzki do walki ze szkodnikami powinni wspólnie z Okręgami P. G. R.-ów i Woj. Zarządem ZSCH, opracować plan walki z wołkiem zbożowym. Zapoznać z tym planem 65 tys. młodzieży zdobywającej wykształcenie rolnicze w naszym województwie, objąć nim każdy majątek państwowy, każda zagrodę chłopską i wtedy dopiero będzie można spodziewać się naprawdę dobrych rezultatów. Starzy „specje” zbożowi czasem jeszcze niedowiarki, powinni zapoznać się z osiągnięciami gospodarki zbożowej w Związku Radzieckim, gdzie miliony ton produkowanego zboża przewozi się bez wołków i gdzie w zniszczeniu przez hilerowców Ukrainie nie było po wywołaniu całych nowoczesnych elewatorów. A jednak dzięki współpracy nauki radzieckiej z kołchoznikami wołek zbożowy nie stał się nieodłącznym rekwizytem magazynów zbożowych. Dlatego też więcej pracy i uwagi sprawie magazynów i walce z wołkiem zbożowym.

M. Gryfin

Z nadrzecznych nieużytków w daleki świat po dewizy wędruje nasza wiklina

Wyodrębnione Przedsiębiorstwo Państwowe „Polska Wiklina” z Centralą ogólnopolską w Poznaniu powstało w lutym 1948 r. Zadaniem jego jest wyłączenie skupu surowca wiklinowego z terenów państwowych i prywatnych, przetworstwo wyrobów koszykarskich, a wreszcie zbyt półfabrykatów i produktów w kraju i zagranicą. Przedsiębiorstwo posiada na terenie kraju 18 oddziałów produkcyjnych, z czego dwa znajdują się obecnie w remoncie oraz 6 hurtowni handlowych. Surowca dostarczają plantacje wiklinowe, z których największe znajdują się w Brześciu i Oleśnicy na Dolnym Śląsku, w Chełmie oraz na terenie Ziemi Lubuskiej.

Co produkujemy z wikliny?

Proces produkcji dzieli się zasadniczo na dwa etapy. Pierwszy to korowanie naturalne lub przez gotowanie surowca, który następnie dzieli się według jakości na eksportowy, krajowy i tzw. braki. Korowana wiklina eksportowana jest bezpośrednio wysyłana jako półfabrykat do szeregu krajów europejskich.

Dwa pozostałe gatunki przerabia się następnie na szereg wyrobów koszykarskich, jak koszyki, meble, walizki itd. Największy w Europie ośrodek produkcyjny tego rodzaju zatrudniający ponad 5.000 pracowników znajduje się w Rudniku nad Sanem.

Produkt uboczny powstający przy produkcji jest kora wiklinowa, która dzięki wysokiej zawartości garbników, znajduje szerokie zastoso-

wanie w garbarstwie przyczyniając się do zmniejszenia importu drogich garbników brazylijskich.

Z błota — zło

Przemysł wikliniarski opiera się dzisiaj tak jak opierał się w dawnych czasach na pracy rękodzielnika bez zastosowania produkcji maszynowej. Nie wymaga on przez to prawie żadnych inwestycji. Mimo to wartość produkcji jest poważna. Z rosnącej na nieużytkach nadrzecznych wikliny otrzymujemy miliony złotych. Oto wynomowa cyfr: w roku bież. z zaplanowanych 6 tysięcy ton przeobrażono do chwili obecnej ponad 8 tysięcy ton surowca, co stanowi sumę 20 razy większą aniżeli w roku ubiegłym. Wartość tej produkcji wyniesie ponad 500 milionów złotych (z czego 280 milionów przypada na eksport). W r. 1950 przewiduje się wzrost produkcji do 1 miliarda złotych.

Nowe możliwości

Łącznie z Ziemią Zachodnią Polska ma obecnie 4 do 5 razy większe obszary pokryte przez plantacje wiklinowe niż przed wojną. Zasadniczym zagadnieniem, na jakie należy położyć nacisk na tym odcinku w planie sześciolletnim będzie bardziej racjonalne zagospodarowanie tych terenów. Stanowi to konieczny warunek do dalszego rozwoju przemysłu wikliniarskiego. Według wytycznych planu sześciolletniego roczna wartość samego tylko eksportu wikliny z Polski powinna zwiększyć się w następnych latach do 16 milionów dolarów, co jak widzimy przy minimalnych inwestycjach stanowić będzie poważną pozycję w naszej gospodarce. (Mat).

O wzmożenie produkcji drobnych artykułów przemysłowych

Nieliczni są ci szczęśliwcy, którym nigdy nie wypadło kupować drobnych przedmiotów codziennego użytku, jak gwoździe, nożycki, guziki itp. Na samą wzmiankę o tego rodzaju sprawunkach przejmują nas niemiłe wspomnienia pielgrzymki po dziesiątkach sklepów, nie zawsze uwieńczonej sukcesem.

Na porządku dziennym są tego rodzaju sytuacje że łatwiej jest nabyć nową lampę, wraz z abażurem i wtyczką — niż samą wtyczkę. Znacznie też mniej kłopotu powoduje zakup nowej, gotowej sukni, niż zwykłej tasiemki...

Niedawno temu chcąc zdobyć blaszaną puszkę, zmuszony byłem kupić landrynek. Potrzebując buteleczki z kromplomierzem nabyłem preparat farmaceutyczny, aby go następnie wylać innego sposobu nie było. Któż z czytelników nie ma w pogotowiu podobnych przykładów?

Bardziej jeszcze, niż przeciętny konsument, odczuwa te braki wielu rzemieślników, jak np. stolarze czy krawcy. Nie stanowią to dla nich tylko niedogodności, lecz przeszkodę w produkcji.

Ten stan rzeczy był zupełnie zrozumiały 3 i 4 lata temu, gdy zniszczone były fabryki i warsztaty. Był on też wytłumaczalny 2 lata temu, na pograniczu dwóch okresów odbudowy kraju. Przemysł konsumpcyjny nabierał dopiero rozmachu, spółdzielczość uwalniała się od autarkicznych form, włączając się do gospodarki sektora społecznego, rzemiosło nie było ujęte ramami gospodarki planowej, produkując dowolnie i przygodnie bez uwzględniania potrzeb ludności.

Braki w zaopatrzeniu w drobne artykuły użytkowe nie uwadniali się wówczas tak wyraźnie, jak dziś giną na tle powszechnego głodu towarowego. Obecnie jednak są one bijącym w oczy paradoksem gospodarczym.

W Polsce, produkującej skomplikowane obrabiarki, parowozy, traktory — trudno jest nabyć zwykły gwint, czy hak, prymitywne wyroby z czasów Króla Cwiczka. W kraju wyrabiającym różnorodne tkaniny, tworzywa syntetyczne itp. — stoją długie ogonki w sklepach Centrali Tekstylnej dla zakupu... wstążki, gurtu czy innych dodatków.

Równocześnie widzimy, że

państwo otacza wielką troską zaspakajanie podstawowych potrzeb życiowych ludności, rozwijając budownictwo mieszkaniowe, przemysł włókienniczy i obuwniczy.

Również i na wielu odcinkach produkcji artykułów codziennego użytku osiągnięty został wysoki poziom. Tak np. pod dostatkiem mamy porcelany i szkła, naczyń kuchennych, grzejników i żelazek elektrycznych, b. poprawiło się zaopatrzenie w zabawki dziecięce. Przetwórstwo spożywcze osiągnęło wysoki poziom i bogactwo asortymentów.

Braki w zaopatrzeniu w szereg artykułów pierwszej potrzeby nie wynikają więc ani z lekceważenia tych spraw przez kierownictwo naszej gospodarki państwowej ani z jej niezdolności do ich wyprodukowania. Są to dysproporcje, które wynikły z braku doświadczenia naszego młodego, tworzącego się systemu planowania. Są to — na tle naszego ogólnego rozwoju — zjawiska nienormalne, wymagające stanowczych i poważnych środków dla ich likwidacji. Sprawiają wiele kłopotów ludności i stwarzają okazje dla źdźzierstw spekulacyjnych.

Organizacja produkcji drobnych artykułów codziennego spożycia nie koniecznie musi być wiązana z budową nowych zakładów przemysłowych z wysokimi nakładami. Znaczna część odpowiednich typów produkcji — jako niezbyt skomplikowana — może być wykonywana w drobnych i średnich zakładach oraz warsztatach rzemieślniczych.

Wiele spośród istniejących

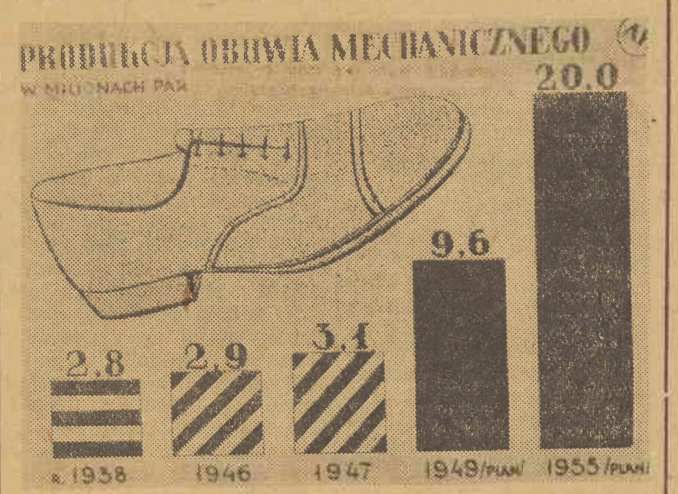
zakładów spółdzielczych „dubluje” produkcję państwową, wyrabiając rzeczy, które taniej, szybciej a przeważnie i lepiej wykonują zakłady państwowe. Przystawienie szeregu tego rodzaju zakładów spółdzielczych na produkcję wyrobów masowego zapotrzebowania, wpłynęłoby na poprawę zaopatrzenia rynku, zwiększając zarazem znacznie gospodarcze wymienniki zakładów.

Obok spółdzielczości dużą rolę w produkcji omawianego typu odegrać mogą warsztaty rzemieślnicze, otrzymując od państwa na zasadzie kontraktacji surowiec, odpowiednie zamówienia, a w razie potrzeby i narzędzia. Istnieją liczne warsztaty rzemieślnicze, trudniące się imitowaniem wyrobów ludowych, czy też zdobnictwem, które mogłoby przetrwać z pożytkiem na produkcję artykułów użytkowych.

Uruchomienie szerokiej produkcji drobnych wyrobów, najczęściej dających się wykonać z surowców odpadkowych — włókienniczych, metalowych, drzewnych — stwarza możliwości zlikwidowania bolączki naszego przemysłu, jaka jest marnotrawstwo odpadków.

Zapotrzebowanie na drobne produkty przemysłowe, o których mowa, wzrastać będzie w miarę ogólnego rozwoju produkcji, konsumpcji i dobrobytu. To też pełne zaspokojenie rosnących potrzeb wymagać będzie zorganizowania również szeregu fabryk produkcji ubocznej. Sprawami tymi winny zająć się żywo ośrodki przemysłu miejscowego.

St. G.



List z Warszawy

Mimolot Lipcowe Święto, tak pełne wrażeń i wzruszeń dla Warszawy. Pozostały po nim mocne, trwałe ślady: trasa W-Z, która nie tylko upiększyła Warszawę, ale usprawniła jej komunikację, co jest sprawą niezmiernie doniosłą dla pracujących rzeszy stolicy.

Wysłużony most Poniatowskiego tak przeciętny do niedawna poddany będzie mógł być teraz, gdy czynny jest już most Śląsko-Dąbrowski — zabiegom renowacyjnym. Stara kaskada zostanie zastąpiona nową, zlikwidowane zostaną uszkodzenia asfaltowej jezdni.

Wogóle sierpień przebiegnie w Warszawie pod znakiem intensywnych i zakrojonych na szeroką skalę robót drogowych. Kredyty na same tylko roboty uliczne wynoszą na rok bieżący 150 milionów zł. Ponadto przyznano zostanie dalsze 60 milionów na roboty drogowe w dzielnicach peryferyjnych.

Największą sumę pochłonie przebudowa Nowego Świata na odcinku od pomnika Kopernika do Alei Jerozolimskich. Nowy Świat otrzyma jednolitą nawierzchnię asfaltową, skosowane też zostaną szyny tranwajowe, kursują tu bowiem obecnie tylko autobusy.

W odbudowywanej Warszawie nie ma ani chwili czasu do stracenia — toteż tempo robót nie słabnie i nie ma mowy o jakimś „sezonie ogórkowym”. Przybyli do stolicy z całego kraju delegaci na pierwszy Ogólnopolski Kongres Odbudowy Warszawy zachwyceni by-

li wielkimi osiągnięciami odbudowy i przebudowy stolicy.

Czerwono — żółte opaski, jakie nosili delegaci na ramieniu — widzieliśmy we wszystkich dzielnicach miasta. Goście chcieli dokładnie zapoznać się z prowadzonymi pracami. Ludność Warszawy odnośna siła do nich niezwykle serdecznie.

Stolica związała się ostatnio jeszcze ścisłej i bliżej z całym krajem poprzez Raszyn. Od kilku dni do najdalszych zakątków Polski, dociera głos Centralnej Radiostacji Warszawskiej. Najwyższy na świecie most wysokości 335 mtr stanął w ciągu 66 dni. Jest to znów twórczego wysiłku polskiego świata pracy.

Tym wysiłkiem rosną również coraz wyżej bloki osiedli robotniczych, które tak radykalnie zmieniają zarówno oblicze miasta, jak i warunki egzystencji świata pracy.

Stonoczone, nowoczesne mieszkania robotnicze, otoczone zielenią, staną się nareszcie rzeczywistością. Przebudowując i zmieniając to, co było złe w dawnej Warszawie — władze nasze z pietetnym odnoszą się do wszystkiego, co było dawnej Warszawie ozdobą, co stanowiło świadectwo naszej narodowej pracy.

I tak po królu Zygmuncie i Mikołaju Koperniku staną się małe w grudniu na swym granitowym cokole Mickiewicz. Model w formie został już odtworzony. Po zrobieniu odlewów gipsowego — po

stać Wieszcza odlana zostanie podobnie jak pierwotnie w brązie.

Pomnik ks. Józefa Poniatowskiego otrzymał ma Warszawa w darze od społeczeństwa duńskiego.

Przed niemal dwoma laty stolica dostała w darze od Szczecina posąg Mojżesza, jedną z najpiękniejszych kopii Michała Anioła. Stanie on obecnie na dziedzińcu odbudowywanej się Akademii Sztuk Pięknych na Krakowskim Przedmieściu.

Najbardziej leży teraz na sercu warszawiaków sprawa odbudowania Zamku Królewskiego. Po powrocie z dobrze zasłużonego urlopu — pracownia architektoniczna W-Z, urząd konserwatora oraz wydział zabytków WDO przystąpią do opracowywania projektu, związanego z tą odbudową robót. Za podstawę projektu odbudowy posłuży skrzętnie zgromadzone materiały, których jest kilkanaście wagonów. Są wśród nich nie tylko stare plany fragmentów Zamku, ale i części ornamentów architektonicznych, części posadzek, sufity, gzymsów, kawałki tkanin ozdobnych, obić itp. Wszystko to pozwoli zrekonstruować Zamek w najdrobniejszych szczegółach.

Warszawa — nowoczesne miasto kniających jezdní, rozległych zieleńców, pięknych osiedli robotniczych ruchomych schodów i podziemnej kolejki — spleta się w nierozdzielny całość z Warszawą przeszłości, z Warszawą zabytków minionej chwili.

(Bgr)

SPORT

Pierwszy występ lekkoatletyczny reprezentacji Polski Ludowej

Rumunia-Polska w Warszawie

Długo czekali na tę chwilę lekkoatleci i miłośnicy tej gałęzi sportu. Nieliczne występy międzynarodowe w kraju i zagranicą, przeważnie indywidualne, nie mogły zaspokoić naszych ambicji. Nie mogą one zresztą nigdy dać tego miernika porównawczego, jakie cechują spotkania międzypaństwowe. Stąd domaganie się o nie opinii sportowego społeczeństwa. Może nie były one istotne dwa, czy rok temu. Coprawda lekka atletyka polska dysponowała już wówczas kilku wybitnymi zawodnikami, nie była jednak w stanie zmontować pełnej i mniej więcej wyrównanej drużyny. Jeszcze rok temu spotkania o charakterze międzypaństwowym z Czechosłowacją, Węgrami czy Rumunią, przyniosłyby nam kompromitujące porażki. Dziś, dzięki na głębi i — powiedzmy sobie nieoczekiwanemu — zwrotowi gdańskiemu, sytuacja poprawiła się dla nas wyraźnie. Śmiały twierdzić wraz z jednym z obecnych wodzów naszej lekkiej atletyki mgr. St. Zakrzewskim, że młoda reprezentacja Polski Ludowej w tej dziedzinie sportu nie przegrałaby np. z Węgrami tak kompromitująco, jak piłkarze.

Nie porywajmy się jednak na Węgrów. Nie wygraliśmy dotąd nigdy z nimi. Przeciwnikiem, który nam w tej chwili najbardziej odpowiada, jest właśnie Rumunia. Z nią też spotkamy się w najbliższą niedzielę i poniedziałek na Stadionie Wojska Polskiego w oficjalnym meczu reprezentacyjnym.

Wystawa pamiątek wioślarskich w Poznaniu

Na przystani T. W. „Polonia” (Poznań) zorganizowana została wystawa pamiątek wioślarskich. Do jednych z najefektowniejszych stoisk, zaliczyć należy stoisko T. W. „Polonia”. Liczne nagrody w postaci pucharów, dyplomów i żetonów, świadczą wymownie o żywotności „Polonii” założonej w r. 1921. Na uwagę zasługuje pierwszy sztandar klubowy, który w czasie okupacji przechowywany był przez prezesa klubu Koniecznego.

Stoiska innych klubów są znacznie skromniejsze. Posiadają jednak w swym zbiorze kilka cennych nagród z czasów powojennych.

RUMUNII LEKCEWAŻYĆ NIE WOLNO!

Zdajemy sobie sprawę, że obecny poziom lekkoatletów rumuńskich to nie rok 1929, kiedy ich bili w stosunku 126:41, ani rok 1938, w którym zwyciężyliśmy 96:49. Dziś sport w Rumunii przestał, podobnie, jak u nas, być „światłem wybranych” — jest udziałem wszystkich chętnych i w tym tkwi jego rosnąca siła.

Bez względu na to, kto wygra w Warszawie, pewni jesteśmy, że walka będzie ciężka. W niej właśnie zrodzić się może tak upragniony przez nas dalszy krok naprzód ku szerszej arenie międzynarodowych kontaktów.

Rumunii mają obecnie w swych szeregach nazwiska już dość głośne w Europie. Tacy, jak: Moina (nie będzie niestety wobec kontuzji ścignął startu), Talmuciu, Jonitza, Troica, Kiss, Soeter, Dumitru, Dragomir, czy niedawny zwycięzca naszego Łomowskiego, Raica, stanowią klasę, do której, biorąc za podstawę suche wyniki tegoroczne, naszym reprezentantom jeszcze daleko. Wierzymy mimo to w naszą młodzież. Orzeł na piersiach oraz zachęta własnej widowni mogą ją wznieść na rewelacyjne szczyty.

PORÓWNUJEMY SZANSE

Dla orientacji spróbujemy porównać szanse, biorąc za podstawę m. in. ostatnie spotkania Rumunów z Węgrami w Budapeszcie oraz nasze mistrzostwa.

Naszym sukcesem powinny się zakończyć oba sprinty, w których Lupsa miał w br. gorsze wyniki od Stawczyka i Buhla. Bieg 400 m może spowodować pierwsze po wojnie zwycięstwo Polaków poniżej granicy 50 s., do czego zdolni są zarówno Mach jak Statkiewicz. Ten ostatni ma okazję nawiązania walki z doskonałym średniostanowcem Talmaciem w biegu na 800 m (1.54,4 min.). Na 1500 m Rumun jest nie do pokonania (3.56,2). Na dystansach długich Jonitza powinien stoczyć równą walkę z Kielasem w granicach 15—15,15 min. na 5000 m, wydaje się bowiem lepszy na 10.000 m (31.48,8). Wysokie płotki uważamy za łup Adamczyka, lecz w niskich obaj Rumunii: Troica (54,3) i Kiss (54,6) — wykazują niedościgniony dla Puzy poziom. Możemy wygrać sztafetę 4x100 m przy przebiegu 4x400 m. Możemy wygrać przez Łomowskiego kulę, podczas gdy gorzej będzie z dyskiem (Raica 48,48 m), a przez Maślów-

skiego ew. młot, chociaż Thoma rzuca w granicach ok. 52 m (51,88), powinniśmy wygrać również u naszych przeciwników słaby oszczep (Desideriu — 51,68 m).

SKOKI PRZYNOSĄ NAM PUNKTY

Bardzo ciekawie zapowiada się skoki. Nie ulega wątpliwości zwycięstwo naszych reprezentantów w skoku w dal i w trójskoku. Przegramy chyba tylko (Dragomir skacze stale w granicach 4 m). Nie przesadzamy jednak z góry porażki Brzozowskiego do Soetra w skoku wwyż, mimo że miał on w br. skok 1,95 m.

NASI REPREZENTANCI

PZLA wyznaczył na powyższy mecz następujących zawodników naszego okręgu: Stawczyka, Adamskiego, Płotkowiaka, Adamczyka, Skatbanie, K. Hoffmana, Walczaka i Sumińskiego. (Mos)

Gwardia (Turek) Związkowiec (Poznań)

Zawody w piłkę nożną powyższych drużyn odbędą się w niedzielę, 31 bm. o godz. 11 na boisku przy ul. Świerczewskiego. O godz. 9.30 przedmecz młodzików „Unia” (Swarzędz) — Związkowiec (Poznań). W sobotę, dnia 30 bm. o godz. 1.30 zawody tow. juniorów K. S. Owar — Związkowiec (Poznań).



na sobotę, 30 lipca 1949 r.

5.15 Streszczenie wiadomości porannych; 5.20 Koncert dla świata pracy z Birna (Czechosłowacja); 6.55 Program dnia; 7.00 Wiadomości dziennika porannego; 7.30 Muzyka baletowa; 8.00 Streszczenie wiadomości dziennika porannego; 8.05 Poradnik gospodarstwa domowego; 12.04 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy stołecznej 12.20 Audycja dla wsi; 12.50 Melodie ludowe — gra zespołu Władysława Kaczynskiego; 13.35 Muzyka obładowa; 14.15 Muzyka słowiańska; 14.55 Informacje poznańskie; 15.15 „Z życia wsi”; 15.25 Informacje ogólnopolskie; 16.00 Audycja sportowa dla młodzieży; 16.15 Muzyka; 16.50 ORZZ przed mikrofonem; 16.55 Lokalne wiadomości sportowe; 17.00 I Dziennik popołudniowy; 17.15 „Przy sobocie po robotce” — transm. z Państw. Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Pabianicach; 19.00 II Dziennik popołudniowy; 19.15 Koncert popularny; 20.20 Koncert orkiestry z Pragi; 21.00 Dziennik wieczorny; 21.40 „Teatr Eterek” — audycja satyryczna — rozrywkowa; 22.00 Muzyka taneczna w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. Jana Cajmiera; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Muzyka taneczna; 23.50 Program na dzień następny

Grand Prix Polski Mistrzostwa lekkoatletyczne kobiet

Atrakcyjne wyścigi motocyklowe „Grand Prix Polski”, które odbędą się w Poznaniu 7 sierpnia na ulicach: Bułgarskiej, Al. Przybyszewskiego, Dąbrowskiego i Grunwaldzkiej wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie. Przygotowania do tej wielkiej imprezy przybrały gorączkowy charakter. Przy Al. Przybyszewskiego powstają trybuny. Zgłaszają się już motocykliści. Do najbardziej atrakcyjnego momentu będzie należał pojedynek Bubernicka (CSR), zeszlorzeczonego zwycięzcy z Mielochem, który pojedzie na Nortonie — lub na nowym motocyklu — AJS.

W sobotę i niedzielę, 30 i 31 lipca br. odbędą się na stadionie LKS „Włókniarz” w Łodzi lekkoatletyczne mistrzostwa kobiet na rok 1949. W ramach tej imprezy odbędą się uroczystości jubileuszowe L. O. Z. L. A., który w tym roku obchodzi 25-lecie działalności. Lista zgłoszeń zawodniczek została już zamknięta. Ogólna liczba uczestniczek mistrzostw przekracza liczbę 140. Do mistrzostw zgłosiły się 24 drużyny z całego kraju. Obok

gospodarzy, największą liczbę zawodniczek zgłasza „Związkowiec” i „Kolejarz” (Toruń) — po 14.

Kraje Skandynawskie - USA 104,5:78,5 pkt.

W stolicy Norwegii rozpoczął się mecz lekkoatletyczny między zawodnikami krajów skandynawskich: — (Szwecja, Finlandia, Norwegia i Dania), a USA. Po pierwszym dniu zawodów prowadzi Skandynawowie 104,5:78,5 pkt. Z ciekawych wyników, uzyskanych na zawodach, wymienić należy zwycięstwo Stranda (Szwecja) na 1.500 m — 3:49,0 oraz wynik Stanfielda (USA) na 100 m — 10,3 sek.

Kadra — Budowlani

Na boisku Ośrodka K. F. w dniu 31 bm. o godz. 19 odbędzie się ciekawy mecz piłkarski pomiędzy „Kadrą” a „Budowlanymi”.

OGŁOSZENIA

Państwowy Zarząd Wodny w Ślubicach nad Odrą ogłasza

przetarg nieograniczony

na roboty remontowe budynków gospodarczo-mieszkalnego i mieszkalno-administr. strażnika wodnego w Uradzie.

Oferty w zaklejonych kopertach z napisem „Oferty o przetargu” należy składać w sekretariacie Państwowego Zarządu Wodnego ul. 1 Maja 11 do dnia 5 sierpnia 1949 r. godz. 10.

Podkładki do kosztorysów są do otrzymania w biurze Zarządu.

Do oferty dołączyć kwit Państwowego Banku Rolnego w Ślubicach nad Odrą na wpłacenie 2% wadium od sumy oferowanej (konto Bankowe 164).

P. Z. W. zastrzega sobie prawo do wyboru dowolnego oferenta oraz prawo unieważnienia przetargu bez podania powodu.

Zwrot wadium w razie nieprzyjęcia nastąpi po ukończeniu przetargu. 1038

Centrala Rybna Centrala Spółdzielczo Państwowa

Gdzial w Poznaniu ul. Szyperska 20 ogłasza

przetarg

na sprzedaż nadetatowych pojazdów mechanicznych kat. II a i b.

Marka Opel P4 samoch. osob. 4 osob. nr rej. A 48972

Marka Opel-Olympia samoch. osob. 4 osob. nr rej. A 45556

Marka K. D. F. samoch. osob. 4 osob. nr rej. A 48467

Marka Sachs motocykl 100 ccm. pedałowic

Wozy wyżej wymienione zagazowane są w Poznaniu przy ul. Kolarskiej 5 (garaże Centrali Rybnej).

Oferty składać należy do dnia 13. 8. 49 do godz. 13 w załakowanych kopertach w kasie Centrali Rybnej Poznań, ul. Szyperska 20 z napisem „Oferta na zakup samochodu”.

Oferta winna zawierać: Markę samochodu, Nr rej., cenę oferowaną, podpis i adres oferenta. Do oferty winien być dołączony kwit urzędowy stwierdzający złożenie w kasie Centrali Rybnej Poznań, ul. Szyperska 20 wadium w wysokości 10% oferowanej sumy.

Otwarcie ofert przez komisję przetargową nastąpi dnia 17. 8. br. o godz. 10 w biurze Działu Transportowego w Poznaniu przy Kolarskiej 5.

Wozy wyżej wymienione oglądać można od dnia 1. 8. bm do dnia 13. 8. bm. godz. 13.

Nabywca zobowiązany jest do uiszczenia całej ceny kupna plus 1% tytułem opłaty skarbowej oraz zabrania nabytego w drodze przetargu pojazdu w ciągu 24 godzin od zawiadomienia o przyjęciu oferty pod rygorem uznania sprzedawcy za niedosiad do skutku i uznania wadium za przepadek.

Kursy pisanie na maszynie ślepa metoda, Piotr Pieprzycki. Poznań, Aleje Marcinkowskiego 26. tel. 23-62. Dla zamiejscowych kursy listowne. 789

Handlowe Kursy Półroczne rozpoczynamy 1 sierpnia. — Kursy Handlowe Smólskiego, Wawrzyniaka nr 33. 780

Specjalny Magazyn Obuwia

właśc.

HELENA ROCZOROWSKA

POZNAŃ

Sw. Marcina 64

Tel. 35-73

poleca

w dużym wyborze:

obuwie damskie,

męskie i dziecięce

946

Cukrownia Zduny pow

Krotoszyn zakupi wał

korbowy do motoru

typu „Guldner” 36 KM

2 cylindrowy.

Zgłoszenia Cukrownia

Zduny. 1041

Warsztaty samochodowe

we 1 wulkanizacyjne

Inż. A. Siekierczak

Poznań 1038

Ogrodowa 17. tel. 33-84

Artykuły: żelazne, metalowe,

gospodarstwa domowego

M. MATUSZEWSKI i ska

1037

POZNAŃ

ul. Rokossowskiego 32 Telefon 67-47

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

Poznań, ul. Kantaka 8/9. Konto P. K. O. Poznań

V-4410. Telefon: Red. nacz. 519-83, z-ca red.

nacz. 508-73, sekr. red. 518-87, dział lokalny 518-22,

dział terenowy, sportowy i dział listów 529-38,

dział kulturalny, kobiece, gospodarczy i rolny —

508-56, dyr. delegatury 529-36, kolportaż i prenu-

merata zamiej. 502-84, kolp. i prenu. Poznań

— 502-81, biuro ogłoszeń 529-31, ekspedycja 32-48.

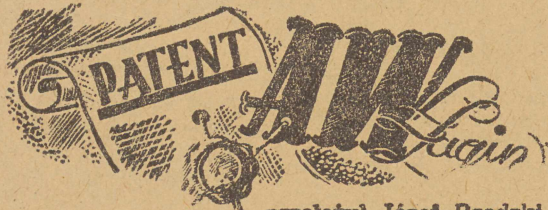
Wydawca: R. S. W. „Prasa”

Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne

Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione —

Zakład Główny w Poznaniu

K — 662



przełożył Józef Brodzki

Jak widzimy więc, doktor Popf, jak każdy prawdziwy badacz był bardzo ostrożny i przed przystąpieniem do masowych zastrzyków chciał jeszcze raz przekonać się o skuteczności swojego preparatu.

Doświadczenia dokonane na Padrele-młodszym i pozabawionych daru słowa innych stworzeniach wypadły nad wyraz pomyślnie. Na półkach laboratorium stała cała bateria ampułek z eliksirem, zabarwionym na kolor żółty, niebieskawy i zielony. Ale w sposób zgoła dla doktora Popfa nieoczekiwany okazało się, że opracowanie planu masowego zastosowania eliksiru, o czym marzył od tylu lat i sądził, że obmyślił wszystko do najrobiejszych szczegółów, nie było rzeczą łatwą i nasuwało duże trudności.

Pewnego ranka w końcu sierpnia doktor poprosił Berenikę, by po śniadaniu przysłała do jego gabinetu. Była zdumiona tym zaproszeniem, gdyż doktor Popf o tej porze nikomu nie pozwalał przerywać jego pracy.

— Nabazgrałem tutaj coś — powiedział pokazując jej arkusz papieru zapisany dużymi literami. — Przeczytaj, starszuszko i powiedz, co o tym sądzisz.

Berenika czytała półgłosem:

Jeżeli macie prosiaka, chcecie, by w przeciągu 10 dni stał się normalnym wieprzkiem,

Jeżeli macie jagniątko i chcecie, by po 10 dniach wyrósł z niego spory baran,

Jeżeli macie cielątko i chcielibyście, by w przeciągu 10 dni wyrósł z niego byczek lub jałówka,

musicie zwrócić się do:

DOKTORA STIFFENA POPFA

(ulica Księżycowej Pełni, naprzeciwko apteki Bamboli).

Doktor Stiffen Popf zastrzyknie waszemu prosiakowi, cielakowi lub jagnięciu wynaleziony przez niego „Eliksir Bereniki”.

Ci, którzy nie wierzą w skuteczność wynalazku doktora Popfa, mogą zapłacić za zastrzyk pół centa dopiero później, gdy przekonają się o pomysłnych wynikach.

Zastrzyki dokonywane będą codziennie prócz niedziel począwszy od dnia 1 września br. o godz. 11 z rana do 3 po południu

— No i cóż sądzisz — zapytał Popf.

— Dałabym na twoim miejscu do przeczytania ten tekst Padrele — odpowiedziała Berenika tak szybko, jak gdyby od dawna miała przygotowaną odpowiedź. — Zna się na interesach i na reklamie.

— Jestem pewien, że zna się lepiej ode mnie — zgodził się z humorem doktor. — Chodźmy na naradę z przedstawicielem wyższych sfer finansowych!

Chwycił Berenikę za rękę i razem hałaśliwie zbiegli schodami, zalanyymi teraz promieniami słońca.

Nikt nie poznałby w rosnącym, młodym mężczyźnie o rumianych policzkach, wystającym podbródku i nieco spłaszczonym nosie — była to rodowa cecha wszystkich członków dynastii Padrele — niedawnego karzełka o poślizgniętej, zmarszczonej twarzy, który niedawno późnym wieczorem pukał do doktora Popfa.

Padrele leżał na kanapie, trzymając w ręce jakieś romansidło. Nie mieścił się już na niej, więc dokował nogi na przysuniętym krześle.

Padrele-młodszy rozkoszował się życiem. Wszystko sprawiało mu przyjemność: i to, że zjadł śniadanie ze znakomitym apetytem i to, że nie mieści się już na kanapie i to, że interesują go romanse, że czyta je jak prawdziwy mężczyzna, i że za mniej więcej 10 dni opuści tę dziurę i wróci do Miasta Wielkich Żab, gdzie w całej swej okazałości stanie przed swym ukochanym bratem, jedyną istotą, która jest mu bliska i droga na świecie.

Chociaż właściwie mówiąc, ów brat nie był już jedyną istotą tak bardzo mu bliską — był już jedną z dwóch istot, które kochał.

Padrele-młodszy rozkoszował się życiem i całe jego jestestwo przepełniała ta pobłażliwa obojętność dla wszystkiego co go otaczało, jaką zwykło się uważać w bogatych ludziach za dowód duchowej równowagi, a która w gruncie rzeczy była niczym innym jak rezultatem dobrego trawienia.

— Cóż pan sądzi o tym? — zapytał doktor, pokazując mu tekst swego ogłoszenia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pracownicy Budowlanej Spółdzielni Pracy „Robotnik” w Strzelcach Krajeńskich przekraczają normy

Budowlana Spółdzielnia Pracy „Robotnik” w Strzelcach Krajeńskich rozpoczęła swą działalność w marcu 1948 roku. Z powodu początkowo dużych trudności finansowych — nie mogła się dostatecznie rozwinąć, co spowodowało zadłużenie na sumę 230.000 zł.

W lutym br. wybrano nowy zarząd i od tego momentu Spółdzielnia zaczęła się szybko rozwijać i podnosić swą dochodowość. Usprawniono pracę i zaopatrywanie w materiały budowlane. Wyniki nie dały na siebie długo czekać. Obecnie spłacone są już wszystkie długi, kapitał obrotowy wynosi ok. 2 milionów zł, a wartość towaru oblicza się na 500.000 złotych.

Spółdzielnia nastawiona jest na przeprowadzanie prac budowlanych i instalacyjno-elektrycznych i wyposażona jest w zmechanizowaną stolarnię, ślusarnię i kuźnię, w których wykonuje się prace samodzielnie. Zakres jej działalności obejmuje nie tylko powiat strzelecki, lecz sięga na powiaty sąsiednie. W związku z akcją przesiedleńczą — spółdzielnia wyremontowała 13 budynków, w tym 33 mieszkania w Nowinach Wielkich na terenie powiatu gorzowskiego, a obecnie przejęła wszystkie prace budowlane dla Państwowych Gospodarstw Rolnych w powiecie strzeleckim.

Liczba pracowników spółdzielni jest stosunkowo mała — 37 fizycznych i 7 umysłowych. Daje się jeszcze odczuwać brak pracowników wykwalifikowanych, szczególnie murarzy, jednak każdy dokłada swych starań, aby prace były wykonane należycie.

Założa nie ogranicza się jedynie do budowy, lecz bierze również udział w akcjach społecznych. W związku z Dniem Spółdzielczości, — pracownicy poświęcili 160 godzin pracy przy odgruzowywaniu miasta, przyczynili się do wyremontowania sali P.Z.P.R. i wspólnie z pracownikami Zarządu Miejskiego uporządkowali cmentarz poległych bohaterów radzieckich, jako zobowiązanie dla uczczenia Święta Odrodzenia.

Wśród pracowników Spółdzielni wielu jest przodownikami pracy. W grupie stolarzy zasługują na wyróżnienie: A. Szut, K. Kupeżak, W. Rychtarczyk i J. Młodocień, którzy wykonują średnio po 130% normy. Elektromonterzy: — R. Brzeziński i H. Kuper osiągnęli 120% normy. Dwaj cieśle: J. i B. Ostalowscy, mają już po soba 160% normy. Murarz, A. Dragan, — wykonał 110%, a robotnicy niewykwalifikowani: F. Gie-

zajmowane lokale nie odpowiadają wymaganiom, gdyż są ciemne i ciasne. Zarząd Miejski do tej pory nie mógł zdobyć się na odpowiedź i milczy.

Drugą bolączką spółdzielni jest brak magazynu, w którym można byłoby przechowywać posiadane przez spółdzielnię materiały, które pozbawione należytej ochrony niszczą się. Prezes spółdzielni, ob. Jankowiak, złożył już wniosek o

przyznanie zniszczonej posesji, którą spółdzielnia wyremontowałaby na magazyn, jednak plan ten nie został dotychczas zrealizowany — ze względu na żółwie tempo urzędowania odnośnego referenta.

Mamy nadzieję, że bolączki te zostaną w najbliższym czasie usunięte i Spółdzielnia będzie mogła rozwijać się dalej ku ogólnemu pożytkowi.

M. Machowina

W maju br., Zarząd Miejski zdecydował, że przedszkole publiczne zajmie lokal Caritasu, a „siostry miłosierdzia” dostaną pomieszczenie dla swego zakładu w domu parafialnym.

Po wykonaniu tego zarządzenia „siostry miłosierdzia” zaczęły stosować najróżniejsze szykany wobec personelu przedszkola publicznego. Przychodziło im to tym łatwiej, iż mieszkaly dalej w jednym podwórzu z przedszkolem.

Najpierw zamknęły studnię, następnie powyrywały kwiaty z ogródka, wreszcie przylegający do przedszkola ogród owocowy podarowały mieszkańcom sąsiedniej posesji, tak jak gdyby był ich własnością.

Oprócz tego niezadowolone siostrzyczki inspirowały cały szereg zarzutów godzących w kierownictwo przedszkola i mających na celu przedstawić pracę jego personelu w najgorszym świetle.

Wszystkie te praktyki dziwnymi się wydają u sióstr zakonnych, noszących zaszczytne miano „sióstr miłosierdzia”.

Czy w ten sposób zjednávają sobie sympatię ludności miasta, bardzo wątpliwy.

Utrudniając pracę w przedszkolu przeszkadzają w normalnym rozwoju dzieciom robotników i urzędników.

Sądzić należy, że choćby z tego powodu władze miejscowe nie będą długo tolerowały złośliwości słubickich „sióstr miłosierdzia”.

(Gieł)

Opieka państwa nad małorolnymi chłopami Pierwsze żniwa ob. S. Kielca z Mościczek

Stefan Kielce jest przodnikiem gromady Mościczki w powiecie gorzowskim. Na Ziemi Lubuskiej przybył późną wiosną zeszłego roku. Całym jego majątkiem była pracowitość i chłopska wytrwałość.

Mimo to, że w ubiegłym roku powiat gorzowski był już prawie całkowicie zasiedlony, Kiel-

lec znalazł dla swojej rodziny w Mościczkach kilkunastu hektarów działki i zniszczone budynki. Uzyskał na to wszystko przydział z referatu osiedleńczego i nie namyślając się długo wpro-wadził się.

Z pierwszą pomocą pospieszyla gmina, udzielając mu 3.000 zł zapomogi. Nie było to wiele,

ale w tym najtrudniejszym czasie, kiedy obora, stodoła i spichaznia były puste, pomoc ta miała swoje znaczenie.

Kielce nie należy jednak do tych, co oglądają się na zapomogi. Przy pierwszej okazji skorzystał z kredytów, jakie państwo przeznaczyło dla małorolnych chłopów i kupił konia przez Związek Samopomocy Chłopskiej. Przez cały okres pracował dorywczo w gromadzie z całą rodziną i w tym trudnym okresie kupił z oszczędności troje prosiąt.

Przednówek był dla całej rodziny bardzo ciężki, a i po żniwach nie było lepiej, bo nie obsiawszy ziemi na wiosnę, nie miał jeszcze czego zbierać. Żniwem dla niego i jego rodziny były sianokosy. Pozbierał wszystkie bezpańskie trawy.

W jesieni Kielce kupił na skrypty dłużne jałowkę i krowę. W czasie zimy zbierał porożerzucane odpadki maszyn i skompletował z nich najkonieczniejszy sprzęt rolniczy.

Dziś Stefan Kielce jest gospodarzem co się zowie i do tego przodownikiem gromady. Zaszczętny ten tytuł zdobył dzięki wytrwałej pracy i opiece rządu.

Kielce zrozumiał również sens akcji hodowlanej. Dziś w zagrodzie jego znajduje się piękny, wypasiony koń, 2 krowy, jałowka i hodowla świń z dwiema maciorami.

Pierwszy w całej gminie i na całej Ziemi Lubuskiej rozpoczął żniwa i pierwszy je ukończył. I dumny jest z tego, udowodnił znów, że słusznie nazwano go przodownikiem gromady.

Jednakże poza pracą w zagrodzie Kielce umie znaleźć czas na pracę społeczną, jest czynnym członkiem Samopomocy Chłopskiej i bierze udział w każdej akcji propagowanej przez nią.

Ob. Kielce przebywał długie lata zagranicą. Zapytany, jak mu się tam powodziło — Kielce odpowiada zdecydowanie — „Widziałem wiele krajów i różne ustroje, wiem jednak, że tylko w Polsce Ludowej małorolny chłop ma idealne warunki życia i pracy.” (F.B.)

Zezem

„Uprzejmy” ekspedient

Nowootwarty sklep detaliczny Centrali Tekstylnej w Gorzowie cieszy się olbrzymią frekwencją, szczególnie wtedy, gdy na półkach pojawią się tanie i dobre kretony.

Kretony sprzedaje młody, przy- stojny subiekt w okularach.

Olbrzymie obroty powodują u niego lekkie zawroty... głowy. Sprzedaż kretonów odbywa się więc w sposób „nader uprzejmy”.

Naprzekąd klientka prosi o kreton z górnej półki, a ekspedient odpowiada:

„Niech pani bierze ten, co leży na ladzie”.

Dalsze klientki otrzymują podobną odpowiedź.

Ekspedient zachwala kreton leżący na ladzie: „Komu, komu” i wreszcie odkłada go na półkę i oświadcza: „Przyjdą jeszcze takie, które zechcą go kupić”.

Inny obrazek.

Klientka pyta: Czy w tej sytuacji cztery metry? „Uprzejmy” subiekt odpowiada:

„Niech sobie panusia przemierz, jak nie będzie 4 metrów niech mnie pani zaskarzy do sądu”.

Dobrzeby było aby mądry subiekt wziął przykład z sąsiedniego PDT.

Tam zobaczy uprzejmą obsługę przy bardzo dużym napływie klientów.

(Wit)

Święto Odrodzenia w Zielonej Górze



Zielona Góra obchodziła tegoroczne Święto Odrodzenia pod znakiem radości, zabaw ludowych i popisów gimnastycznych. Poważny udział w zorganizowanych imprezach brała młodzież. Na zdjęciach: dziewczęta z SPP 19 w tańcu ludowym na Placu Wielkopolskim. Obok popis sekcji gimnastycznej Z.S. „Zastal”.



Nowa świetlica przy Starostwie Powiatowym w Strzelcach Krajeńskich

Koło Zw. Zaw. Pracowników Państwowych przy Starostwie Powiatowym w Strzelcach Krajeńskich nie posiadało dotychczas świetlicy. Zarząd koła postanowił więc zorganizować świetlicę społeczną.

W tym celu urządzono ostatnio zawody siatkówki na boisku miejskim, przy współudziale zaproszonych drużyn z ZZPP, Gorzów, Starostwa Półn. w Pile i Urzędu Skarbowego w Trzcińcu. W czasie zabaw przygrywała miejscowa orkiestra. Wieczorem urządzono zabawę taneczną w sali PZPR.

Ogólny dochód z tych imprez przeznaczony na urządzenie świetlicy, która będzie się mieścić w gmachu Starostwa.

Chwałęcice Dolne pod Gorzowem są wzorowym osiedlem podmiejskim

Nie każdy zapewne z mieszkańców Gorzowa zna osiedle Chwałęcice Dolne, położone na końcu ul. Focha, 34 działki pracownicze i dwa gospodarstwa pełnorolne składają się na to wzorowe osiedle. Nie tylko wyglądem zewnętrznym, lecz solidnością sąsiedzką i organizacją społeczną może ono służyć przykładem innym gromadom.

Przed wszystkim można zauważyć pięknie uprawione ogrody, co jest zasługą nie tylko ich właścicieli, lecz również ob. Jana Wójcika, zawodowego ogrodnika i tow. Wacława Kostrzaka — agronoma, zamieszkałych w osiedlu, którzy zawsze chętnie udzielają sąsiadom fachowych rad i bezinteresownie pomagają w osiągnięciu jak

najlepszych wyników w uprawie działek.

Tow. Wacław Kostrzak poza swoją pracą zawodową prowadzi wzorową hodowlę kur rasowych, przyczyniając się do zaopatrzenia terenu w doborowe gatunki drobiu.

Nie tylko pod względem gospodarczym przodują Chwałęcice Dolne, lecz również mogą poszczycić się osiągnięciami w dziedzinie organizacji społecznej. Już w miesiącu sierpniu 1947 r. z inicjatywy ob. Józefa Ziolkowskiego i tow. Wacława Kostrzaka, pomimo dużych trudności finansowych, został założony Dom Ludowy, w którym urządzono świetlicę i założono bibliotekę, z której korzystają nie tylko mieszkańcy osiedla, lecz również i ulicy Focha. Ponadto zorganizowano wózrowo urządzone przedszkole.

Projektowane jest w najbliższej przyszłości urządzenie boiska sportowego i zorganizowanie chóru oraz zespołu muzycznego.

W Domu Ludowym mieści się również koło Samopomocy Chłopskiej oraz koło Gospodyń Wiejskich. Placówki te wykazują dużą żywotność, przynosząc korzyści ich członkom.

Dzięki dobrej organizacji i dużemu wkładowi pracy kierownictwa oraz solidności i wyrobienia społecznego mieszkańców osiedla, Chwałęcice Dolne mogą służyć pod każdym względem za wzór. (K.B.)

Ważne imprezy w Gorzowie

W sobotę, dnia 30 lipca. Świat pracy uda się do świetlicy „Ursusa” na przedstawienie pt. „O świcie”, które odegra kółko dramatyczne przy Komisariacie Miejskim Milicji Obywatelskiej.

Reżyseria tow. B. Rosińskiego, dyr. adm. Teatru Ziemi Lubuskiej, (el.) W niedzielę, dnia 31 lipca. O godzinie 10 zbieramy się przed pocztą gdzie nastąpi start 33 listonoszy. biorących udział w wyścigu kolarskim na trasie Gorzów — Łupowo — Gorzów (15 km), organizowanym przez Robotniczą Spółdzielnię Wydawniczą „Prasa” i przez Spółdz. Wyd. „Czytelnik”.

Pierwszą czterech zawodników wezmą udział w okręgowym wyścigu kolarskim w Poznaniu. Listonosze pojadą w mundurach i na rowerach służbowych, względnie turystycznych. (el.)

We wtorek, dnia 2 sierpnia. Wystąpi gościnnie, bawiąc na obozie kondycyjnym w Sulęcinie, ligowa drużyna Warty poznańskiej, która rozegra spotkanie towarzyskie z kombinowanym zespołem Gorzowa (ZZK Gwardia). Mecz odbędzie się na Stadionie Miejskim o godzinie 18. W drużynie gości spotkamy sympatyczne sylwetki czołowych poznańskich piłkarzy z Gendery, Pydy Smólskim i Skrzypniakiem na czele. (el.)



Dziś sobota 30 lipca 1949 roku
Jutro — Ubyślawy
Jutro niedziela 31 lipca 1949 roku
Ignacego — Miłobrata

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
GORZÓW, UL. HAWELANSKA
TEL. 655

Ważniejsze numery telefonów:
Straż Pożarna — alarmowy 800
Milicja Obywatelska 555 i 666
Komitet Miejski — 623
Komitet Pow. PZPR 509
Szpital Miejski — 562
Karetka Pogotowia PCK 999
Pogotowie nocne PCK 999

Apteka pod Lwem, ul. Krzywoustego nr 4a — 900
Apteka pod Słońcem, ul. Dzieci Wrzesińskich nr 29 — 833
Apteka Ubezpiecz. Społecznej, ul. Drzymały nr 44 — 336.

PRACOWNICY SĄDÓW I PROKURATURY ZAŁOŻYLI SEKCJĘ SPORTOWĄ

Koło Zw. Zaw. Pracowników Sądowych i Prokuratorów w Gorzowie założyło sekcję sportową siatkówki.

W najbliższym czasie utworzona zostanie sekcja tenisa stołowego i inne. Przy rozgrywkach w siatkówkę członkowie Związku będą korzystać z boiska położonego go przy ul. Dąbrowskiego. (D)

DZIECI GORZOWSKIE WRACAJĄ Z KOLONII

Dnia 31 bm. w godzinach rannych na Dworzec Główny przybyło 240 osobowa grupa dzieci gorzowskich, które od dnia 5 bm. przebywały na szkolnych koloniach letnich w Kowarach powiat Jelenia Góra.

KOMISJA CENNIKOWA DONOSI
Komisja Cennikowa przy Starostwie Powiatowym w Gorzowie podaje do wiadomości, że wszystkie sery szlachetne, nie posiadające stempla Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jaźwiarskiej z określeniem gatunku, powinny być sprzedawane po cenie serów gatunku IV. (el)

Odlewnia Żeliwa w Drezdenku

poszukuje:
1 księgowego (ze znajomością księgowości przebitkowej)
2 formiarzy

Wynagrodzenie w/g umowy zbiorowej, mieszkanie na miejscu zapewnione. Informacje D. P. M. Poznań, ul. Chelmońskiego 10 lub Odlewnia „DRZEN” Drezdenko ul. Drezdeńska nr 7 1039

Pracownicy Fabryki Torebek w Gorzowie wykonają roczny plan produkcji do 15 grudnia

Założa gorzowskiej Fabryki Torebek obchodziła bardzo uroczyste Święto Odrodzenia. Po okolicznościowych przemówieniach tow. Sznajpłowicza, tow. Falkiewicza i przedstawiciela KM PZPR tow. Chudzi-ka załoga podjęła rezolucję, w której zobowiązała się podnieść produkcję. Postanowiono w niej: dopilnować przedterminowego wykonania planu rocznego do dnia 15 grudnia i wykonać 54 tony ponad plan, podnieść wydajność pra-

cy przez współzawodnictwo, podnieść organizację pracy przez punktualne rozpoczęcie pracy oraz dokonać dodatkowych oszczędności przez intensywnie zbieranie gilsz od papieru i dostarczanie ich fabrykom oraz przez zmniejszenie odpadków do minimum. Na zebraniu stwierdzono również, że wszystkie zobowiązania podjęte dla uczczenia 5-lecia Polski Ludowej zostały wykonane w przewidzianym terminie. (el.)



przy pracy i w domu

TOPORÓW

raj młodych „wczasowiczów”

Do najstaranniej, najwygodniej i najhigieniczniej założonych obozów letnich można zaliczyć kolonie letnie w Toporowie — wzorowy ośrodek wy-

chowawców 3, między nimi poeta Kazimierz Hoffmann, dalej Edward Bukowski i Feliks Marciniaś, studenci — humaniści, skierowani do Toporowa przez

dzień powszedni był doskonały. Zupa jarzynowa na mięsie ze śmietaną, duże porcje wybornej miękkiej pieczeni wołowej, do tego tarte ziemniaki, sałatka ze świeżych ogórków i rzodkiewki ze śmietaną oraz kompot z agrestu. Trafiliśmy na porę obiadową, kiedy w salach na dole, przy długich stołach ładnie nakrytych obrusami i ozdobionych kwiatami siedziała cała dzieciarnia, rozśmiana i wesoła.

a łożenki, których jest 6, świecą się literalnie od czystości.

W sypialniach śpi po 6 do 8 dzieci. Na dole jest świetlica, gdzie dzieci bawią się w gry, czytają (na miejscu jest biblioteka), grają na fortepianie. Jest też wieża, rodzaj baszty, na wysokości 6 pięter, z której przepiękny rozciąga się widok na pobliskie lasy i jeziora, których jest tutaj mnóstwo.

O szerokim rozgałęzieniu akcji socjalnej w Polsce

Rząd nasz ludowy dbając o zdrowie swoich obywateli założył Komisję Akcji Socjalnej Pracown. Państw. i Samorząd. przy Centralnej Radzie Związków Zawodowych w Warszawie, Alei Jerozolimskiej 51.

Powstały analogiczne komisje przy każdej Okręgowej Radzie Związkowej.

Komisja składa się z 8 członków, przedstawicieli różnych Związków Zawodowych a mianowicie:

Związek Zawodowy Pracow.

Państw., Pracowników Samorządu Terytorialnego, i Użyteczności Publicznej, Pracown. Służby Zdrowia, Bankowych i Kas Oszczędnościowych, Skarbowych, Nauczycielstwa Polskiego Sądowych i Prokuratorskich. Przedstawiciel Okręgowej Rady Związków Zawodowych.

Tak się szczęśliwie złożyło, że w Wydziale Zdrowia w województwie spotkaliśmy się z inspektorem — instruktorem Jerzym Ślusarkiem, który pracuje w Akcji Socjalnej na terenie Województwa. Dr Huntowa kierowniczka Wydziału Zdrowia Komisji Wojewódzkiej rozdzielała właśnie miejsca na koloniach leczniczych w różnych miejscowościach.

Dzieci chorych na złą przemianę materii, wysłaliśmy już 30 do Ciechocinka — informuje nas ob. Ślusarek. Zostały one skierowane do Fundacji Sierakowskiego przy ulicy Poniatowskiego 7, gdzie lekarze-specjaliści prowadzą kuracje wodolecznicze, polegające na krótkofalówkach, galwanizacji oraz diecie. — Dzieci są bardzo dobrze odżywiane sanatoryjnym systemem, który daje dziennie 4.000 kalorii każdemu dziecku. Akcja socjalna przeznacza na ten cel 500 zł dziennie na osobę.

Okręgowa Komisja Akcji Socjalnej ma również własne swoje kolonie w Wojnowie powiat Wolsztyn na których obecnie bawi 37 dzieci z Warszawy, a w Zielonej Górze 50 dziewczynek jest na pierwszym turnusie kolonii leczniczych i taka sama liczba będzie na drugim turnusie sierpniowym. Ogółem jest na koloniach obecnie 250 dzieci.

Sc. Scibor



Przy podwieczorku

poczynkowy dla dzieci, urządzony przez Centralną Spółdzielnię Spożywców.

W zgodnej gromadzie

Trzeba przyznać, że warunki mieszkaniowe i klimatyczne tych kolonii są wyjątkowe. Toporów otoczony jest pięknymi lasami, obfitującym w grzyby i jagody, park ze starodrzewem okala zamek myśliwski, ongiś generała Mannteuffla, w którego licznych salach i pokojach znalazło 100 osób. Dzieci jest około 90 od 7 do 16 lat. Wy-

Kuratorium. Poza tym są jeszcze 2 wychowawczynie, energiczna i pełna zapału kierowniczka Irena Pupin, która w tym samym gmachu zajmowała się przez trzy lata administracją gospodarczą ośrodka szkoleniowego Centr. Spółdz. Spożywców. Personel gospodarczy składa się z 8 zdrowych i rumianych dziewcząt. Nadzór nad zdrowiem całej tej gromadki mają higienistki i dr. Kalinowski ze Świebodzina. Dzieci świetnie się tutaj czują. Mają obfite pożywienie, wspaniały apetyt i szybko przybierają na wadze. Tego dnia, gdy odwiedzaliśmy Toporów, obiad jak na

3500 kalorii dziennie

Mleko kupuje się u 10 okolicznych chłopów — 45 litrów dziennie. Na śniadanie mają dzieci kawę mleczną lub płatki owsiane na mleku, na podwieczorek kakao lub mleko, a na kolację zupki, nieraz galaretkę z porzeczek, czasem grzyby z ziemniakami, do każdego posiłku chleb z masłem i bułki. Dzieci wstają o 7 rano, pół godziny gimnastyki, śniadanie, a potem rozpoczyna się dobrze wypełniony dzień: wycieczki, obiad o 12, po którym obowiązkowe godzinne wypoczywanie. Byłam świadkiem jak panuje posłuch. Gdy weszliśmy do sypialni na łóżkach leżały mumijki, zawinięte w koce. Stosunek między wychowawczyniami a dziećmi jest serdeczny i pełen ufności.

Personel musi się tu dobrze napracować, ale wszędzie panuje wzorowy ład i porządek.



Przy zabawie

SIOSTRY-PIELEGNIARKI spełniają wielką i odpowiedzialną pracę

Działalność sióstr-pielegniarek została w ostatnich latach bardzo rozszerzona. Oprócz zwykłych zabiegów, wolno im obecnie robić zastrzyki dożylnie, transfuzję krwi, a ponadto wiele udzielają się one społecznie. Gdy przy nich umiera matka albo ojciec, a pozostałe dzieci nie mają bliższej rodziny, siostry kłopotają się o to, aby ten drobiazg pomieścić w domu dziecka, internacie lub innym zakładzie dziecięcym, stosownie do wieku. Gdy obłożenie chore nie może się poruszyć skutkiem ciężkiej operacji lub złamania kości — siostra opiekuje się nią, pomaga przy wystaraniu się o przydział do lecznicy. Nieraz musi się zająć stroną materialną i gospodarczą, gdy pacjent jest jeszcze zbyt osłabiony po przebytej chorobie. Siostra-pielegniarka jest zarazem opiekunką swoich pacjentów. Obecnie jest u nas 11 000 sióstr, ale plan, 6-letni przewiduje zwiększenie tej liczby do 50 000. Dziewczęta ze sfer robotniczo-chłopskich winny wstępować jak najliczniej do szkół pielęgniarek PCK, bardzo potrzebne są nam te młode siły.

Każda siostra ma swój rejon i podlega pewnemu lekarzowi. Ci ostatni, wezwani do chorych, zapisują im potrzebne lekarstwa, a gdy zabiegi są potrzebne, wypisują kartki, wzywając siostrę-pielegniarkę. Ktoś z otoczenia chorego kartkę tę wrzuca do skrzynki umieszczonej w aptece rejonowej, siostra trzy razy dziennie kartki te wybiera i według wskazań rozpoczyna swoją codzienną pracę — odwiedzanie chorych. Zdarzały się jednak wypadki, że zamiast do skrzy-

nek aptecznych, publiczność wrzucała kartki do skrzynek pocztowych nawet w nagłych wypadkach, gdy chodziło o penicylinę. Zapotrzebowanie sióstr otrzymywały dopiero po kilku dniach. Zażalenia nie miały wówczas podstaw, gdyż sama publiczność była temu winna.

Sc. Scibor

Kącik mody



M. Dolna

Dwuczęściowe komplekty z ciemnego jedwabiu. Pod zakieczkiem biała bluzeczka, z żabotem lub zaprasowanym w fałdy przodem, pod szyją wieszana.

CHINY LUDOWE WYZWOLIŁY KOBIETĘ

Na wyzwolonych, przez Armię Ludową Chin, ziemiach zakwita nowe życie. Ludność, wyswobodzona spod wiekowego ucisku feudalnego, uwolniona spod jarzma obcego imperializmu i kuomintangowskiej reakcji, zaczyna budować zryby swej ludowej ojczyzny.

W tym dziele wielkiego rewolucyjnego przeobrażenia Chin, znaczny jest udział kobiet chińskich. Z niezwykłym zapałem i poświęceniem, z entuzjazmem i istic chińskim uporem, przystąpiły kobiety do pracy nad nadrobieniem wiekowych krzywd ludu, do dzieła zlikwidowania zacofania, którego ofiarami były przede wszystkim one same. Możliwości zaś, które otwarły się przed nimi, dzięki wyzwoleniu wielkich połaci kraju przez Armię Ludową, dają ogromne pole do działania.

Władze Ludowe Chin gwarantują kobietom pełne równouprawnienie z mężczyzną. Dotychczasowa niewolnica stała się człowiekiem wolnym, który od teraz decydować będzie o własnym losie. Albowiem na terenach wyzwolonych wszelkie podstawy prawne, ekonomiczne i polityczne, uświęcające niewolnictwo kobiet, zostały zniszczone.

W przeprowadzaniu reform społecznych dużą rolę odgrywa Unia Kobiet Chińskich skupiająca w swych szeregach szerokie rzesze kobiet wsi i miast. Pod kierownictwem i opieką Komunistycznej Partii Chin, organizacja ta prowadzi pracę uświadamiającą wśród społeczeństwa, zwalcza przesady i pomaga utrwalać nowe formy życia gospodarczego i społecznego.

Po ogłoszeniu reformy rolnej (październik 1947), kobiety chińskie stanęły do walki o jej realizację. Nie miała też zastęga kobiet było, że już w czerwcu 1948 roku przeszło 80 milionów chłopów uzyskało na własność ziemię. W okręgach przyfrontowych przeprowadzenie reformy rolnej spoczywa w wielkiej mierze na barkach kobiet, mężczyźni bowiem przeważnie znaleźli się w armii. Niejednokrotnie też z bronią w ręku muszą one walczyć przeciw uzbrojonym bandom pachołków dawnych posiadaczy ziemskich, które napadają na ich ziemię.

Wiele faktów świadczy o rosnącym uświado-

niu i zdolnościach organizacyjnych kobiet chińskich. W okresie walki o Laiwu, w prowincji Szantung, w ciągu jednego tygodnia, kobiety przygotowały dla armii 5 milionów kg prowiantu. W Yiyuan, w ciągu 72 godzin kobiety zebrały 3 miliony kg maki, ryżu i sucharów dla potrzeb frontu. A pamiętać należy, że okolice te, w okresie owym, były bardzo wyniszczone.

W okręgach przemysłowych i w miastach, gdzie do niedawna kobiety pracowały wyłącznie, jako niemilosierdzie wyzyskiwana czarna siła robocza, odgrywały one obecnie rolę współgospodarzy upaństwowionych fabryk i zakładów, biorąc niemały udział w ich kierowaniu.

Kobiety chińskie na terenach wyzwolonych mają obecnie nieograniczony dostęp do wszystkich uczelni, mogą swobodnie kształcić się w różnych zawodach.

Rynek małżeński — upokarzający proceder handlu dziewczętami — został zlikwidowany, a w wypadkach, gdy kobieta pała ofiarą przemocy zadowolonych rodziców, ma ona możliwość odwołania się do sądu, gdzie znajduje poparcie i pomoc.

W Chinach Ludowych wszelkie stanowiska państwowe i urzędowe stoją dla kobiet otworem. Toteż na najwyższych stanowiskach w Radach Ludowych, w sądownictwie, w aparacie gospodarczym — spotkać można kobiety, które owocnie pracują na powierzonych im stanowiskach.

Więść o nowym życiu na terenach wyzwolonych, o nowych warunkach kobiet obiega całe Chiny, mobilizując do walki kobiety okręgów, znajdujących się jeszcze pod jarzmem kuomintangowskim. Do oddziałów partyzanckich, działających na południu, często zgłaszają się kobiety.

W niektórych okolicach nawet kobiety zawiązują własne oddziały partyzanckie. Bywa, że w okolicach opuszczonych przez uciekające siły Kuomintangu organizują kobiety oddziały milicji, które czuwają nad porządkiem i bezpieczeństwem, aż do przejścia władzy przez wojska ludowe.

L. M.

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II ABC

Sobota, 30 lipca 1949 r.

Nr 204 (217)

Wicepremier Minc i gen. Zawadzki gratuluja hutnikom

KATOWICE. Na ręce generalnego dyrektora CZPH inż. Borejdy wpłynęła depesza od wicepremiera Hilarego Minca.

Wicepremier, podkreślając fakt, że przemysł hutniczy jako pierwszy z wielkich gałęzi gospodarki narodowej wykonał przedterminowo Plan 3-letni, — składa hutnikom podziękowanie i życzenia dalszych zwycięstw w budowie fundamentów socjalizmu w Polsce.

Depesza o podobnej treści przesłał również przewodniczący CRZZ gen. Zawadzki, śląc gorące pozdrowienia hutnikom.

Ubezpieczenia rodzinne podnoszą stopę życiową świata pracy

WARSZAWA. Według ostatnich danych ZUS, w maju br. liczba osób, podlegających ubezpieczeniu rodzinnemu wynosiła 3.633 tys. osób. Ogólna wartość udzielonych świadczeń wyniosła w tym miesiącu 6.655 mln. zł., dla 4.223,8 tys. członków rodzin.

Ogółem w okresie pierwszych czterech miesięcy br. udzielono świadczeń na sumę 36.442,7 mln. zł., w tym w gotówce 33.428,2 mln. zł.

Ten całkowity nowy typ ubezpieczenia społecznego dla rodzin, pod nazwą Fundusz Zasiłków Rodzinnych, został wprowadzony przez rząd Polski Ludowej w styczniu 1948 r. Ubezpieczenie rodzinne wpłynęło po ważnie na podniesienie stopy życiowej pracowników i robotników, zwłaszcza obciążonych liczną rodziną. W wielu wypadkach świadczenia przekraczają 50 proc. pobrań, a w niektórych osiągnęły nawet 100 proc.

Załoga Zakładów Chemicznych zdobyła proporzec współzawodnictwa pracy Związku Zawodowego Chemików

W dniu wczorajszym odbyła się całonocna konferencja wszystkich przewodniczących Rad Zakładowych i aktywistów Związków Zawodowych Branży Chemicznej, zorganizowana przez Zarząd Okręgu Zw. Zaw. Chemików.

Węgierscy przodownicy pracy zwiedzają Wybrzeże

GDAŃSK. 40 węgierskich przodowników pracy, którzy przez 3 tygodnie przebywali na wczasach na Półwyspie Helskim zwiedziło stocznię Gdańską oraz port gdański.

Goście interesowali się warunkami pracy w portach polskich, podkreślając, że najmiłsze dla nich było spotkanie z przodownikami i robotnikami w stoczni gdańskiej.

Doświadczenia murarzy warszawskich stają się własnością robotników budowlanych w całej Polsce

Zespoły trójkowe uzyskują coraz większe wyniki

WARSZAWA. W celu upowszechnienia i przekazania bogatego doświadczenia murarzy warszawskich robotnikom budowlanym w całym kraju, Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Budowlanego zorganizował ekipy instruktorskie, które wyjechały do poszczególnych Okręgów Związku.

Ekipy te składające się z najwybitniejszych przodowników i racjonalizatorów pracy jak Wacław Poręcki, Andrzej Religa, Władysław Szatkowski, Witold Majorowski i inni — instruowały na miejscu robotników budowlanych poszczególnych przedsiębiorstw, ucząc ich praktycznej pracy tzw. systemem trójkowym.

W rezultacie pracy ekip instruktorskich w zespoły trójkowe organizują się coraz to nowe ekipy murarskie, uzyskując z dnia na dzień lepsze wyniki.

I tak np. w okręgu śląsko-dąbrowskim niedawno zorganizowana trójka murarska Jerzego Jakuciewicza, zatrudniona przy budowie mieszkań robotniczych w Gliwicach, ułożyła w ciągu 8 godzin pracy 18.080 sztuk cegieł wykonując 1215 proc. normy. Wynik ten jest trzy razy lepszy od wszystkich dotychczasowych osiągnięć tego zespołu.

W Rzeszowie robotnik PPB murarz Andrzej Wróbel zainicjował trójkowy system pracy układając w ciągu dnia 10.628 sztuk cegieł.

Przykład dany przez ob. Wróbla znalazł wśród robotników rzeszowskich wielu naśladowców. Liczne zespoły po zorganizowaniu się w „trójki” podniosły wydajność dwukrotnie, a nawet czterokrotnie. W zorganizowanym wśród miejscowych zespołów współzawodnictwie pracy zwyciężył zespół ob. Wróbla, uzyskując wynik 15.090 sztuk cegieł i ustalając nowy rekord okręgu rzeszowskiego. Dalsze dwa zespoły ułożyły ponad 12 tys. cegieł.

Podobne wyniki uzyskują również inne okręgi.

W Łodzi zespół trójkowy murarza Józefa Kukuły ułożył w ciągu 8 godz. dnia pracy 26.726 cegieł, a w Kutnie murarz Roman Szymczak wraz ze swymi pomocnikami uzyskał w fatalnych warunkach atmosferycznych podczas ulewnej deszczu doskonały wynik, 27.736 szt. cegieł.

Podobne wyniki uzyskały zespoły w Łasku, Bydgoszczy, Olsztynie, Kielcach i innych miastach.

Ze wszystkich Okręgów Związku Zawodowego Prac. Budowlanego napływają w dalszym ciągu meldunki o nowych, coraz lepszych wynikach trójkowego systemu pracy.

Reorganizacja przemysłu metalowego wpłynie na jakość i wzrost produkcji

WARSZAWA. Ostatnio nastąpiła reorganizacja przemysłu metalowego. Na miejsce istniejącego dotychczas Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego utworzono 4 centralne zarządy i jedną samodzielną dyrekcję.

W wyniku reorganizacji powstały: Centr. Zarząd Przemysłu Maszynowego i Centr. Zarz. Przem. Motoryzacyjnego z siedzibami w Warszawie, Centralny Zarząd Przemysłu Metalowego z siedzibą w Gliwicach, Centr. Zarz. Przemysłu Masowego z siedzibą w Bydgoszczy oraz samodzielną Dyrekcją Przem. Taboru Kolejowego i Rzecznego z siedzibą w Poznaniu.

Wycieczka chłopów bułgarskich przybyła do Polski

WARSZAWA. W dn. 28 lipca przybyła z Sofii do Warszawy 48-osobowa wycieczka chłopów bułgarskich, w skład której wchodzi przedstawiciel partii komunistycznej ludowej oraz bezpartyjni. Na czele wycieczki, stoi członek Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Bułgarskiej Lato Wekiliński.

Podczas dwutygodniowego pobytu w Polsce chłopów bułgarskich zwiedzą ośrodki rolne, a następnie w pierwszych dniach sierpnia wyjadą na pobyt wypoczynkowy do Spawy.

Wycieczka przybyła na zaproszenie Związku Samopomocy Chłopskiej, w imieniu którego chłopów bułgarskich witają ob. Sobierajski. Obecni byli przedstawiciele KC PZPR — Chelchowski i Tomorowicz, NKW SL — minister Baranowski i zastępca sekretarza gen. SL posł Juskiewicz oraz z ramienia NKW PSL wiceprezes Warowny, Gojski i Goroszczyk.

Na polach wre praca



Prace przy żniwach trwają nieprzerwanie. Trzeba się spieszyć, póki pogoda dopisuje. Po zwózce zboża do stodoł, na polach pasą się stada owiec.

Województwo poznańskie godnie reprezentowane wśród odznaczonych orderem „Sztandaru Pracy”

WARSZAWA. W dniu 22 lipca 1949 r. w pięć rocznicę Polski Ludowej, Prezydent Rzeczypospolitej nadał m. in. ustanowiony przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22 lipca br., order „Sztandaru Pracy” za wybitne zasługi:

W resorcie przemysłu lekkiego order „Sztandaru Pracy” II klasy Andrzejewski Jan — traktorzysta, Wielkopolskie Zakł. Przemysłu Drzewnego nr 7 — Wronki.

Sramski Wacław — stolarz — Wielkopolskie Zakł. Przemysłu Drzewnego nr 8 — Rogoźno.

W resorcie komunikacji order „Sztandaru Pracy” II klasy Głowiński Józef — droźnik — Pow. Zarz. Drogowy — w Chodzieży.

Inż. Rawa Stanisław — kier. budowy — Slesin, pow. Konin.

W dziedzinie podniesienia obronności kraju

order „Sztandaru Pracy” I klasy Gen. dyw. Bordziłowski Jerzy gen. bryg. Laszko Eugeniusz, gen. bryg. Malinowski Romuald W resorcie administracji publ. order „Sztandaru Pracy” II klasy Kaczmarek Wincenty — starosta powiatowy w Środzie, Musia Jan — wicewojewoda poznański, kierownik ekspozytur Urz. Woj. Pozn. — w Gorzowie Wlkp.

Można już odstawiać żyto na podatek gruntowy

WARSZAWA. Począwszy od 1 lipca br., spółdzielnie gminne „Samopomoc Chłopska”, powiatowe związki gminnych spółdzielni i magazyny Polskich Zakładów Zbożowych, prowadzące punkty skupu zboża, będą przyjmować żyto od dłużników Państwowego Funduszu Ziemi, którzy regulują należności za przydzielone im działki ziemi z reformy rolnej oraz od chłopów odstawiających żyto na podatek gruntowy.

Za żyto, przyjęte od dłużników Państwowego Funduszu Ziemi i na podatek gruntowy, spółdzielnie gminne PZGS i magazyny PZZ będą wpłacać równowartość w gotówce bezpośrednio do odpowiednich oddziałów Banku Rolnego i urzędów skarbowych, na konto Państwowego Funduszu Ziemi i podatku gruntowego. Żyto przeliczane będzie na gotówkę według cen ustalonych przez Biuro Cen Ministerstwa Handlu Wewnętrznego.

NARÓD SKŁADA HOŁD Bohaterom Polski Ludowej

Posągi gen. Świerczewskiego i W. Pstrowskiego w gmachu Rady Państwa

WARSZAWA. Dnia 27 bm., odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta RP 80 z kolei posiedzenie Rady Państwa. W obradach uczestniczył Prezes Rady Ministrów tow. Józef Cyrankiewicz.

Rada Państwa powzięła między innymi następujące uchwały:

1) W związku z pięcioleciem PKWN — dla uczczenia szczególnych zasług, odznaczonego pośmiertnie orderem „Budowniczych Polski Ludowej” gen. Karola Świerczewskiego — Waltera, który rozstrawił imię Polski wśród wolnych narodów, dla złożenia hołdu niezwykłego jego męstwu, dla podkreślenia wyjątkowych jego zasług w walce z najeźdźcą, w wojnie przeciwko faszystom, w pracach nad odbudową Polski Ludowej a w szczególności w dziele tworzenia Odrodzonego Wojska Polskiego, Rada Państwa postanowiła zlecić wykonanie posągu bohatera Polski Ludowej gen. Karola Świerczewskiego — Waltera, w celu umieszczenia w gmachu Rady Państwa.

2) W związku z pięcioleciem PKWN dla złożenia niezwykłego hołdu klasie robotniczej — czołowej sile narodu, dla uczczenia pracy, będącej w Polsce Ludowej sprawą godności i honoru, dla podkreślenia wagi współzawodnictwa pracy — dzwigni odbudowy kraju i dokonującej się przebudowy społecznej — Rada Państwa postanowiła: zlecić wykonanie popiersia-posągu inicjatora współzawodnictwa pracy w Polsce, zasłużonego przodownika pracy, Wincentego Pstrowskiego, odznaczonego pośmiertnie orderem „Budowniczych Polski Ludowej” w celu umieszczenia w gmachu Rady Państwa.

Zakłady Chemiczne zdobyły w ostatnich dniach jako pierwsze zakłady w Polsce, proporzec współzawodnictwa pracy ufundowany przez Zarząd Główny Zw. Zawodowego Chemików. Zakłady zostały wyposażone jako zakłady wzorcowe w dziedzinie fabryk chemicznych. Przedstawiciele Związku Chemików po dokładnym zwiedzeniu Fabryki zapoznali się z organizacją pracy Rady Zakładowej, urządzeniami bezpieczeństwa i higieny pracy, akcji społecznej i współzawodnictwa pracy. Wysłuchano referatów i sprawozdań obrazujących osiągnięcia załogi.

Robotnik rolny ojcem 21 dzieci

SZCZECIN. Rządka uroczystość urodzenia 21 dziecka obchodził robotnik rolny majątku Strzyżyno w powiecie Pyrzyce, 58-letni Walenty Kopeć.

Kopeć pochodzi z Krakowskiego, gdzie posiadał 1,5-hektarowe gospodarstwo rolne. Szczęśliwa para małżeńska otrzymała w prezencie od Związku Zawodowego Robotników Rolnych piękny wózek dziecięcy, atlasową kołderkę z nakryciem jedwabnym, oraz wyprawę — wartości 30 tysięcy złotych.

Niech mówią dokumenty

Watykan i rewizjonizm niemiecki

Dnia 20 lipca 1933 r. został zawarty konkordat między Watykanem a Rzeszą hitlerowską. Francuski historyk d'Harcourt stwierdził wówczas: „Watykan był pierwszym państwem, które przez umowę z Hitlerem zalegalizowało jego podpis”.

Przemysławieć niemieckiego obozu katolickiego finansujący Hitlera, osławiony Thyssen pisał z radością: „Konkordat był pierwszą umową zawartą przez reżim. Hitler widział w tym wielki swój sukces. NSDAP została uznana za partnera przez jeden z największych autorytetów świata”.

Przywódca centrum katolickiego w Niemczech, ten który utorował drogę Hitlerowi, Papien — w deklaracji dla prasy w Rzymie powiedział po podpisaniu konkordatu: „Nasze Niemcy są dla Watykanu szczególnie ważnym czynnikiem”.

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Niemczech, Dodd stwierdził, że PAPIEŻ NIE CHCIAŁ WYSTĄPIĆ PRZECIWIW HITLEROWI I NIE ŻYCZYŁ SOBIE WZMOCNIENIA FRONTU ANTY-HITLEROWSKIEGO. GDYŻ LICZYŁ SIĘ Z TYM, ŻE HITLERYZM ZNISZCZY KOMUNIZM W ZWIĄZKU RADZIECKIM I NIE DOPUSCI DO ZWYCIĘSTWA SOCJALIZMU WE FRANCJI I HISPANII.

W tygodniku „Vie Nouvelle” w artykule pod tytułem: „Czy Pius XII jest germanofilem czy zwolennikiem hitlerizmu”, Valenti przypomina:

„30 września 1939 r. Pius XII przyjmując na audiencji koloniję polską w Rzymie powiedział: „W nieszczęśliwych, które was spotkały i które mogą jeszcze w was ugodzić, nie zapominajcie nigdy, że Opatrzność kieruje wszystkim wedle swoich celów i nie myśli się nigdy. Wasza boleść powinna być pobawiona chęci odwetu i nie powinna przerodzić się w nienawiść”.

Kiedy pod Stalingradem Niemcy ponieśli klęskę, papież wzmógł działalność na rzecz Hitlera. Dnia 1 września 1943 r. nawoływał mocarstwa zachodnie do zwrócenia pokoju z Hitlerem, oświadczając: „Należy wszystkim narodom dać nadzieję pokoju, który by nie godził w ich godność i nie uszczuplał ich praw życiowych”.

W chwili, gdy wojska radzieckie i polskie zbliżyły się do Warszawy, Papież przyjął na audiencji grupę oficerów i żołnierzy z korpusu Andersa i wezwał naród polski do „wyrzeczenia się odwetu i zemsty oraz do współpracy z pokonanymi, którzy są również członkami wielkiej rodziny bożej”.

Arcybiskupowi Berlina von Preysing papież wyraził „podziw dla odwagi ludności Berlina okazanej podczas bombardowania”.

Ta szczególna miłość najwyższego zwierzchnika Kościoła do ludobójców wystąpiła 7 jaskrawą wyrazistością po wojnie, stanowiąc znamienną pożywkę dla rewizjonizmu niemieckiego.

W liście pasterskim do episkopatu niemieckiego z dnia 17 stycznia 1946 r. czytamy: „Specjalnie boleśnie dotknęły nas wasze cierpienia, albowiem między wami spędziliśmy tyle lat owocnej pracy”.

Dla was wszystkich, a głównie dla tych, którzy zostali wypędzeni ze swoich domów i gospodarstw wiejskich a teraz muszą tułać się blagamy Boga o zmilowanie w naszych modlitwach”.

OSŁAWIONY HITLEROWIEC I POLAKOZERCA, BISKUP GDAŃSKI SPIETT ZOSTAŁ NAZWANY PRZEZ PAPIEŻA „DOBROCYŃCĄ POLSKIEGO LUDU”.

Londyńska gazeta „International Affairs” pisze w lipcu 1945 roku, że papież spodziewa się, iż Niemcy będą odgrywać bardzo ważną rolę, jako czynnik stabilizacji w Europie i jako zapora przeciwko komunizmowi.

Jak podaje „Tribune Des

Nations” z lipca 1947 roku papież zachęcał osoby prywatne i sam wysyłał żywność do Niemiec. Wysyłki były tak duże, że włoskie towarzystwo transportowe musiało uruchomić specjalną linię komunikacyjną do Niemiec.

„Dnia 1 marca 1948 r. papież skierował do biskupów niemieckich list, w którym pisze: „Na szczególne uwzględ-

nienie będą zawsze zasługiwali uchodźcy ze wschodu, którzy przymusowo i bez odškodowania wysiedleni zostali ze swojej ojczyzny na wschodzie i przesiedleni na niemieckie obszary strefowe... i czy postępowanie to — wysiedlenie Niemców było polityczne i gospodarczo uzasadnione, jeżeli pomyśli się o koniecznościach życiowych ludu niemieckiego, a szerzej po-

Mimo represji i prześladowań Włoska Partia Komunistyczna liczy już ponad 2 mil. członków

RZYM (PAP). Na posiedzeniu KC Włoskiej Partii Komunistycznej, wiceprezesa Pietro Secchia wygłosił referat na temat: „Partia i organizacje masowe w obecnej sytuacji”.

Secchia stwierdził, że od chwili zamachu na Togliattiego, tj. od dnia 14 lipca ub. roku, praca organizacyjna Partii była znacznie

Cripps zapowiada nowe ograniczenia w Anglii

LONDYN (PAP). Jak donosi korespondent „Daily Express”, minister Cripps oświadczył przedstawicielom rady naczelnej kongresu brytyjskich związków zawodowych, iż zamierza we wrześniu br. wprowadzić w Anglii nowe ograniczenia i że „ograniczenia te będą surowe”. Korespondent „Daily Worker” przypuszcza, że Cripps zażąda zaostrożenia polityki zamrażania płac wzamian za nieznaczna obniżkę cen niektórych towarów. Zaakceptowanie polityki Crippsa — pisze korespondent — sprzeczne będzie z postulatami brytyjskich związków zawodowych, które rada naczelna postanowiła widocznie zignorować.

Zdrajca Tito i jego klika okryli się hańbą w oczach wszystkich uczciwych ludzi świata, dopuszczając się jeszcze jednej nikczemnej zdrady.

Dnia 6 lipca naczelne dowództwo demokratycznej armii Grecji ogłosiło komunikat oficjalny, z którego wynika, że 5 lipca wojska monarcho-faszystowskie działające w rejonie Kajmakczalan przekroczyły za zezwoleniem władz jugosłowiańskich granicę grecko-jugosłowiańską i zaatakowały od tyłu oddziały armii demokratycznej. Analogiczny wypadek powtórzył się tegoż dnia o godz. 22.30.

Ten cios zza węgla, zadany patriotom greckim z terenu jugosłowiańskiego, został z góry uzgodniony i uplanowany przez oficerów Tito do spółki z monarcho-faszystami pod kontrolą i kierownictwem oficerów amerykańskich i angielskich. Jak donosi agencja „Eleftheri Ellada” w dniu 4 lipca w chwili rozpoczęcia ofensywy armii ateńskiej w górach Kajmakczalan, na punkcie pogranicznym Popokosew (na terytorium jugosłowiańskim) odbyła się narada oficerów jugosłowiańskich z oficerami greckiej armii faszystowskiej w asyście angielskich i amerykańskich oficerów sztabowych. Na czele oficerów greckich stał dowódca 516 monarcho-faszystowskiego batalionu piechoty, ppłk Petro Pulos. Na naradzie tej oficerowie Tito wyrazili „uczucie sympatii” w stosunku do faszystów greckich i „całkowite zrozumienie” dla ich planów, po czym wydali rozkaz przepuszczenia wojsk monarcho-faszystowskich przez terytorium jugosłowiańskie.

Epizod w górach Kajmakczalan nie jest pierwszym piętnem kainowym, wypalonym na czole zdradzieckiej kliky Tito.

utrudniona wskutek nieprzerwanej ofensywy reakcji, dążącej do odizolowania komunistów, a co zatem idzie, do rozbicia ruchu ludowego. Ofensywa ta jednak nie powiodła się, mimo, iż w owym okresie zamordowano 17 robotników, aresztowano 1.537 i wytoczono sprawę sądową 18.794 komunistom. Mimo tych prześladowań — Partia Komunistyczna nie straciła żadnego ze swych członków, lecz przeciwnie, zyskała nowych zwolenników. Do dnia 30 czerwca br. rozdano ogółem 2.028.042 legitymacje członkowskie, podczas, gdy w tym samym miesiącu roku ubiegłego Partia Komunistyczna liczyła 1.964.287 członków. Gdy się uwzględni 214.677 członków Komunistycznej Organizacji Młodzieży, ogólna siła Włoskiej Partii Komunistycznej wynosi — 2.242.719 osób.

W dalszym ciągu swego referatu mowa podkreśliła znaczny wzrost poziomu ideologicznego członków Partii, zwrócił jednak uwagę na konieczność dalszego uświadamiania mas o produkcyjnej roli Związku Radzieckiego i WKP (b) w walce o socjalizm.

Kończąc Secchia, wzywał do mobilizacji wszystkich sił w walce o wolność i o utrzymanie pokoju. Reakcja — oświadczył mowa — usiłuje cofnąć kraj do faszystów. Plany te nie zostaną jednak zrealizowane, ponieważ na straży demokracji i wolności stoi włoska klasa robotnicza.

Ciemne konszachty jugosłowiańskich nacjonalistów burżuazyjnych z greckimi faszystami oddawna już nie są tajemnicą. Coprawda wiosną roku bieżącego klika Tito z pianą wściekłości na ustach odżegnywała się od jawnego oświadczenia Tsaldarisa, zapowiadającego zbliżenie faszystów greckich z Tito. Jednakże dalsze wydarzenia świadczą, że demagogiczna historia

W. Matwiejenko

Judasza Tito przyjacielem faszystów greckich

kliki Tito w związku z tym oświadczeniem Tsaldarisa była jedynie kolejną próbą oszukania narodu jugosłowiańskiego. Grecy i tureccy przyjaciele kliky Tito z obozu monarcho-faszystów, reakcjonistów i najmitów amerykańskich, radując się nieostrożnie z faktu wzmocnienia swych sił mimo woli demaskują swych sojuszników, jugosłowiańskich titowców. Coraz częściej gazety monarcho-faszystów greckich piszą o „przyjaźni serbsko-greckiej”. W marcu bieżącego roku syn Tsaldarisa na łamach swej gazety „Keri” nawoływał titowców do zjednoczenia z faszystami greckimi „w celu przewyciężenia wspólnego niebezpieczeństwa”.

Wiadomo również, że ze swej strony wdzireje reakcji anglo-amerykańskiej

nadto o zapewnieniu dobrobytu całej Europy?

Czyż jest o może nierealne, jeżeli my życzymy sobie i wyrażamy nadzieję, że wszyscy zainteresowani mogliby spokojnie rozpatrzyć to, co zostało dokonane i cofnąć w tej mierze, w jakiej da się to jeszcze cofnąć”.

Organ wielkich przemysłów niemieckich „Neuer Westfälischer Kurier” ogłosił następującą notatkę:

„Rozgłoszenia watykańskie po dała 16 lipca 1948 roku w audycji radiowej w języku niemieckim, że „w przeciwieństwie do jakiegokolwiek innych informacji lub insynuacji w kraju lub zagranicą, zwracamy uwagę na fakt, że papież Pius XII nigdy ani jednym słowem nie wyraził poparcia granicy na Odrze i Nysie”.

Amerykański „New Republic” podaje dnia 20 sierpnia 1948 r.: „Stanowisko papieża na korzyść Niemiec ujawniło się również podczas kongresu w Rzymie w 1948 r.”.

W Kongresie wzięło udział około 50 kardynałów z kardynałem niemieckim von Preysingiem na czele, a papież uczestniczył osobiście w obradach. Krótko po kongresie papież wysłał pismo do kleru niemieckiego, podtrzymując żądania i prawo Niemców do terytoriów wschodnich i potępiając wydalenie milionów Niemców z tych terenów”.

Dnia 7 grudnia 1948 roku z okazji obchodu 72 dnia katolickiego w Mainzu papież przemówił przez radio do Niemców. Wspomnił on o przyjemnych chwilach spędzonych przez niego w Niemczech w charakterze nuncjusza i czyniąc aluzję do terenów wschodnich powiedział: „Możliwe jest, że na pewnych terenach trzeba będzie jeszcze walczyć do ostatniej kropli krwi”.

Niemieccy nacjonaliści — doceniają dobre chęci i wysiłki papieża. „Kasseler Zeitung” w notatce z dnia 4 czerwca 1948 roku pisze: „5.000 uchodźców niemieckich przesłało za pośrednictwem kurii arcybiskupiej w Kolonii list dziękczynny pod adresem papieża za popieranie przez niego żądań w sprawie zwrotu niemieckich ziem

wschodnich, z których oni nigdy nie zrezygnują”.

Organ CDU „Westfalen Post” z dnia 5 sierpnia 1948 roku donosi, że „przy współpracy arcybiskupa Kolonii kardynała Fringsa i papieskiego pełnomocnika do spraw uchodźców biskupa dr. Dirichsa, powstała na platformie ogólnoniemieckiej katolicka rada uchodźców”.

W styczniu 1949 roku w Werl (Westfalia) odbył się wielki jasek „katolików śląskich”, na którym wystąpił osławiony prałat Monse (przed wojną działający w Kłodzku) zagrzewając nacjonalistów niemieckich do wystąpienia rewizjonistycznych.

NACJONALISTYCZNI POLITYCY KATOLICCY SĄ DUSZĄ CAŁEJ KAMPANII REWIZJONISTYCZNEJ W NIEMCZECH. SEKUNDUJE IM DZIELNIE OBECNY PAPIEŻ. PODAJMY NA ZAKOŃCZENIE TEGO ZBIORKU DOKUMENTÓW JESZCZE JEDNĄ WIADOMOŚĆ. OTO KALENDARZ WATYKAŃSKI CIĄGLE JESZCZE PODAJE DIECEZJĘ WROCŁAWSKĄ, JAKO DIECEZJĘ NIEMIECKĄ. SKAZANY PRZEZ SĄD POLSKIE HITLEROWIEC BISKUP SPIETT FIGURUJE ZAŚ W KALENDARZU, JAKO PRAŁAT GDAŃSKA.

TERAZ ROZUMIEMY, JAKIE JEST NAJSILNIEJSZE OPARCIE REWIZJONISTÓW I SZOWINISTÓW NIEMIECKICH.

Za opozycję przeciw polityce Bevin i akcje na rzecz pokoju poseł Hutchinson wydalony z Partii Pracy

LONDYN (PAP). Jak już donosiliśmy, poseł Hutchinson został usunięty z Partii Pracy.

Odpowiednie oświadczenie egzekutywy Partii opublikowano 27 bm. po tygodniowych badaniach działalności politycznej Hutchinsona przez specjalny podkomitet partyjny. Powodem usunięcia Hutchinsona była, podobnie, jak w wypadku niedawno wydalonych z partii posłów: Zilliaca i Solley'a, opozycja przeciwko polityce Be-

Pierwsze spółdzielnie rolne w Rumunii

BUKARESZT. Za akceptacją KC Rumuńskiej Partii Robotniczej i Rady Ministrów Rumuńskiej Republiki Ludowej utworzone na terenie Rumunii 5 pierwszych spółdzielczych gospodarstw rolnych. 3 gospodarstwa spółdzielcze powstały w powiatach Silviu, Cluj i Tarnava Mare (Transylwania). Otrzymały one nazwy: „Czerwone pole”, „Czerwony traktor” i „Zwycięstwo Socjalizmu”. Dwie pozostałe spółdzielnie rolne powstały w powiatach Arad i Vaslui. Otrzymały one nazwy: „Nowa droga” i „Zorza”. Ogółem do nowopowstałych spółdzielni rolnych przystąpiły 254 rodziny chłopów, które wniosły z sobą 635 ha ornej ziemi, oraz cały swój żywy i martwy inwentarz.

Obrady 4- komendantów Berlina

BERLIN (PAP). W dniu 27 bm. w gmachu Sojuszników Rady Kontroli odbyło się posiedzenie 4 komendantów Berlina pod przewodnictwem komendanta radzieckiego — gen. Kotikowa.

Gen. Kotikow przedłożył na konferencji 5 wniosków, zmierzających do normalizacji życia w Berlinie, m. in. w sprawie usunięcia przeszkód przy przyjmowaniu chorych z różnych sektorów do szpitali, w sprawie wprowadzenia jednolitego zwalczania epidemii i szkodników w rolnictwie itp.

Komendanci sektorów zachodnich uznali ważność poruszonych przez gen. Kotikowa problemów, których dalsze rozpatrzenie odroczone do następnego posiedzenia.

vin, planowi Marshalla i paktowi atlantyckiemu, jak również udział w akcji strajkowej. Hutchinsonowi zarzucano w szczególności popieranie akcji na rzecz pokoju, organizowanej przez Wallace'a. Hutchinson był również jednym z posłów, którzy przed ostatnimi wyborami włoskimi podpisali telegram z życzeniami zwycięstwa do Nenni'ego. Sprawa ta wywołała wówczas wściekłość przywódców partyjnych i stała się bezpośrednim powodem wprowadzenia dyktatorskich metod przez kierownictwo Partii Pracy. W badaniu Hutchinsona brali również udział: premier Attlee i wicepremier Morrison.

Równocześnie rozpatrywano „przestępstwa” posła Emrys Hughesa, który również należy do przeciwników Bevin. Poseł Hughes nie został jednak dotychczas wydalony z partii.

Papież przemawia językiem imperialistów stwierdza prasa rumuńska

BUKARESZT (PAP). Prasa rumuńska z oburzeniem komentuje dekret papieski, zapowiadający ekskomunikę katolików, członków lub sympatyków partii komunistycznych i robotniczych.

Dziennik „Universul” stwierdza, że „półstepowi katolicy całego świata nie dadzą się zastraszyć i odizolować od obozu pokoju, postępu i demokracji”.

Zdaniem dziennika postępowanie papieża nie odbiega bynajmniej od metod stosowanych przez inkwizycję średniowieczną i stanowi jeszcze jeden dowód upadku wpływów politycznych Watykanu.

Co więcej — podkreśla dziennik — postępowanie Piusa XII odgodzi od niego wielu wierzących katolików, bowiem papież przemawia językiem imperialistów z Wall Street.

Chińska Armia Ludowa zdobyła Chang-Sza

NOWY JORK (PAP). Według informacji pochodzących z kół kuomintangowskich w Kantonie wojska demokratyczne operujące w prowincji Hunan obsadziły w śróde główne miasto tej prowincji Chang-Sza i podjęły dalszy pójść uciekających w kierunku południowym wojsk Kuomintangu.

Tak się buduje nasza stolica

Patrzmy często i chętnie na stare pozółkłe sztychy mistrza Canaletto, z których wychyla się do nas Warszawa przeszłości. A gdy dziś idąc mostem Śląsko-Dąbrowskim w stronę Pragi, zatrzymamy się w połowie drogi i spojrzymy po za siebie, z lewego brzegu Wisły spojrzmy na nas Warszawa epoki Polski Ludowej.

Warszawa, która powstała z gruzów i zgłiszcz. Odwróciła w przeszłość najtragiczniejszy rozdział swej historii i tętniącą ofiarną pracą milionów rąk swych synów, patrzy dumna i piękna w szare wiślane fale.

Jestem, żyję! Woła tysiącami rusztowań, nowych murów studniem młotów i kielni, dudnieniem hal fabrycznych. Jestem, żyję! Na przekór złym mocom wyrastam z ruin po stokroć piękniejsza i narodowi całemu wytęczyłam trasę w radosne szczęśliwe jutro...

Któż nie pamięta Warszawy przeszłości? Nie tylko tej z ponurych mroków okupacji,

ale tej z okresu przedwojennej „radosnej twórczości”? Nie tylko tej, którą oszukano, wydano na łup dla ratowania zbrodniczej polityki bankrutów, ale tej która z woli przedwrzesniowych władców, macocha dla niektórych była nie matką?

Warszawa czasów sanacyjnych miała dwa oblicza. Jedno — stylowych pałaców Alei Ujazdowskich i drugie — robotniczych ruder Powiśla, Pragi, Woli. Jedno syte zaszczytów i dostojęństw, drugie głodne pracy, zaciskające pięści w upartej walce z nędzą.

Ale przyszedł czas, że runęły pieniężne bariery między dzielnicami, że stan posiadania i przypadek urodzenia przestał decydować o miejscu zamieszkania, o charakterze pracy, o perspektywach na przyszłość. Zapełniły się sale wyższych uczelni robotniczymi dziećmi Woli, zasiedli za biurkami dyrektorów starzy fachowcy, lekający się niegdyś bezrobocia.

Dla nowych ludzi w nowej Polsce musiała z gruzów powstać nowa Warszawa.

Było to 1 lutego 1945 r. Na Pradze w domu przy ul. Snieżnej na pierwszym w wyzwolonej Warszawie posiedzeniu Rady Ministrów, zapadła historyczna decyzja: Warszawa będzie stolicą. Miasto leżało wtedy w gruzach, a wszystkimi jego wylotami wracali z popowstańczej tułaczki do domów których już nie było, mieszkańcy tragicznej stolicy. Jakże wtedy były warunki w Warszawie, wiedzą tylko ci, którzy nie zżeni brakiem mieszkań, światła, wody, opału, żywności i komunikacji pozostali jej wierni. Ktoż z charakterystycznym dla warszawiaków uporem i humorem, znośli wszelkie niewygody i w skał w tym czasie możliwej, budowali wygodniejsze jutro.

A w pracowniach Biura Odbudowy Stolicy już wyczarowywano wizję przyszłej Warszawy. Takiej, o którą nie jeden raz popłynęła robotnicza krew po brukach Wolskiej czy Grzybowskiej, takiej, która byłaby symbolem Polski przyszłości — Polski Socjalistycznej.



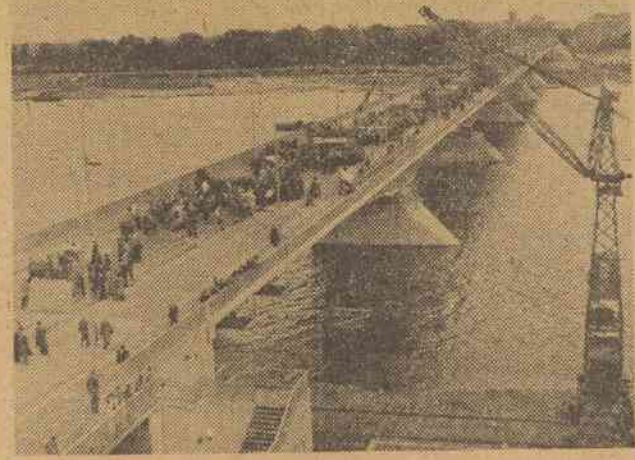
Zewsząd, z najdalszych zakątków Polski, popłynęły dary na odbudowę stolicy. W podziemnych kopalniach, w hutach Śląska, w cegielniach, cementowniach, przy każdym warsztacie pracy wykuwała się przyszłość Warszawy. Stolicy, która coraz pewnością, coraz śmielej wynuzała się ze zgłiszcz.

Staną na murze Krajewski, Trzciński, Religia, ujęły mocniej kielnie tynkarki Traczyk, Kozioł i Wiśniewska. Na cały kraj powiało warszawskim entuzjazmem pracy. Napełniło się miasto charkotem betoniarek, ciągników, buldożerów, zagęściło lasem rusztowań. Rosły mury każdego dnia więcej i wyżej i szybciej i lepiej. Z ruin wykwiłły nowe domy, śmiały się do słońca białością swych ścian i radością swoich mieszkańców...

Mózgiem i motorem budowy był nie kto inny, a Partia klas robotniczej i narodu polskiego — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Stale, w chwilach wzlotów, olbrzymich wysiłków, szalonej pracy, w sytuacjach trudnych, kiedy trzeba było pokonywać i małość niedowiarków i opory rutyniarzy, zawsze i wszędzie robotnik warszawski, murarz, betoniarz, ceglarz, ślusarz, architekt i technik i ten z dumnej czerwonej Woli i z wąskich uliczek Powiśla, widział i mógł liczyć na pomoc i opiekę naszej Partii.

Z pozornego chaosu pracy zaczęły się wyłaniać zarysy Warszawy przyszłości. Warszawy, która nie spycha robotniczych dzielnic na peryferie Warszawy, która przy głównych arteriach lokuje swoich budowniczych, która w całej architekturze uwzględnia wygodę robotniczą.

Ze wschodu na zachód przecięła miasto Trasa W—Z. Gigantyczne, wielkie dzieło, nie mające wiele równych sobie w Europie. Dzieło stworzone wysiłkiem całego narodu, pracą robotników, inżynierów, techników, młotami, entuzjazmem, serdeczną troską o piękno i świetność stolicy Państwa Ludowego. A przy Trasie przytulone do jej szerokiej, gładkiej powierzchni, powstają osiedla robotnicze.



A więc Młynów, Muranów, Mirów i wspaniały Mariensztat, w którego stylowych jasnych domach mieszkają już dziś warszawscy przodownicy pracy. Na tyłach Trasy rosną osiedla Kolonia Praska. W ten sposób upośledzone, zacofane, zepchnięte w błota i ciemności przedmieście robotnicze dzielnice Wola i Praga zdobywają dla swoich mieszkańców lepsze warunki bytu, pracy i odpoczynku.

Trasa W—Z jest wielkim przełomem w dziejach odbudowy Warszawy. W jej bowiem kierunku, do szerokiego nurtu życia jakie po niej płynie, biegą odbudowane ulice: nowiutki zrekonstruowany Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście i wielkomiejska Marszałkowska. W pobliżu niej rosną jak grzyby po deszczu zabytkowe kamieniczki Senatorskiej, Miodowej, rozpoczynają się prace na bohaterskiej Starówce, odżywa Plac Teatralny, odbudowuje się Opera...

Warszawa zmartwychwstała! Warszawa rośnie od najdalszych zakątków Woli, aż po granice Pragi, od uroczych tonących w zieleni Bielani, aż do Mokotowa. Spoza każdego zakrętu zaskakują przechodnia nowe, olbrzymie, pospiesznie wykańczane bloki mieszkalne, nowe jezdnie, poszerzone ulice. Warszawa dzisiaj tonie w powodzi rusztowań i entuzjazmu pracy, w wielkim twórczym wysiłku całego narodu, budującego swojej stolicy i sobie piękną przyszłość.

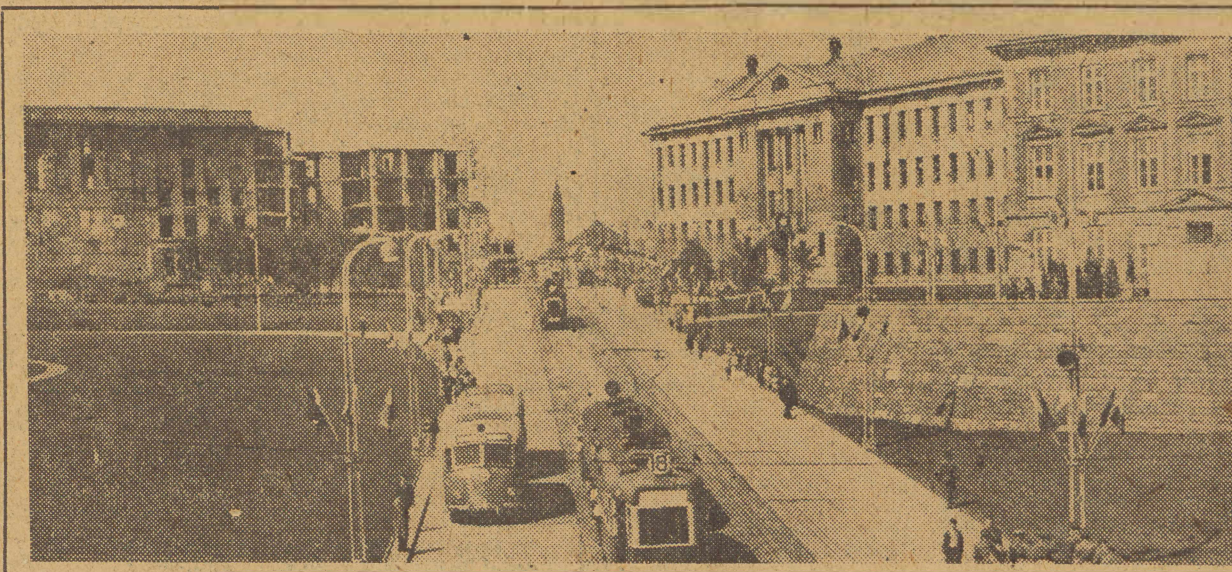
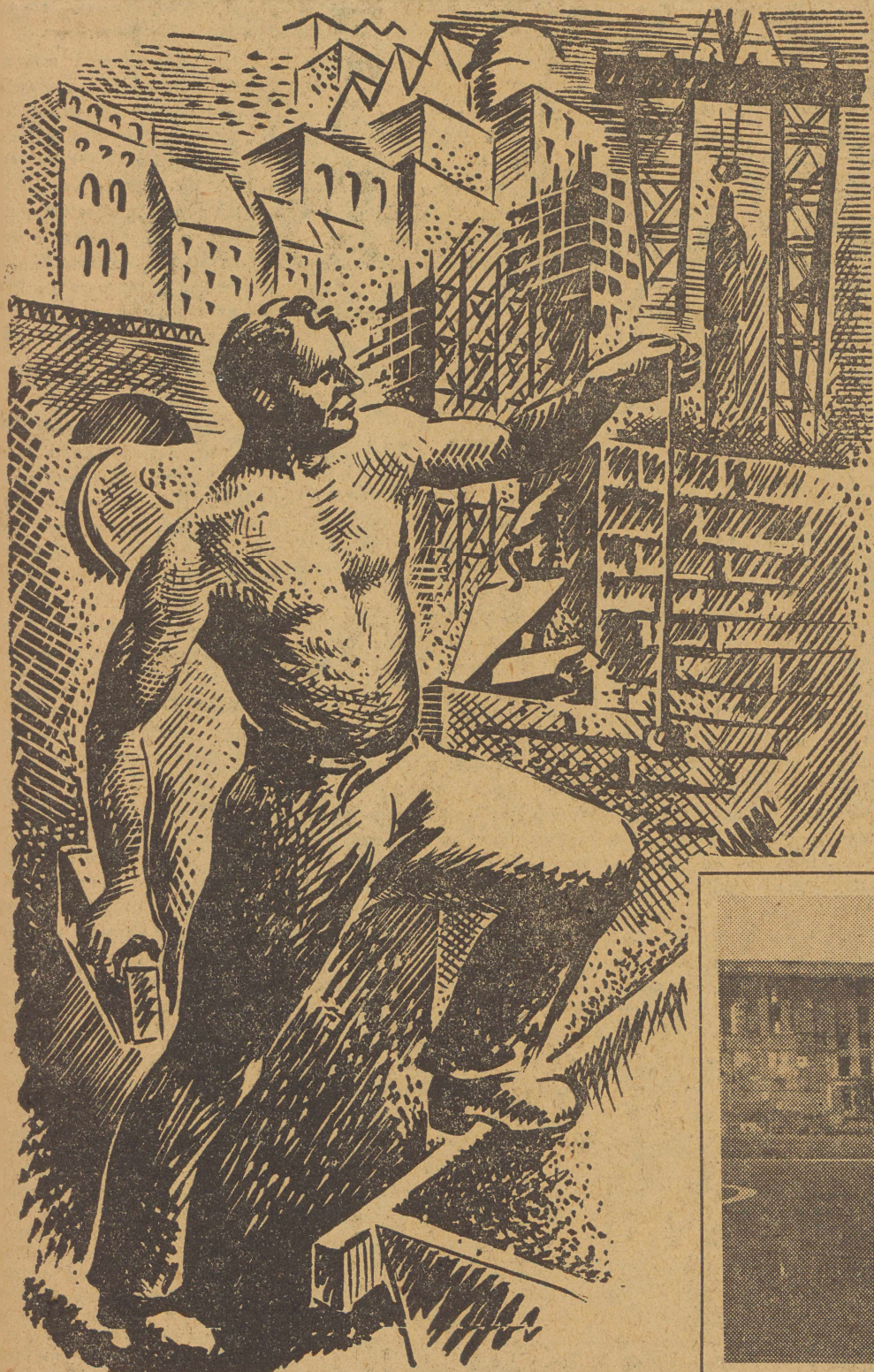
I trudno jest nie wezwać tych wszystkich, którym obca jest nasza idea, aby przyszli i zobaczyli na co zdobyć się może naród wyzwolony z pęt kapitalizmu. I trudno nie żałować tych wszystkich, którzy otumanieni propagandą, w tułaczce po obcych ziemiach, zatracili drogę do pracującej i zwyciężającej Ojczyzny.

Kiedy więc na Zachodzie trwają targi o panowanie nad światem, kiedy podlegające wojenni montują błędy do nowej agresji, my nie tylko słownie występujemy w obronie pokoju. My budujemy nowe mosty, domy, fabryki, radiostacje, szpitale, biblioteki. My budujemy robotnicze Mariensztaty i Trasy W—Z po których chcemy dojść do ustroju sprawiedliwości społecznej — do socjalizmu.

Gdy będziesz szedł Czytelniku mostem Śląsko-Dąbrowskim w stronę Pragi, nie zapomnij przystanąć w połowie drogi i spojrzeć poza siebie. Na lewym brzegu Wisły zobaczysz słoneczną, piękną, niewioloną jeszcze w plastycie, panoramę Warszawy z epoki Polski Ludowej. E. Kwiatkowska

U góry: Odbudowany Mariensztat — pierwsze osiedle robotnicze przy Trasie W—Z.
Niżej: Most Śląsko-Dąbrowski. Defilada w dniu 22 lipca.

U dołu: Ze wschodu na zachód biegnie szeroka arteria komunikacyjna — gigantyczna Trasa W—Z.



EKRAN i FILM

FILM AMERYKAŃSKI w ŚLEPYM ZAULKU

Kapitalizm grzebie własną produkcję filmową

Kryzys artystyczny i finansowy, jaki przeżywa obecnie i nie poraz pierwszy w swej historii „stolica filmu” Hollywood przybrał ostatnio niepokojące dla producentów kapitalistycznych formy, wkra-
czając w stadium decydujące o dalszym rozwoju filmu amerykańskiego i filmu państw kapitalistycznych w ogóle.

Na alarm bije prasa amerykańska starając się dociec przyczyn spadku wartości kapitalistycznej produkcji filmowej, alarmując biura statystyczne wytwórni filmowych donosząc o stałym spadku frekwencji publiczności w kinach krajowych i notując nowe objawy niekierzystnej dla magnatów hollywoodzkich reakcji rynków zagranicznych.

W Hollywood nadal jarzą się tysiące jupiterów, nadal pracują setki nowoczesnie urządzonych atelierów, podczas gdy wszystkie czynniki amerykańskiej kontroli i propagandy filmowej dźwięczą zgodnym tonem pesymizmu. Organizm kapitalistycznej produkcji filmowej jest chory i nie widać dla niego żadnego ratunku. Spadek produkcji potężnej hollywoodzkiej fabryki fałszu i tan-
dety ilustrują zupełnie jasno cyfry zacierpnięte z amerykańskich statystyk. Podczas gdy w lutym 1946 r. w opracowaniu było 47 filmów, w roku 1947 — 41, w roku 1948 — 30, to w lutym roku bież. już tylko 25 filmów. Frekwencja w kinach amerykańskich spadła w porównaniu z rokiem 1945 o 30 proc. i spada nadal. Dochody wielkich gwiazd obniżyły się o przeszło 25 proc. Z plejady reżyserów i aktorów o światowej sławie większość za-
trudniona jest przy produkcji filmów przeznaczonych wyłącznie na rynek krajowy do kin II klasy. Wzrosła ogromnie ilość bezrobotnych wśród olbrzymiego personelu technicznego Hollywood.

30 lat walki z kryzysem

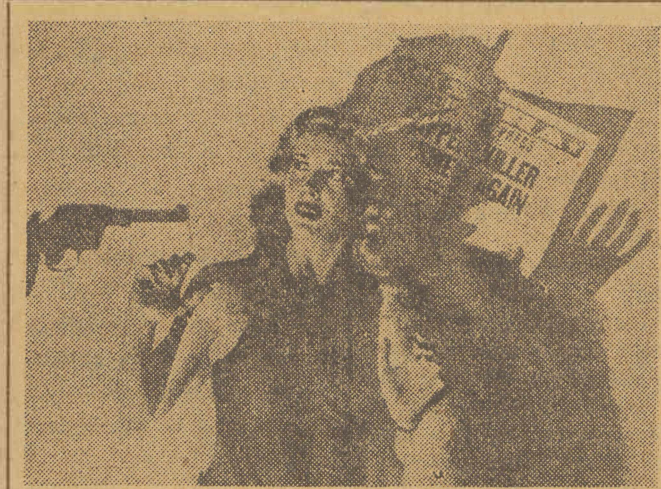
Pierwszy kryzys dotknął Hollywood krótko przed pierwszą wojną światową. Udało się wtedy Amerykanom przełamać popularność filmu szwedzkiego drogą puszczania na rynek serii modnych filmów sentymentalno-melodramatycznych. Później na sukcesy filmu włoskiego, Hollywood odpowiedział „powodźmi” filmów kowbojskich i wreszcie w okresie ostatnich lat przedwojennych w „zwyckim” bóju przeciwko produkcji europejskiej rzucił swoją przewagę techniczną i kosztowne, lecz bardziej dochodowe filmy kolorowe. Imponujących osiągnięć technicznych i artystycznych filmu radzieckiego Hollywood nie brał oczywiście pod uwagę; przeciwko temu bowiem, skłócenie wiecznie kapitalistycznej amerykańskiej i europejskiej występowały nad wyraz zgodne. Nie bez znaczenia dla ugruntowania przewagi Hollywood nad filmem europejskim było także porównanie z Europą szalejących za „mitycznym” Hollywood, wybijających się aktorów i reżyserów.

Do decydującej rozgrywki jednak nie doszło. Wybuchła druga wojna światowa. Ameryka „zwycką” raz jeszcze dzięki zorganizowanej, zmierzającej do zniszczenia kultury państw europejskich akcji barbarzyńców spod znaku imperializmu faszystowskiego, 6 lat wojny w Europie to 6 lat monopolistycznej, pokojowej pracy w atelierach Hollywoodu, 6 lat nowych zdobyczy technicznych i 6 dalszych lat upadku artystycznego filmu amerykańskiego.

Niemoc filmu amerykańskiego

W tym bowiem okresie, kiedy kapitalistyczny amerykański przemysł filmowy mógł zrehabilitować się w oczach stepowego widza europejskiego,

go i amerykańskiego, oraz opinii artystycznej, gdy rynek chłonił dosłownie wszystko co mógł dostać, gdy mogli dojść do głosu najlepsi emigrujący z Europy działacze filmowi, wtedy właśnie kinematografia amerykańska nie zdziłała nic. Wyprodukowano serię modnych filmów wojennych, serię „ze starych dobrych lat”, serię „bokserską”, serię „końską”, serię „psią”, rewiową,



Oto co przygotowują wytwórnie amerykańskie na pełnię sezonu filmowego dla swych widzów. Cień rewolweru, przetrzona kobieta i tkwiący w murze nóż, którym przebito gazetę z opisie nowego morderstwa. Kryminalne bzdury produkowane są w celu odwrócenia uwagi narodu amerykańskiego od zagadnień natury społecznej i politycznej.

gdzie pięknymi melodiami z „Jeziora Łabędziego” — Czajkowskiego podkreśla się walory modnych fryzur a „Nokturnem” — Beethovena ilustruje... rytm masażu w eleganckich damskich łaźniach, serię „egzotywną”, kryminalną... i poza-
tem nic.

Lata wojny i obecna sytuacja wykazały, że periodyczne kryzysy, jakie od lat 30 na-
wiedzały Hollywood mają głębsze podłoże niż konkurencja z zewnątrz, że przyczyny te znajdują się wewnątrz, na terenie wielkich wytwórni i że tylko radykalnymi działaniami można je usunąć. Zło leży bowiem w samych założeniach organizacji pracy, w samej ideologii przyswajającej producentom i reżyserom, w ich poglądzie na sztukę i jej rolę w życiu społecznym przez pryzmat... mnożenia dolarów.

Poglądy mr. Zuckora

W okresie natężonej produkcji filmów o tematyce kowbojskiej t. zn. w roku 1925 jeden z „bonzów Hollywoodu” Carl Laemmle w wywiadzie prasowym podał z rozbrajającą szczerością taką receptę na „dobry” kasowy film:

— „To przecież tak proste! Angażuję reżysera, operatora, głównego bohatera, bohaterkę, czarny charakter, pół tuzina innych aktorów i wysyłam to całe stado na pustynię. Mniej-
sza o scenariusz i specjalne wskazówki. Po pięciu czy sześciu tygodniach wracają oni z kilkoma nowymi filmami. Puszczam je w świat. Odwrotna pocztą przychodzą pieniądze”.

Inny z „świeczników” filmu amerykańskiego George Zuckor, na interpelację w sprawie walorów artystycznych filmu amerykańskiego oświadczył na konferencji producentów:

— „Moi panowie, przestańmy się okłamywać! Film to byznes, przemysł i byznes. Sztuka? Owszem, może być i sztuka, nie produkujemy przecież elektrycznych wyżynaczek. Ale sztuka to tylko konieczny dodatek do przemysłu i byznosu”.

Takie pojęcia ugruntowały się i trwają po dziś dzień wśród realizatorów i reżyserów hollywoodzkich. Jad tej „ideologii” zatruł cały, niezdolny dziś do jakichkolwiek większych osiągnięć artystycznych personel Hollywoodu.

Obliczenia statystyczne wykazały, że większość widzów kinowych to młodzież w wieku od 15 do 18 lat. Trzeba więc przystosować film do gustu młodocianych widzów. Naj-
lepiej i najtaniej oczywiście przerabiać kasowe sztuki z teatryków i kabaretów Broadwayu lub romanse brukowe. Musi być więcej morderstw i zboczeńców w tych filmach. O wpływ tej „twórczości” na wi-



dzów oczywiście nie chodzi. Centrum zainteresowania, to byznes. Dolar i jeszcze raz dolar.

Gdy „dogmat” bankrutuje

W hollywoodzkiej „fabryce snów” wszystko jest obliczone i wymierzone. Recepty ulegają niezmierzonym tylko i okresowym modyfikacjom. Nie jednak nie wychodzi poza zakres „teorii” Zuckora:

NOWE DROGI POLSKIEGO FILMU

Stolmy obecnie przed zakończeniem trzyletniego planu gospodarczego, pierwszego etapu odbudowy i rozbudowy naszego państwa. Gigantyczny rozwój wszystkich gałęzi przemysłu dziesiątki nowo-
zbudowanych fabryk, wzrost mas robotniczych i inteligencji technicznej, głębokie przeobrażenia wsi, zmieniające jej oblicze gospodarczo - polityczne, a wreszcie kolosalne rozszerzenie zainteresowań kulturalnych wśród najszerszych mas pracujących, stanowią dzisiaj — jak powiedział w swoim referacie min. Sokorski — punkt wyjścia dla dalszej realizacji polskiej rewolucji kulturalnej.

W mieście i na wsi wyrasta u nas człowiek nowej socjalistycznej rzeczywistości, nowy świadomy odbiorca zdobyczy kultury żądający od niej nowych bliskich sobie wartości.

W tych warunkach klasa robotnicza stawia obecnie przed polską kinematografią poważne zadania ideowo-artystyczne. Film bowiem ze wszystkich rodzajów sztuki posiada najbardziej zrozumiałą i atrakcyjną wymowę dla prostych ludzi pracy. Dlatego ma on wszelkie dane po temu, aby stać się w rękach klasy robotniczej potężnym czynnikiem wychowującym nowego człowieka — wolnego i świadomego twórcę nowego ustroju.

Jest jasne, że w tej pracy, i w tej walce o nowy ideał człowieka, czyniący dywersję i wprowadzając zamęt w poje-
ciach, usypiając świadomość mas, bezwartościowe i bezideowe szmiry produkowane przez kapitalistów amerykańskich. Tandeta ta reklamująca się „tanutkami” hasłami „Sztuka apolityczna” lub

„Byznes i przemysł z koniecznymi dodatkami”.

I ten właśnie „dogmat” jest przyczyną upadku zbudowanej na nim potęgi Hollywood. Od budowania się kraje demokracji ludowej. Powstają w nich nowe studia, kompletują się zespoły artystyczne — powstaje nowy film. Widz europejski przeżył koszmar wojny i nie pragnie jej więcej. Pragnie jej zapobiec, szuka jej źródeł i przyczyn chcąc z nimi walczyć. I dlatego chce w sztuce, a szczególnie w sztuce filmowej najbardziej mu dostępnej znaleźć odbicie nurtujących jego umysł zagadnień.

Miliony amerykańskich robotników walczyły i ginęły w walce z faszystowskim imperializmem. Miliony pracowały w fabrykach wojennych. Ludzie ci dojrżeli i rozumieeli rzeczywistość w której żyją.

Kapitałci dyktujący swą wolę filmowi amerykańskiemu produkują nadal „wymaczkikasy” według bezdusznych obliczeń i krótkowzrocznej kalkulacji. „Komisja dla badania działalności anty-amerykańskiej” zaciska palce na gardle grupy postępowych działaczy filmowych. Film amerykański i tak już skostniały został w historycznej skagince anty-demokratycznej sterylizowany i włożony silniej w swe asfalterne tory.

Los kinematografii amerykańskiej został przesądzony. Nie pomogą wymuszane pod presją ograniczenia produkcji filmów innych państw kapitalistycznych, nie pomogą szukać wobec doskonałego filmu ZSRR i odradzającego się w nowych warunkach filmu państw demokracji ludowej. Film amerykański będzie kłonał nadal i nie odrzuci się tak długo, dopóki naród amerykański nie wyzwoli się z pięta kapitalizmu.

M.B.

Prasa francuska o „Ulicy Granicznej”

L'HUMANITE

„Ulica Graniczna” reżyserii Aleksandra Forda jest po „Ostatnim Etapie” drugim wielkim filmem polskim wywołującym we Francji. Zarówno społecznie i ludzka tematyka, jak i wartość artystyczna obu filmów stojących na równie wysokim poziomie jest do-
jną braterstwa i zjednoczenia narodowego, które wykracza poza ramy scenariusza. Prawda nie ma granic, bowiem prawdą jest siła, wolność ludzi — kłamstwo zaś jest Francji. Zarówno społecznie i ludzka tematyka, jak i wartość arty-
Film ten jest postanowieniem. Dla styczna obu filmów stojących na równie wysokim poziomie jest do-
dził z kraju, który jest ojczyzną Chopina i Curie Skłodowskiej. Polska, która bada najbardziej cierpiącą pod czas niewoli hitlerowskiej, ma chyba więcej prawa, niż ja-
kikolwiek inny naród mówić w imieniu prawdy.



Jeden z przywódców powstania w getcie Natan stojąc na dachu płonącego domu rzuca w walce przeciwko hitlerowcom ostatni granat. (Jedno z najlepszych zdjęć z „Ulicy Granicznej”)

wodem wielkich osiągnięć młodej kinematografii kraju demokracji ludowej.

Film wzbudził zainteresowanie nawet tych, którzy w imię niewia-
domo jakiej sztuki pozbawionej idei, chcieli wyeliminować z twórczości filmowej wszelkie przejawy walki ludów przeciwko wrogom. Wybór takiego tematu jest wio-
smą 1949 r. niezwykle aktualny.

Film ten nierozłącznie związany jest z tym. Z zapartym tchem widzi historię wszystkich bohaterów filmu, biegnących wśród ruin walczącego miasta, mając wra-
żenie, że sam dzieli ich losy.

Film ten jednocześnie jest lek-

mem musimy powitać dzieła które oddają z gryzącym realizmem fakty i zwracają uwagę na decydujące aspekty rzeczywistości. Do takich dzieł z całą pewnością należy film polskiego reżysera Aleksandra Forda „Ulica Graniczna”.

Nad ruinami Warszawy wyrastają dziś nowe piękne domy. Ale poszanowanie równości rasowej i niepodległość narodów wymaga jeszcze niestety wielu dowodów braterstwa i odwagi. Myśli i ideologia, która jest treścią filmu „Ulica Graniczna” wdziera się do-
troch naszego codziennego życia...

racjonalizatora do awansu społecznego.

Awans społeczny jednostki u nas różni się krańcowo od awansu w ustroju kapitalistycznym, gdzie przechodzi ona do klasy wrogiej nie wpływając na polepszenie bytu klasy własnej.

U nas awansujący racjonalizator wskazuje własnej klasie drogę na wyższy poziom. Stanowi dumę swoich towarzyszy, uczy ich pokonywać przeszkody, uwalniać się od starych nawyków, pogłębiać wiedzę techniczną.

Uchwycić sens tego procesu awansu społecznego, odpowiednio przetworzyć na język filmowy osiągnięcia takiego robotnika — oto jeden z wielu wspaniałych tematów filmu, który opracowany na odpowiednim poziomie artystycznym byłby bliski i zrozumiały nie tylko dla polskiej klasy robotniczej, ale dla całego narodu. Z drugiej strony byłby również świetnym przykładem dla walczących o wyzwolenie społeczne robotników w krajach kapitalistycznych.

Na tej drodze Film Polski nie ma jeszcze do zapanowania poważniejszych osiągnięć. Nasi filmowcy muszą obecnie wyte-
żyć wszystkie siły by nadażyć za przemianami społeczno-gospodarczymi w walczącej o sprawiedliwy ustroj Polsce. Referując na Kongresie Zjednoczeniowym zadania filmu polskiego na nowym etapie pracy reżyser Wanda Jakubowska oświadczyła w imieniu filmowców polskich, że przystępuje się już do realizacji nowych filmów, których zadaniem będzie wskazywać jednolite drogę walki o socja-
lizm oraz podnosić ją na wyższy poziom kultury. Na wyniki tych prac czekamy z niecierpliwością. J. Matuszyński

ANTONI CZECHOW

Strach ma wielkie oczy

Geometra, Smirnow, przyjechał na stację Gniłówki. Do majątku, w którym miał wykonać roboty miernicze, trzeba było jechać końmi jeszcze około 30 do 40 wiorstw; o ile woźnica trzeźwy, a konie nie chabety, to i 30 wiorstw nie ma, lecz, jeżeli woźnica pijany, a konie mizeraki, to się i 50 uzbiera.

— Przepraszam pana, gdzie tu można dostać koni pocztowych — zwrócił się geometra do żandarma stacyjnego.

— Jakich? Pocztowych? Tu w promieniu stu wiorstw przyzwoitego psa pan nie znajdzie... a co dopiero koni przyzwoitych... A dokąd pan jedzie?

— Do Dziewkina, majątku generała Chochołowa.

— Co robić? — ziewnął żandarm — niech pan idzie na stację, tam czasem bywają chłopcy wożący pasażerów.

Geometra westchnął i powlókł się na stację. Po długich poszukiwaniach, rozmowach i wahaniach znalazł kolosalnego chłopca, ponure-

go, dziobatego, w podartej siermiedze i łapciach.

— Diabli wiedzą, co za fura — zaczął się geometra, włączając na wóz. Nie zmiarkujesz, gdzie przód, gdzie tył...

— Co tu miarkować? Gdzie koński zad — tam przód, a gdzie wielmożny pan siedzi — tam tył.

Koń był młody, ale wychudły, nogi miał rozkręcone i uszy pogryzione. Kiedy woźnica wstał i zdzielił sznurowym batem, koń wstrząsnął tylko głową i dopiero gdy woźnica zaklął i uderzył po raz drugi, fura zgrzytnęła i zatrząsa się jak w febrze. Po trzecim uderzeniu fura zakolysała się, po czwartym — nareszcie ruszyła z miejsca.

— Czy to całą drogę tak będziemy jechać — spytał geometra wstrząsany mocno, podziwiając równocześnie zdolność woźnicy, umiającego łączyć żółtą jazdę z trzęsieniem, wywracającym wnętrzości.

— Dojedziemy — uspokoił go woźnica. — Kobyłka mło-

da i rączca. Niech się tylko rozpędzi, to jej się potem nie zatrzyma. Wio, przekłeta!

Gdy fura wyjeżdżała ze stacji, panował już mrok. Na prawo od geometry ciągnęła się ciemna zamarznęta, zda się bezgraniczna równina. Gdyby się na nią skierować, to licho wie, dokąd doprowadzi.

Na widnokręgu, tam gdzie kończyła się owa równina i zlewała się z niebem, dogorywała leniwie chłodna zorza jesienna.

Na lewo od drogi w mrocznym powietrzu widać było jakieś ciemne wyniosłości — może to zeszłoroczne stogi, a może i wioska. Geometra nie widział tylko tego, co było na wprost, gdyż całe jego pole widzenia z przodu zasłaniały szerokie, niezgrabne bary woźnicy.

...Jakie tu jednak pustkowienie — pomyślał Smirnow, starając się zasłonić sobie uszy kołnierzem od płaszcza. Ani żywej duszy. Gdyby, nie daj Boże, bandyci napadli i obrabowali, nikt nie usłyszy, chociaż byś z armat walił... I woźnica też nie pewny. Patrzcie, co za bary! Takie dziecko natury, tylko palcem się ruszy — kaput! I pysk zwierzęcy, podejrzany...

— Słuchaj, przyjacielu, jak się nazywasz?

— Ja? Klim.

— Jak tu u was jest, Klimie, bezpiecznie? Nie napadają?

— Nie, dziękować Bogu... kto ma napadać?

— To dobrze, że nie napadają. Ale na wszelki wypadek wziąłem ze sobą trzy rewolwery — zełgał geometra. — A z rewolwerami, wiesz, żartów nie ma! Można sobie poradzić i z dziećsioma bandytami...

Ściemniło się. Fura nagle zaskrzypiała, zapiszczała, zatrząsa się i jakby od niechcenia zwróciła na lewo.

— Dokąd on mnie wiezie? — pomyślał geometra. — Jechał wprost i nagle skrzył w lewo. Jeszcze zawiezie mnie do jakiego zapadłego kąta i... zdarzają się takie wypadki...

— Posłuchaj — zwrócił się do woźnicy. — Więc mówisz, że tu bezpiecznie? Szkoda, ja lubię bić się z bandytami.

Wyglądam wprawdzie chudo, na słabowitego, a siły mam, jak byk... Raz napadło na mnie trzech zbrojów... I wiesz co? Jednego z nich tak zdzieliłem, że ducha wyzionął, a dwaj pozostali poszli przeze mnie na Sybir, na katorgę.

I nawet sam nie wiem, skąd się we mnie bierze taka siła! Takiego dryblasa jak ty — jedną ręką powalę i skreję.

Klim obejrzał się na geometrę, twarz mu jakoś zadrgała i uderzył konia.

— Tak, bracie — ciągnął dalej geometra. — Broń Boże zaczynać ze mną. Nie dość, że bandyta zostanie bez rąk i nóg, ale jeszcze odpowie przed sądem... Znam wszystkich sędziów i komisarzy... Jestem osobą urzędową, potrzebną... Jadę, a władza już wie i tylko patrzy, by mi kto krzywdy nie wyrządził... Wszędzie po drodze są porzostawiani za krzakami strażnicy i sołtyś... po...po... czekaj — wrzasnął nagle geometra. — Gdzież ty wjechał?... Dokąd mnie wiesziesz?...

— Czy pan nie widzi? Las!

— ...Rzeczywiście, las... — pomyślał geometra. — Ach! jakem się nastraszył! N-nie trzeba jednak zdradzać swego niepokoju. On już spostrzegł, że się boję. Dlaczego zaczął się tak często oglądać na mnie? Widocznie coś knuje... Przedtem jechał ledwo, ledwo, krok za krokiem, a teraz patrzcie, jak pędzi...

— Posłuchaj, Klimie, czemu tak popędzasz konia?

— Ja go nie popędzam, sam się rozpędził. A jak się rozpędzi, to go już żadną siłą nie można zatrzymać. I sam niezadowolony, że ma takie nogi.

— Łesz, bracie! Widzę, że łesz! Tylko ja ci nie radzę tak prędko jechać. Powstrzymaj konia... słyszysz? Powstrzymaj!

— A dlaczego?

— A bo za mną ze stacji ma wyjechać czterech towarzyszy. Trzeba ażeby nas dopędzili. Obiecali dopędzić mnie w tym lesie... Z nimi raźniej będzie jechać. Chłopy zdrowe, krępe... każdy ma pistolet w zapasie... Co ty się wciąż oglądasz, kręcisz się jak na szpilkach. Co, ja bracie tego... nie ma czego oglądać się na mnie. Nic we mnie nie ma ciekawego... Chyba, że rewolwery. Jeżeli chcesz, to je wyjmę i pokażę... Proszę...

Geometra udał, że szuka po kieszeniach, ale wtedy stało się coś takiego, czego przy całym tchórzostwie nie spodziewał się. Klim wypadł nagle z bryczki i na czworakach uciekł w gęstwinę.

— Ratunku! — wrzeszczał — ratunku! Bierz, przeklęty, konia i furę, tylko nie gub mojej duszy, ratunku!

Dały się słyszeć prędkie, oddalające się kroki, trzask chróstu, po czym wszystko umilkło. Geometra, który nie spodziewał się takiego obrotu rzeczy, przede wszystkim zatrzymał konia, potem rozsiadł się wygodnie w furze i zaczął rozpamiętywać.

...Uciekł... przestraszył się, osioł... ale co teraz zrobić... Sam jechać nie mogę, bo nie znam drogi... mogą pomyśleć, że mu ukradł konia... Co robić? Klimie, Klimie!

— Klimie!... — odpowiedziało echo.

Po plecach geometry przebiegło mrowie na myśl, że będzie zmuszony spędzić całą noc w lesie na chłodzie i przysłuchiwać się wyciu wilków i parskanii nędznej kobyłki.

— Klimciu! — zawołał. — Gdzie jesteś kochanie? Klimciu!

Dwie godziny krzyczał tak geometra i dopiero gdy ochrypl doszczętnie i pogodził się już z myślą noclegu w lesie, doszły go czyjeś jęki wraz z lekkim powiewem wiatru.

— Klimie, to ty kochanku? Pojedziemy.

— Za... zabijecie...

— Ależ ja zażartowałem. Niech mnie Bóg skarże, zażartowałem. Jakże ja mam rewolwery. To ja ze strachu kłamałem. Proszę cię, jedź, marzną.

Klim zmiarkowawszy wi docznie, że prawdziwy bandyta dawno by już znikł z furą i koniem, wyszedł z lasu i niepewnym krokiem zbliżył się do swego pasażera.

— Czego, głupi, się zląkłeś? Ja tylko tak sobie zażartowałem, a tyś się przestraszył. Siadaj.

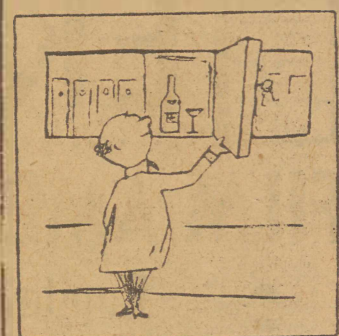
— Bóg z tobą, mruknął Klim, włączając na furę. Gdybym był wiedział, to bym i za sto rubli nie pojechał. Małom nie umarł ze strachu.

Klim zaciął konia. Fura drgnęła. Klim zaciął po raz wtóry, fura zachybotała się, a gdy nareszcie po czwartym uderzeniu fura ruszyła z miejsca, geometra okrył uszy kołnierzem i zamyślił się. Droga i Klim nie wydawali mu się już niebezpiecznymi.

Bez słów



Pewien dyrektor...



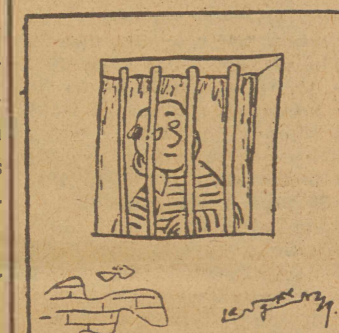
SCIŚLE TAJNE



OBJĘCIE URZĘDOWANIA



DELEGACJA SŁUŻBOWA



rys. Zbigniew Lengren

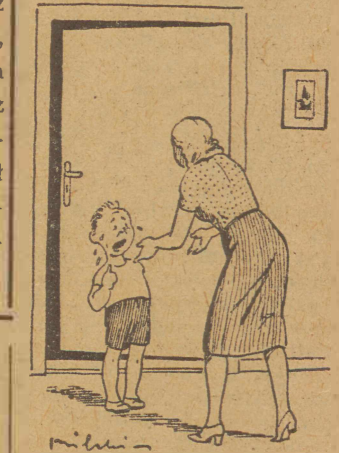
ROczne ZAMKNIĘCIE

Odciał się



Kiedys nosiłem taką brode jak Pan, ale wyglądałem jak bandyta. — Tak. A ja miałem kiedyś taką twarz jak Pan i dlatego zapuściłem brodę.

To nie dlatego



Dlaczego płaczesz Jasiu. — Bo tatuś uderzył się młotkiem w palec. Kochanie, to jeszcze nie powód żebyś ty płakał. — Tak, ale ja się wprawie śmiałem.

Jan Brzechwa

I cóż dalej kołtunie?

Jak tylko mąż niewiarołomny
Potrafi kochać wierną żonę,
Tak lud warszawski, lud niezłomny
Pokochał miasto swe zbурzone.
I cóż, kołtunie! Nic nie wskórasz
Robotą krecią i przebiegłą,
Warszawa jest! Warszawski murarz
Pokonał cię czerwoną cegłą.

Wstuchaj się rankiem w zgiełk ulicy
Przejdź Nowym Światem aż do Trasy,
Spójrz jak wesoło przodownicy
Młotami kują nowe czasy.
Co tydzień nowe kamienice,
Co dzień bieleją nowe tynki —
Lud miłujący swą Stolicę,
Stolicy składa upominki.

Lat temu ctery — czy pamiętasz? —
Niosłeś Warszawie swe requiem,
Do miasta szedłeś, jak na cmentarz,
A dzisiaj — patrz: to miasto żyje!
To miasto huczy, tętni, śpiewa,
A śpiew surowy to i prosty:
Na Mariensztacie kwitną drzewa,
Przez Wisłę biegną nowe mosty.

A my, kołtunie, w ciągłym trudzie
Będziemy dalej budowali:
Murarze, cieśle — nowi ludzie,
Synowie drwali i kowali.
I kiedy w naszym lepszym świecie
Wstanie zwycięski dzień chwalebny,
Dłoń spracowana cię wymiecie,
Jak wódr nikomu niepotrzebny.

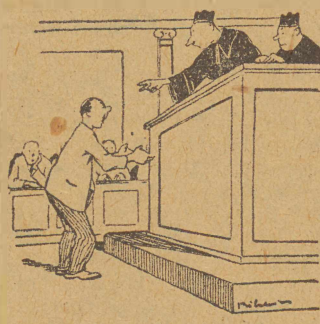
(„Szpilki“)

W Warszawie



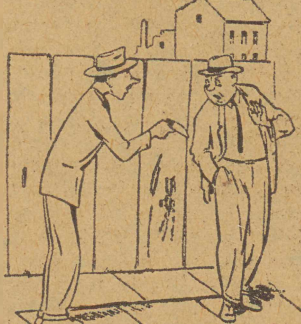
Syrena do robotnika — Wieczcie cię bohaterze za wspaniały wy czyn.
Robotnik — Jak można? Zrobiło się i zrobi się jeszcze więcej dla kochanej Warszawy.

W sądzie



Sędzia. Dlaczego oskarżony ukradł zegarek. Oskarżony. — Panie sędzio, ja tylko chciałem sprawdzić czas. Sędzia. To mogę oskarżonemu powiedzieć dokładnie — 2 lata.

Konsekwentny



Oddaje ci 100 złotych, które pożyczylem od ciebie 2 lata temu. — Zatrzymaj je dla 100 złotych sprzed 2 lat nie będę o tobie zmieniał zdania.

Wiecej pracy i uwagi sprawie magazynów i walce z wołkiem zbożowym

Żniwa są w całej pełni. Za kilka dni ruszą pierwsze młockarnie z Ośrodków Maszynowych. Rozpoczną się młocki w Państwowych Gospodarstwach Rolnych i gromadach wiejskich. Do punktów skupu Gminnych Spółdzielni ZSCH, do młynów i magazynów P. Z. Z. zacznie napływać pierwsze tegoroczne ziarno. Dzięki wdrażającej mechanizacji rolnictwa, słusznym i opłacalnym cenom na zboże, zbóż chlebowych będziemy mieli znacznie więcej niż w roku ubiegłym. Dlatego też ważnym zagadnieniem jest zorganizowanie sieci placówek skupu, zdobycie odpowiednich magazynów, ochrona ziarna przed najgroźniejszym ze szkodników — wołkiem zbożowym.

Magazyny muszą się znać

Polskie Zakłady Zbożowe w Poznaniu zrobiły dużo na polu zorganizowania rynku zbożowego, magazynowania olbrzymich ilości ziarna w przypadkowych pomieszczeniach. Praca P. Z. Z. przekreśliła nadzieje spekulantów na podrywanie ceny zboża, co niewątpliwie otworzyło przed produkcją zbożową w Wielkopolsce dobre możliwości rozwojowe. Poważną bolączką jest jednak stały brak magazynów. Na tym odcinku P. Z. Z. zrobiły wiele — ale nie wszystko. Przed trzema tygodniami pisaliśmy o szeregu magazynów zbożowych używanych niezgodnie z ich przeznaczeniem. W międzyczasie P. Z. Z. przejęły olbrzymi magazyn w Gubinie i Śrebrnie. Koszt 15 milionów zł remontuje się elewator w Kostrzynie, w toku rozmów są pertraktacje między P. Z. Z. a władzami kolejowymi o wydłużenie szeregu magazynów stacyjnych. Dziwnie jednak ospale załatwia się sprawę 1500-tonowego magazynu zbożowego w Gorzowie, który dotychczas prawie pusty, jest wykorzystywany przez użytkownicy go O. U. L. i zapełniony starymi meblami. Komisja Wojewódzka przyznała magazyn P. Z. Z. ale O. U. L. zwleka z jego przekazaniem.

P. Z. Z. nakładem wielu milionów zł przystąpiły do remontu olbrzymich magazynów, zbyt mało zainteresowano się jednak sprawą magazynów mniejszych, pozostających często w użytkowaniu spółdzielni ZSCH. P. Z. Z. są odpowiedzialne za całokształt gospodarki zbożowej i powinny spółdzielczości wiejskiej pomóc w zdobyciu takich materiałów budowlanych jak: papa, lepek, smoła, cement. Brak scentralizowania wysiłków na tym odcinku doprowadza do opóźnienia remontów magazynów. Np. Spółdzielnia ZSCH w Rawiczu uskarża się na brak papy i cementu dla wyremontowania magazynu, podczas gdy PZZ posiadają w tym samym Rawiczu 500 ton cementu, o który istnieje obawa że może się zepsuć. Ostatnio także Gazownia Poznańska dostarczyła P. Z. Z. prawie 10 ton smoły. Trzeba więc usprawnić rozprawdanie materiałów budowlanych, wykorzystywać wszystkie kredyty przydzielone na ten cel przez Państwo.

Wołek zbożowy jest do pokonania

W Polskich Zakładach Zbożowych w Poznaniu można spotkać się często ze zdaniem „że wołek zbożowy to jak mucha, która musi być na świecie”, albo „że przed wojną mieli nowe worki na zboże i też nie potrafił wołka zniszczyć”. Wychodząc z takiego założenia trudno jest wygrać walkę z wołkiem. Niektórzy zbożowcy winni zrozumieć, że odmiennosć naszej gospodarki polega właśnie na tym, że rozwiązujemy trudności jakich gospodarka przedwojenna nie mogła i nie potrafiła rozwiązać. Często kierownik Spółdzielni jak to się zdarzyło w Trzcińcu, który dba o swój magazyn, przeprowadza jego dezynfekcję a później dostaje z innego magazynu zboże zarażone i wtedy cały trud idzie na marne. Jas-

nym jest, że wołka zbożowego nie zniszczymy w ciągu roku, ale walkę i to walkę zdecydowaną z nim musimy podjąć niezwłocznie. Rozwój naszego rolnictwa czyni z nas jednego z czołowych producentów zboża w Europie, rynek zagraniczny potrzebuje ziarna zdrowego i nie zarażonego.

Na tym odcinku mamy bez wątpienia i pewne osiągnięcia. Ob. Bogdan Frankiewicz, komisarz wojewódzki do walki ze szkodnikami zbożowymi przeprowadził 13 ton agramu, służącego do odkażania pustych pomieszczeń magazynowych i młynskich. Przeprowadzono kurs zwalczania szkodników dla 66 pracowników magazynów i młynów. Jak najszybciej musi zniknąć zboże III stopnia zaważenia (w 1 kg żyta ponad 6 żywych wołków). Nie można dopuścić, by w chwili braku pałszy do tuczu trzody chlewnej, wagon zaważonych otrąb kursował między Radzynie a Swarzędem i żaden rolnik nie chciał ich — słuszenie zresztą — przyjąć.

Wnioski

Polskie Zakłady Zbożowe winny wzmoć swój wysiłek w zdobywaniu powierzchni magazynowej. Trzeba przyspieszyć remont mniejszych magazynów. Więcej uwagi poświęcić punktom skupu, od których chłonności zależy w dużej mierze sprawny przebieg podaży zbo-

ża. Nie można tolerować by z winy architekta plany rozbudowy młynów kaliskich leżały od roku niezatwierdzone w Poznaniu, na co słuszną uwagę zwrócił pracownik P. Z. Z. w Kaliszu. Walkę z wołkiem podjęto. Ale nie można ograniczać jej do magazynów P. Z. Z. Spółdzielczości, P. C. H. Na nic zda się cały wysiłek, jeśli zboże do magazynu przyjdzie z P. G. R. czy z gromady wiejskiej zaważone.

P. Z. Z. i Komisarz Wojewódzki do walki ze szkodnikami powinni wspólnie z Okręgami P. G. R.-ów i Woj. Zarządami ZSCH opracować plan walki z wołkiem zbożowym. Zapoznać z tym planem 65 tys. młodzieży zdobywającej wykształcenie rolnicze w naszym województwie, objąć nim każdy majątek państwowy, każdą zagrodę chłopską i wtedy dopiero będzie można spodziewać się naprawdę dobrych rezultatów. Starzy „speci” zbożowi czasem jeszcze niedowiadają, powinni zapoznać się z osiągnięciami gospodarki zbożowej w Związku Radzieckim, gdzie miliony ton produkowanego zboża przewozi się bez worków i gdzie w zniszczonej przez hitlerowców Ukrainie nie było po wywołaniu całych nowoczesnych elewatorów. A jednak dzięki współpracy nauki radzieckiej z kołchoznikami wołek zbożowy nie stał się nieodłącznym rekwizytem magazynów zbożowych. Dlatego też więcej pracy i uwagi sprawie magazynów i walce z wołkiem zbożowym.

M. Gryń

Z nadrzecznych nieużytków w daleki świat po dewizy wędruje nasza wiklina

Wyodrębnione Przedsiębiorstwo Państwowe „Polska Wiklina” z Centralą ogólnopolską w Poznaniu powstało w lutym 1948 r. Zadaniem jego jest wyłączenie skupu surowca wiklinowego z terenów państwowych i prywatnych, przetworstwo wyrobów koszykarskich, a wreszcie zbyt półfabrykatów i produktów w kraju i zagranicą. Przedsiębiorstwo posiada na terenie kraju 18 oddziałów produkcyjnych, z czego dwa znajdują się obecnie w remoncie oraz 6 hurtowni handlowych. Surowca dostarczają plantacje wiklinowe, z których największe znajdują się w Brzegu i Oleśnicy na Dolnym Śląsku, w Chełmie oraz na terenie Ziemi Lubuskiej.

Co produkujemy z wikliny?

Proces produkcji dzieli się zasadniczo na dwa etapy. Pierwszy to korowanie naturalne lub przez gotowanie surowca, który następnie dzieli się według jakości na eksportowy krajowy i tzw. braki. Korowana wiklina eksportowa jest bezpośrednio wysyłana jako półfabrykat do szeregu krajów europejskich. Dwa pozostałe gatunki przerabia się następnie na szereg wyrobów koszykarskich, jak koszyki, meble, walizki itd. Największy w Europie ośrodek produkcyjny tego rodzaju zatrudniający ponad 5.000 pracowników znajduje się w Rudniku nad Sanem. Wyroby te przeznaczone są dla potrzeb rynku wewnętrznego oraz na eksport głównie do Stanów Zjednoczonych.

Produktem ubocznym powstającym przy produkcji jest kora wiklinowa, która dzięki wysokiej zawartości garbniku może być wykorzystana w wielu dziedzinach, znajduje szerokie zastoso-

wanie w garbarstwie przy czyniąc się do zmniejszenia importu drogich garbników brazylijskich.

Z błota — złoto

Przemysł wikliniarski opiera się dzisiaj tak jak opierał się w dawnych czasach na pracy rękodzielniczej bez zastosowania produkcji maszynowej. Nie wymaga on przez to prawie żadnych inwestycji. Mimo to wartość produkcji jest poważna. Z rosnącą na nieużytkach nadrzecznych wikliny otrzymujemy miliony złotych. Oto wymowa cyfr: w roku bież. z zaplanowanych 6 tysięcy ton przetworzono do chwili obecnej ponad 8 tysięcy ton surowca, co stanowi sumę 20 razy większą aniżeli w roku ubiegłym. Wartość tej produkcji wyniesie ponad 500 milionów złotych (z czego 280 milionów przypada na eksport). W r. 1950 przewiduje się wzrost produkcji do 1 miliarda złotych.

Nowe możliwości

Łącznie z Ziemią Zachodnią Polska ma obecnie 4 do 5 razy większe obszary pokryte przez plantacje wiklinowe niż przed wojną. Zasadniczym zagadnieniem, na jakie należy położyć nacisk na tym odcinku w planie sześciolletnim będzie bardziej racjonalne zagospodarowanie tych terenów. Stanowi to konieczny warunek do dalszego rozwoju przemysłu wikliniarskiego. Według wytycznych planu sześciolletniego roczna wartość samego tylko eksportu wikliny z Polski powinna zwiększyć się w następnych latach do 16 milionów dolarów, co jak widzimy przy minimalnych inwestycjach stanowić będzie poważną pozycję w naszej gospodarce. (Mat.)

O wzmożenie produkcji drobnych artykułów przemysłowych

Nieliczni są ci szczęśliwcy, którym nigdy nie wypadło kupować drobnych przedmiotów codziennego użytku, jak gwoździe, nożyczki, guziki itp. Na samą wzmiankę o tego rodzaju sprawunkach przejmują nas niemiłe wspomnienia pielgrzymki po dziesiątkach sklepów, nie zawsze uwieńczonej sukcesem.

Na porządku dziennym są tego rodzaju sytuacje że łatwiej jest nabyć nową lampę, wraz z abażurem i wtyczką — niż samą wtyczkę. Znacznie też mniej kłopotu powoduje zakup nowej, gotowej sukni, niż zwykłej tasiemki...

Niedawno temu chcąc zdobyć blaszaną puszkę, zmuszony byłem kupić landrynek. Potrzebując buteleczki z kroplomierzem nabyłem preparat farmaceutyczny, aby go następnie wylać innego sposobu nie było. Któryż z czytelników nie ma w pogotowiu podobnych przykładów?

Bardziej jeszcze, niż przeciętny konsument, odczuwa te braki wielu rzemieślników, jak np. stolarze czy krawcy. Nie stanowią to dla nich tylko niedogodności, lecz przeszkodę w produkcji.

Ten stan rzeczy był zupełnie zrozumiały 3 i 4 lata temu, gdy zniszczone były fabryki i warsztaty. Był on też wytłumaczalny 2 lata temu, na pograniczu dwóch okresów odbudowy kraju. Przemysł konsumpcyjny nabierał dopiero rozmachu, spółdzielczość uwalniała się od autarkicznych form, włączając się do gospodarki sektora uspołecznionego, rzemiosło nie było ujęte ramami gospodarki planowej, produkując dowolnie i przygodnie bez uwzględniania potrzeb ludności.

Braki w zaopatrzeniu w drobne artykuły użytkowe nie uwydatniały się wówczas tak wyraźnie, jak dziś ginące na tle powszechnego głodu towarowego. Obecnie jednak są one blagiem w oczy paradoksem gospodarczym.

W Polsce, produkującej skomplikowane obrabiarki, parowozy, traktory — trudno jest nabyć zwykły gwint, czy hak, prymitywne wyroby z czasów króla Cieciszka. W kraju wyrabiającym różnorodne tkaniny, tworzywa syntetyczne itp. — stoją długie ogonki w sklepach Centrali Tekstylnej dla zakupu... wstążki, gurtu czy innych dodatków.

Równocześnie widzimy, że

państwo otacza wielką troską zaspakajanie podstawowych potrzeb życiowych ludności, rozwijając budownictwo mieszkaniowe, przemysł włókienniczy i obuwniczy.

Również i na wielu odcinkach produkcji artykułów codziennego użytku osiągnięty został wysoki poziom. Tak np. pod dostatkami mamy porcelanę i szkła, naczyń kuchennych, grzejników i żelazek elektrycznych, b. poprawiło się zaopatrzenie w zabawki dziecięce. Przetwórstwo spożywcze osiągnęło wysoki poziom i bogactwo asortymentów.

Braki w zaopatrzeniu w szereg artykułów pierwszej potrzeby nie wynikają więc ani z lekceważenia tych spraw przez kierownictwo naszej gospodarki państwowej ani z jej niezdolności do ich wyprodukowania. Są to dysproporcje, które wynikły z braku doświadczenia naszego młodego, tworzącego się systemu planowania. Są to — na tle naszego ogólnego rozwoju — zjawiska nienormalne, wymagające stanowczych i poważnych środków dla ich likwidacji. Sprawiają wiele kłopotów ludności i stwarzają okazje dla dziesięciu spekulacyjnych.

Organizacja produkcji drobnych artykułów codziennego spożycia nie koniecznie musi być wiązana z budową nowych zakładów przemysłowych z wysokimi nakładami. Znaczna część odnośnych typów produkcji — jako niezbyt skomplikowana — może być wykonywana w drobnych i średnich zakładach oraz warsztatach rzemieślniczych.

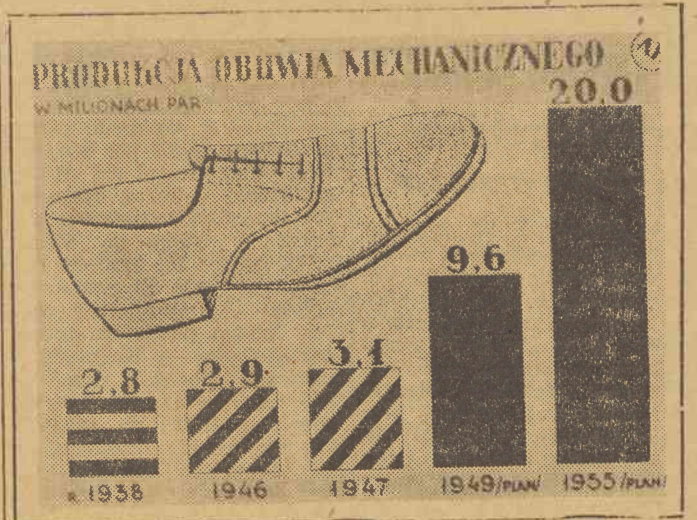
Wiele spośród istniejących

zakładów spółdzielczych „dubluje” produkcję państwową, wyrabiając rzeczy, które taniej, szybciej a przeważnie i lepiej wykonują zakłady państwowe. Przystawienie szeregu tego rodzaju zakładów spółdzielczych na produkcję wyrobów masowego zapotrzebowania, wpłynęłoby na poprawę zaopatrzenia rynku, zwiększając zarazem znacznie gospodarce wymienio-

Obok spółdzielczości dużą rolę w produkcji omawianego typu odegrać mogą warsztaty rzemieślnicze, otrzymujące od państwa na zasadzie kontraktacji surowiec, odpowiednie zamówienia, a w razie potrzeby i narzędzia. Istnieją liczne warsztaty rzemieślnicze, trudniące się imitowaniem wyrobów ludowych, czy też zdobnictwem, które można by przestawić z pożytkiem na produkcję artykułów użytkowych.

Uruchomienie szerokiej produkcji drobnych wyrobów, najczęściej dających się wykonać z surowców odpadkowych — włókienniczych, metalowych, drzewnych — stwarza możliwości zlikwidowania bolączki naszego przemysłu, jaką jest marnotrawstwo odpadków.

Zapotrzebowanie na drobne produkty przemysłowe, o których mowa, wzrastać będzie w miarę ogólnego rozwoju produkcji, konsumpcji i dobrobytu. To też pełne zaspokojenie rosnących potrzeb wymagać będzie zorganizowania również szeregu fabryk produkcji ubocznej. Sprawami tymi winny zająć się żywo ośrodki przemysłu miejscowego. St. G.



List z Warszawy

Mineło Lipcowe Święto, tak pełne wrażeń i wzruszeń dla Warszawy. Pozostały po nim mocne, trwałe ślady: łuska W-Z, która nie tylko upiększyła Warszawę, ale usprawniła jej komunikację, co jest sprawą niezmiernie doniosłą dla pracujących w mieście.

Wystużony most Poniatowskięgo tak przeciągnął do niedawna podany bieżący most, gdy czynny jest już most Śląsko-Dąbrowski — zabiegom renowacyjnym. Stara kostka zostanie zastąpiona nową, zlikwidowane zostaną uszkodzenia asfaltowej jezdni.

Wogóle sierpień przebiegał w Warszawie pod znakiem intensywnych i zakrojonych na szeroką skalę robót drogowych. Kredyty na same tylko roboty uliczne wynoszą na rok bieżący 150 milionów zł. Ponadto przyznane zostaną dalsze 60 milionów na roboty drogowe w dzielnicach peryferyjnych.

Największą sumę pochłonie przebudowa Nowego Świata na odcinku od pomnika Kopernika do Alei Jerozolimskich. Nowy Świat otrzyma jednolitą nawierzchnię asfaltową, skasowane też zostaną szyny tramwajowe, kursują tu bowiem obecnie tylko autobusy.

W odbudowującej się Warszawie nie ma ani chwili czasu do stracenia — toteż tempo robót nie słabnie i nie ma mowy o jakimś „sezonie ogórkowym”. Przybyli do stolicy z całego kraju delegaci na pierwszy Ogólnopolski Kongres Odbudowy Warszawy zachwyceni by-

li wielkimi osiągnięciami odbudowy i przebudowy stolicy.

Czerwono — złote opaski, jakie nosili delegaci na ramieniu — widziało się we wszystkich dzielnicach miasta. Goście chcieli dokładnie zapoznać się z prowadzonymi pracami. Ludność Warszawy odnośną siłą się do nich niezwykle serdecznie.

Stolica związała się ostatnio jeszcze ściślej i bliżej z całym krajem poprzez Raszyn. Od kilku dni do najdalszych zakątków Polski dociera głos Centralnej Radiostacji Warszawskiej. Najwyższy na świecie maszt wysokości 335 metrów stanął w ciągu 66 dni. Jest to nową konkretną, wspaniałą rezultat dwudziestoletniego wysiłku polskiego świata pracy.

Tym wysiłkiem rosną również coraz wyżej bloki osiedli robotniczych, które tak radykalnie zmieniają zarówno oblicze miasta, jak i warunki egzystencji świata pracy.

Stonocne, nowoczesne mieszkania robotnicze, otoczone zielenią, staną się nareszcie rzeczywistością. Przebudowując i zmieniając to, co było złe w dawnej Warszawie — władze nasze z pietysmem odnoszą się do wszystkiego, co było dawnej Warszawie ozdobą, co stanowiło świadectwo naszej narodowej tradycji. I tak po królu Zygmuncie i Mikołaju Koperniku staną małe w grudni na swym granitowym cokole Mickiewicz. Model w formie został już odtworzony. Po zrobieniu odlewu gipsowego — po

stać Wieszcza odlana zostanie podobnie jak pierwotnie w brązie.

Pomnik ks. Józefa Poniatowskiego otrzymał ma Warszawa w darze od społeczeństwa duńskiego

Przed niemal dwoma laty stolica dostała w darze od Szczecina posąg Mojżesza, jedną z najlepszych kopii Michała Anioła. Stanie on obecnie na dziedzińcu odbudowującej się Akademii Sztuk Pięknych na Krakowskim Przedmieściu.

Najbardziej leży teraz na sercu warszawiaków sprawa odbudowania Zamku Królewskiego. Po powrocie z dobrze zasłużonego urlopu — pracownia architektoniczna W-Z, urząd konserwatora oraz wydział zabytków WDO przystąpią do opracowywania projektów, związanych z tą odbudową robót. Za podstawę projektu odbudowy posłużą skrzętnie zgromadzone materiały, których jest kilkanaście wagonów. Są wśród nich nie tylko stare plany fragmentów Zamku, ale i części ornamentów architektonicznych, części posadzek, sufitów, gzymsów, kawałki tkanin ozdobnych, obić itp. Wszystko to pozwoli zrekonstruować Zamek w najdrobniejszych szczegółach.

Warszawa — nowoczesne miasto książęcych jezdn, rozległych zieleńców, pięknych osiedli robotniczych, ruchomych schodów i podziemnej kolejki — spłata się w nierozdzielny całość z Warszawą przeszłości, Warszawą zabytków minionej chwali. (Bgr)

SPORT

Pierwszy występ lekkoatletyczny reprezentacji Polski Ludowej

Rumunia-Polska w Warszawie

Długo czekali na tę chwilę lekkoatleci i miłośnicy tej gałęzi sportu. Nieliczne występy międzynarodowe w kraju i zagranicą, przeważnie indywidualne, nie mogły zastąpić naszych ambicji. Nie mogą one zresztą nigdy dać tego miernika porównawczego, jakie cechują spotkania międzypaństwowe. Stąd domaganie się o nie opinii sportowego społeczeństwa. Może nie były one istotne dwa, czy rok temu. Coprawda lekka atletyka polska dysponowała już wówczas kilku wybijającymi się zawodnikami, nie była jednak w stanie zmierzyć się z najlepszymi z tego świata. Wierzymy mimo to w naszą młodzież. Orzeł na piersiach oraz zachęta własnej widowni mogą ją wznieść na rewelacyjne szczyty.

Nie porównujemy się jednak na Węgrów. Nie wygraliśmy dotąd nigdy z nimi. Przeciwnikiem, który nam w tej chwili najbardziej odpowiada, jest właśnie Rumunia. Z nią też spotkamy się w najbliższą niedzielę i poniedziałek na Stadionie Wojska Polskiego w oficjalnym meczu reprezentacyjnym.

Wystawa pamiątek wioślarskich w Poznaniu

Na przystani T. W. „Polonia” (Poznań) zorganizowana została wystawa pamiątek wioślarskich. Do jednego z najefektowniejszych stoisk, zaliczyć należy stoisko T. W. „Polonia”. Liczne nagrody w postaci pucharów, dyplomów i żetonów, świadczą wymownie o żywotności „Polonii” założonej w r. 1921. Na uwagę zasługuje pierwszy sztandar klubowy, który w czasie okupacji przechowywany był przez prezesa klubu Koniecznego.

Stoiska innych klubów są znacznie skromniejsze. Posiadają jednak w swym zbiorze kilka cennych nagród z czasów powojennych.

RUMUNII LEKCEWAŻYĆ NIE WOLNO!

Zdajemy sobie sprawę, że obecny poziom lekkoatletów rumuńskich to nie rok 1929, kiedyś ich bili w stosunku 126:41, ani rok 1938, w którym zwyciężyliśmy 96:49. Dziś sport w Rumunii przestał, podobnie jak u nas, być „światłem wybranych” — jest udziałem wszystkich chętnych i w tym tkwi jego rosnąca siła.

Bez względu na to, kto wygra w Warszawie, pewni jesteśmy, że walka będzie ciężka. W niej właśnie zrodzić się może tak upragniony przez nas dalszy krok naprzód ku szerszej arenie międzynarodowych kontaktów.

Rumunii mają obecnie w swych szeregach nazwiska już dość głośne w Europie. Tacy, jak: Moina (nie będzie niestety wobec kontuzji ścignany starci), Talmuciu, Jonitza, Troica, Kiss, Soeter, Dumitru, Dragomir, czy niedawny zwycięzca naszego Łomowskiego, Raica, stanowią klasę, do której, biorąc za podstawę suche wyniki tegoroczne, naszym reprezentantom jeszcze daleko. Wierzymy mimo to w naszą młodzież. Orzeł na piersiach oraz zachęta własnej widowni mogą ją wznieść na rewelacyjne szczyty.

PORÓWNUJEMY SZANSE

Dla orientacji próbujemy porównać szanse, biorąc za podstawę m. in. ostatnie spotkania Rumunów z Węgrami w Budapeszcie oraz nasze mistrzostwa.

Naszym sukcesem powinny się zakończyć oba sprinty, w których Lupsa miał w br. gorze wyniki od Stawczyka i Buhla. Bieg 400 m może spowodować pierwsze po wojnie zejście przez Polaków poniżej granicy 50 s., do czego zdolni są zarówno Mach jak Statkiewicz. Ten ostatni ma okazję nawiązania walki z doskonałym średniodystansowcem Talmuciu w biegu na 800 m (1:54,4 min.). Na 1500 m Rumun jest nie do pokonania (3:56,2). Na dystansach długich Jonitza powinien stoczyć równą walkę z Kielem w granicach 15—15,15 min. na 5000 m, wydaje się bowiem lepszy na 10.000 m (31:48,8). Wysokie płotki uważamy za łup Adama, lecz w niskich obaj Rumunii: Troica (54,3) i Kiss (54,6) — wykazują niedościgniony dla Polaków poziom. Możemy wygrać sztafetę 4x100 m przy przegranej 4x400 m. Możemy wygrać przez Łomowskiego kulę, podczas gdy gorzej będzie z dyskiem (Raica 48,48 m), a przez Masłowa

skiego ew. młot, chociaż Thoma rzuca w granicach ok. 52 m (51,88), powinniśmy wygrać również u naszych przeciwników słaby oszczep (Desideriu — 51,68 m).

SKOKI PRZYNIOŚA NAM PUNKTY

Bardzo ciekawie zapowiada się skoki. Nie ulega wątpliwości zwycięstwo naszych reprezentantów w skoku w dal i w trójskoku. Przegramy chyba tyczkę (Dragomir skacze stale w granicach 4 m). Nie przesadzamy jednak z góry porażki Brzozowskiego do Soetra w skoku wwyż, mimo że miał on w br. skok 1,95 m.

NASI REPREZENTANTCI

PZLA wyznaczył na powyższy mecz następujących zawodników naszego okręgu: Stawczyka, Adamskiego, Płotkowiaka, Adamczyka, Skafbanie, K. Hoffmana, Walczaka i Sumińskiego. (Mos)

Gwardia (Turek) Związkowiec (Poznań)

Zawody w piłkę nożną powyższych drużyn odbędą się w niedzielę, 31 bm. o godz. 11 na boisku przy ul. Świerczewskiego. O godz. 9.30 przedmecz młodzików „Unia” (Swarzędz) — Związkowiec (Poznań). W sobotę, dnia 30 bm. o godz. 1.30 zawody tow. juniorów K. S. Owar — Związkowiec (Poznań).



na sobotę, 30 lipca 1949 r.
5.15 Streszczenie wiadomości porannych; 5.20 Koncert dla świata pracy z Bina (Czechosłowacja); 6.53 Program dnia; 7.00 Wiadomości dziennika porannego; 7.20 Muzyka baletowa; 8.00 Streszczenie wiadomości dziennika porannego; 8.05 Poradnik gospodarstwa domowego; 12.05 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy stołecznej 12.20 Audycja dla wsi; 12.50 Melodie ludowe — gra zespołu Władysława Kaczyńskiego; 13.35 Muzyka obładowa; 14.15 Muzyka słowiańska; 14.55 Informacje poznaskie; 15.15 „Z życia wsi”; 15.25 Informacje ogólnopolskie; 15.50 Audycja sportowa dla młodzieży; 16.15 Muzyka; 16.50 ORZZ przed mikrofonem; 16.55 Lokalne wiadomości sportowe; 17.00 I Dziennik popołudniowy; 17.15 „Przy sobie po robocie” — transm. z Państw. Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Pabianicach; 19.00 II Dziennik popołudniowy; 19.15 Koncert popularny; 20.20 Koncert „Z rytmu z Pragi”; 21.00 Dziennik wieczorny; 21.40 „Teatr Eterek” — audycja satyryczna — rozrywkowa; 22.00 Muzyka taneczna w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. Jana Cajmiera; 22.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Muzyka taneczna; 23.50 Program na dzień następny

Grand Prix Polski

Atrakcyjne wyścigi motocyklowe „Grand Prix Polski”, które odbędą się w Poznaniu 7 sierpnia na ulicach: Bułgarskiej, Al. Przybyszewskiego, Dąbrowskiego i Grunwaldzkiej wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie. Przygotowania do tej wielkiej imprezy przybrały gorączkowy charakter. Przy Al. Przybyszewskiego powstają trybuny. Zgłaszają się już motocykliści. Do najbardziej atrakcyjnego momentu będzie należał pojedynek Bubernicka (CSR), zesłorocznego zwycięzcy z Mielochem, który pojedzie na Nortonie — lub na nowym motocyklu — AJS.

Mistrzostwa lekkoatletyczne kobiet

W sobotę i niedzielę, 30 i 31 lipca br. odbędą się na stadionie ŁKS „Włóknarz” w Łodzi lekkoatletyczne mistrzostwa kobiet na rok 1949. W ramach tej imprezy odbędą się uroczystości jubileuszowe Ł. O. Z. L. A., który w tym roku obchodzi 25-lecie działalności. Lista zgłoszeń zawodniczek została już zamknięta. Ogólna liczba uczestniczek mistrzostw przekracza liczbę 140. Do mistrzostw zgłosiły się 24 drużyny z całego kraju. Obok

gospodarzy, największą liczbę zawodniczek zgłasza „Związkowiec” i „Kolejarz” (Toruń) — po 14.

Kraje Skandynawskie - USA 104,5:78,5 pkt.

W stolicy Norwegii rozpoczął się mecz lekkoatletyczny między zawodnikami krajów skandynawskich: — (Szwecja, Finlandia, Norwegia i Dania), a USA. Po pierwszym dniu zawodów prowadzą Skandynawowie 104,5:78,5 pkt. Z ciekawych wyników, uzyskanych na zawodach, wymienić należy zwycięstwo Stranda — (Szwecja) na 1500 m — 3:49,0 oraz wynik Stantfielda (USA) na 100 m — 10,3 sek.

Kadra — Budowlani

Na boisku Ośrodka K. F. w dniu 31 bm. o godz. 19 odbędzie się ciekawy mecz piłkarski pomiędzy „Kadrą” a „Budowlanymi”.

OGŁOSZENIA

Państwowy Zarząd Wodny w Ślubicach nad Odrą ogłasza

przetarg nieograniczony

na roboty remontowe budynków gospodarczo-mieszkalnego i mieszkalno-administr. strażnika wodnego w Urzędzie.

Oferty w zaklejonych kopertach z napisem „Oferty o przetargu” należy składać w sekretariacie Państwowego Zarządu Wodnego ul. 1 Maja 11 do dnia 5 sierpnia 1949 r. godz. 10.

Podkładki do kosztorysów są do otrzymania w biurze Zarządu. Do oferty dołączyć kwit Państwowego Banku Rolnego w Ślubicach nad Odrą na wpłacenie 2% wadium od sumy oferowanej (konto Bankowe 164). P. Z. W. zastrzega sobie prawo do wyboru dowolnego oferenta oraz prawo unieważnienia przetargu bez podania powodu. Zwrot wadium w razie nieprzyjęcia nastąpi po ukończeniu przetargu. 1038

Centrala Rybna Centrala Spółdzielczo Państwowa

Oddział w Poznaniu ul. Szyperska 20 ogłasza

przetarg

na sprzedaż nadetatowych pojazdów mechanicznych kat. II a to:

Marka Opel P4 samoch. osob. 4 osob. nr rej. A 48972
Marka Opel-Olympia samoch. osob. 4 osob. nr rej. A 45556
Marka K. D. F. samoch. osob. 4 osob. nr rej. A 48467
Marka Opel-Blitz samoch. ciężarowy 2 tonowy nr rej. A 47428
Marka Sachs motocykl 100 ccm. pedałowicz

Wozy wyżej wymienione zagazowane są w Poznaniu przy ul. Kolarskiej 5 (garaże Centrali Rybnej). Oferty składać należy do dnia 13. 8. 49 do godz. 13 w zaklepanych kopertach w kasie Centrali Rybnej Poznań, ul. Szyperska 20 z napisem „Oferta na zakup samochodu”.

Oferta winna zawierać: Markę samochodu, Nr rej., cenę oferowaną, podpis i adres oferenta. Do oferty winien być dołączony kwit urzędowy stwierdzający złożenie w kasie Centrali Rybnej Poznań, ul. Szyperska 20 wadium w wysokości 10% oferowanej sumy.

Otwarcie ofert przez komisję przetargową nastąpi dnia 17. 8. br. o godz. 10 w biurze Działu Transportowego w Poznaniu przy Kolarskiej 5.

Wozy wyżej wymienione oglądać można od dnia 1. 8. bm do dnia 13. 8. bm. godz. 13. Nabywca zobowiązany jest do uiszczenia całej ceny kupna plus 1% tytułem opłaty skarbowej oraz zabrania nabytego w drodze przetargu pojazdu w ciągu 24 godzin od zawiadomienia o przyjęciu oferty pod rygorem uznania sprzedawcy za niedosiadła do skutku i uznania wadium za przepade.

Kursy pisanie na maszynie ślepa metoda, Piotr Pieprzycki. Poznań, Aleje Marcinkowskiego 26, tel. 23-62. Dla zamiejscowych kursy listowne. 788

Handlowe Kursy Półroczne rozpoczynamy 1 sierpnia. — Kursy Handlowe Smólskiego, Wawrzyniaka nr 33. 780

Specjalny Magazyn Obuwia

właśc. HELENA KOZOROWSKA POZNAŃ Sw. Marcina 64 Tel. 35-73

połącza w dużym wyborze: obuwie damskie, męskie i dziecięce 946

Cukrownia Zduny pow. Krotoszyński zakupił wał korbowy do motoru typu „Güldner” 36 KM 2 cylindrowy. Zgłoszenia Cukrownia Zduny. 1041

Warsztaty samochodowe i wulkanizacyjne Inż. A. Siekierczak Poznań 1036 Ogrodowa 17, tel. 33-84

Artykuły: żelazne, metalowe, gospodarskiego domowego

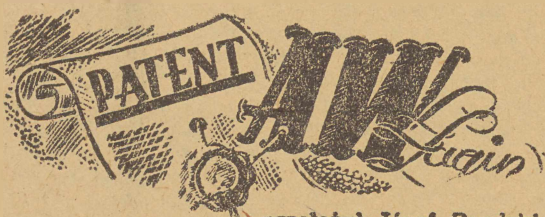
M. MATUSZEWSKI i Ska

1037 POZNAŃ ul. Rokossowskiego 32 Telefon 67-47

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

Poznań, ul. Kantata 8/9. Konto P. K. O. Poznań V-4410. Telefon: Red. nac. 519-83, 2-ca red. nac. 508-73, sekr. red. 518-87, dział lokalny 518-22, dział terenowy, sportowy i dział listów 529-38, dział kulturalny, kobiecy, gospodarczy i rolny — 508-56, dyr. delegatury 529-38, kolportaż i prenumerata zamiesz. 502-84, kolp. i prenum. Poznań — 502-81, biuro ogłoszeń 529-31, ekspedycja 32-48.

Wydawca: R. S. W. „Prasa”
Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne
Przedsiębiorstwo Państwowe Wydawnictwo — Zakład Główny w Poznaniu
K — 602



przełożył Józef Brodzki

Jak widzimy więc, doktor Popf, jak każdy prawdziwy badacz był bardzo ostrożny i przed przystąpieniem do masowych zastrzyków chciał jeszcze raz przekonać się o skuteczności swojego preparatu.

Doświadczenia dokonane na Padrele-młodszym i pozabawionych daru słowa innych stworzeniach wypadły nad wyraz pomyślnie. Na półkach laboratorium stała cała bateria ampułek z eliksirem, zabarwionym na kolor żółty, niebieskawy i zielony. Ale w sposób zgoda dla doktora Popfa nieoczekiwany okazało się, że opracowanie planu masowego zastosowania eliksiru, o czym marzył od tylu lat i sądził, że obmyślił wszystko do najrobiejszych szczegółów, nie było rzeczą łatwą i nasuwało duże trudności.

Pewnego ranka w końcu sierpnia doktor poprosił Berenikę, by po śniadaniu przyszedła do jego gabinetu. Była zdumiona tym zaproszeniem, gdyż doktor Popf o tej porze nikomu nie pozwalał przerywać jego pracy.

— Nabazgrałem tutaj coś — powiedział pokazując jej arkusz papieru zapisany dużymi literami. — Przeczytaj, starszko i powiedz, co o tym sądzisz.

Berenika czytała półgłosem:

Jeżeli macie prosiaka, chcecie, by w przeciągu 10 dni stał się normalnym wieprzkiem,

Jeżeli macie jagniątko i chcecie, by po 10 dniach wyrósł z niego spory baran,

Jeżeli macie cielętko i chcecie, by w przeciągu 10 dni wyrósł z niego byczek lub jałowka,

musicie zwrócić się do:

DOKTORA STIFFENA POPFA

(ulica Księżycowej Pełni, naprzeciwko apteki Bamboli).

Doktor Stiffen Popf zastrzyknie waszemu prosiakowi, cielakowi lub jagnięciu wynaleziony przez niego „Eliksir Bereniki”.

Ci, którzy nie wierzą w skuteczność wynalazku doktora Popfa, mogą zapłacić za zastrzyk pół centa dopiero później, gdy przekonają się o pomysłnych wynikach.

Zastrzyki dokonywane będą codziennie prócz niedziel począwszy od dnia 1 września br. o godz. 11 z rana do 3 po południu

— No i cóż sądzisz — zapytał Popf.

— Dałabym na twoim miejscu do przeczytania ten tekst Padrele — odpowiedziała Berenika tak szybko, jak gdyby od dawna miała przygotowaną odpowiedź. — Zna się na interesach i na reklamie.

— Jestem pewien, że zna się lepiej ode mnie — zgodził się humorem doktor. — Chodźmy na naradę z przedstawicielem wyższych sfer finansowych!

Chwycił Berenikę za rękę i razem hałaśliwie zbiegli schodami, zalanymi teraz promieniami słońca.

Nikt nie poznałby w rosnącym, młodym mężczyźnie o rumianych policzkach, wystającym podbródku i nieco spłaszczonej nosie — była to rodowa cecha wszystkich członków dynastii Padrele — niedawnego karzełka o pożytki, zmarszczonej twarzy, który niedawno późnym wieczorem pukał do doktora Popfa.

Padrele leżał na kanapie, trzymając w ręce jakieś romansidło. Nie mieścił się już na niej, więc dokował nogi na przysuniętym krześle.

Padrele-młodszy rozkoszował się życiem. Wszystko sprawiało mu przyjemność: i to, że zjadł śniadanie ze znakomitym apetytem i to, że nie mieści się już na kanapie i to, że interesują go romanse, że czyta je i k prawdziwy mężczyzna, i że za mniej więcej 10 dni opuści tę dziurę i wróci do Miasta Wielkich Żab, gdzie w całej swej okazałości stanie przed swym ukochanym bratem, jedyną istotą, która jest mu bliska i droga na świecie.

Chociaż właściwie mówiąc, ów brat nie był już jedyną istotą tak bardzo mu bliską — był już jedną z dwóch istot, które kochał.

Padrele-młodszy rozkoszował się życiem i całe jego jestestwo przepełniała ta pobłażliwa obojętność dla wszystkiego co go otaczało, jaką zwykło się uważać w bogatych ludziach za dowód duchowej równowagi, a która w gruncie rzeczy była niczym innym jak rezultatem dobrego trawienia.

— Cóż pan sądzi o tym? — zapytał doktor, pokazując mu tekst swego ogłoszenia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Remonty kotłów i turbin

przeprowadza załoga elektrowni w Zielonej Górze

Elektrownia zielonogórska zasila w prad elektryczny oprócz miasta Zielonej Góry wiele okolicznych miasteczek i wsi. Elektrownia ta została zbudowana w r. 1929. Długie lata nieprzerwanej pracy spowodowały zużycie się niektórych maszyn, które w chwili obecnej wymagają coraz częstszych remontów. Mimo to załoga elektrowni na czele z kierownikiem ogólnym ob. Patalem w zrozumieniu ważności prac, które wykonuje, dokłada wszelkich starań, by osiągnąć jak najlepsze wyniki w produkcji energii elektrycznej oraz w dotrzymaniu planu obciążeń dobowych, co pozwala fabrykom i warsztatom zielonogórskim, poruszającym się elektrycznością, pracować bez

Wszelkie remonty bieżące czy też kapitalne są wykonywane we własnym zakresie przez brygadę remontową.

Niedawno został zakończony remont kotła o 22 dni wczesniej, niż wyznaczony termin.

Brygada remontowa Elektrowni zielonogórskiej pracuje według ustalonych norm, dzięki czemu uzyskuje tak po ważne wyniki w przedterminowym wykonaniu prac. Również bardzo ważnym czynnikiem w wykonaniu planu i przyspieszeniu remontu jest współzawodnictwo pracy z III zespołem Elektrowni w Pile, w którym i nasz zespół zwyciężył kolejno w maju i czerwcu br.

Oprócz wykonanych już remontów przeprowadza się obecnie remont drugiego kotła. Druga brygada na czele z dyżurnym ruchem ob. Czernym i Budnerem przeprowadza kapitalny remont turbiny.

Dla uczczenia Święta Odrodzenia obie brygady zobowiązały się skrócić czas remontu o 30 proc.

Kierownictwo i Rada Zakła-

dowa stara się zdolnych i społecznie wyrobionych pracowników wysuwać na wyższe stanowiska i tak z portiera został wysunięty na stanowi-

ska dyspozytora węglowego Sylwester Książkiewicz.

W rozładunku i załadunku węgla poczyniono ostatnio znaczne usprawnienia przez zbudowanie nowego toru dla kolejki elektrycznej równoległego z bocznikiem kolejowym oraz przez uruchomienie 3 transporterów. Dla wyładunku węgla na kratę i bunkry zainstalowano również osobny transporter. Dzięki temu podstawianie wagonów odbywa się obecnie mechanicznie.

Wszystkie te ulepszenia przyniosły zakładowi wiele o-

szczędności oraz przyczyniły się do sprawniejszego działania Zakładu. Wśród brygady remontowej ofiarą i sumieniem pracą wyróżnili się: ob. kier. warsztatów Budrewicz, dyżurny ruchu — Czerny i Budner, ślusarze — Górak, Wojtas, Pawlak, Adamski, pom. ślus. — Przybyła i Duda oraz robotnicy — Prusik, Gramza i Dechnik, Fajfer Jan i Kaczmarek.

Nad całością prac czuwa kierownik ogólny ob. Jan Patała wraz z przew. Rady Zakładowej ob. Antonim Byrdzakiem.

Kobiety w Krośnie nad Odrą przodują w odgruzowaniu miasta

Z inicjatywy zarządu Ligi Kobiet w Krośnie członkinie poszczególnych kół w ramach III etapu współzawodnictwa podjęły się pracować pewną ilość godzin przy odgruzowaniu zburzonych w czasie wojny budynków.

Z dużym transparentem „My kobiety walczymy o pokój” ze świetlicy Ligi Kobiet w Krośnie Odrzańskim wyruszyło 80 członkiń do pracy przy odgruzowaniu.

Łopaty na ramionach, uśmiech na twarzy i równy rytmiczny stuk maszerujących czwórek.

Wokół zburzonych budynków widać ruch — sypie się gruz do wózków. Kobiety, które nie mają łopat, wybierają rękoma całe cegły i układają je równo.

Coraz to nowy wóz załadowany gruzem — jedzie na miejsce zsyłu. Tutaj część kobiet rozładuje i równocześnie rozpląnowuje wywieziony gruz.

W ciągu 2 godzin wyteżonej pracy wywieziono 25 wozów gruzu, oraz oczyszczono ponad 2000 cegieł.

Kończąc swą pracę o godz. 20.30 członkinie Ligi Kobiet z zadowoleniem przez wypełnienie społecznego obowiązku za-

pewniają że następny raz do pracy przyjdzie ich jeszcze więcej, a rezultaty pracy będą wówczas napewno większe. (AW)



Szybko postępują prace przy odgruzowaniu Krosna nad Odrą. Dużo wysiłku w oczyszczaniu ulic włożyły kobiety, które obecnie uzyskały w tej akcji przodujące miejsce.

Pomyślny przebieg akcji zniwnej w powiecie zielonogórskim

Sprzyjająca pogoda i sprawne działanie Powiatowego Komitetu Akcji Zniwnej sprawiły, że w naszym powiecie pomyślnie przebiega nader pomyślnie.

W czasie od 24 do 28 lipca pracowali przy zniwianach na majątkach państwowych ponad 450 pracowników umysłowych zielonogórskich zakładów pracy oraz 400 uczniów z SPP 23.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje ekipa pracowników

umysłowych z fabryki dywanów która ręcznie skosiła i ustawiła 3 trzy hektary grochu w PGR w Zaborze.

Do dnia 28 lipca ustawiono w powiecie zielonogórskim 240 ha żyta oraz zwieziono 95 hektarów.

Zboże skoszone jest w 90% a zwiezione w 35 procentach.

Inne zboża jak jęczmień, jary skoszone jest w 60 procentach. Obecnie rozpoczęto już koszenie owsa i pszenicy ozimej.

Czytaj prasę partyjną

Gorzów najbliższej przyszłości

100 tysięczne miasto będzie wielkim ośrodkiem przemysłowym, komunikacyjnym i kulturalnym Ziemi Lubuskiej

Każdy komu dziś powiemy, że Gorzów w planie zagospodarowania przestrzennego będzie miastem 100-tysięcznym, wzruszy ramionami i zrobi zlekka niedowierzającą minę. Tymczasem w planie sześciolletnim i w planie zagospodarowania przestrzennego przewidziano, że Gorzów ma być centrum komunikacyjnym, przemysłowym i kulturalnym Ziemi Lubuskiej, stosownie do stopnia rozwoju życia gospodarczego tej części kraju.

PRZEMYSŁ

Gorzów będzie spełniał rolę wielkiego ośrodka przemysłowego dla kombinatu — Gorzów, Świebodzin, Sulechów. Tu ma być ośrodek przemysłu kluczowego: metalowego (Ursus) i chemicznego. Oprócz tego Gorzów będzie obok Zielonej Góry centralą dla przemysłu roszaracza-włókienniczego, przemysłu drzewnego, przetwórczego, największe w Polsce zakłady tego rodzaju makaroniarnia i fabryka przetworów ziemniaczanych w Witnicy oraz energetycznego.

KOMUNIKACJA

Gorzów ma szczególnie korzystne położenie komunikacyjne — leży bowiem na skrzyżowaniu tranzytowych linii kolejowych Praga — Szczecin, z drogami łączącymi wschód z zachodem Wielkopolski: Kostrzyn — Poznań i południe z północą — na od-

cinku Gorzów — Sulechów — Zielona Góra.

Olbrymie możliwości leżą również przed Gorzowem jako portem rzeczynym — koncentrującym drogi wodne Noteć — Warta — Odra.

Już dziś zarezerwowano odpowiednie tereny na przyszłe lotnisko, które będzie uzupełnieniem centrum komunikacyjnego.

W związku z tymi planami Zarząd Miejski poczynił starania o zmianę obecnych granic administracyjnych miasta, celem zabezpieczenia terenów na port wodny w Wieprzycach.

AKADEMIA ROLNICZA

Jednym z ciekawych momentów będzie zorganizowanie w ramach planu sześciolletniego Akademii Rolniczej w oparciu o istniejące zakłady naukowe, doświadczalne i produkcyjne jak Państwowy Instytut Weterynaryjny. Doświadczalne Zakłady Rolnicze i inne.

Projektowana Akademia znajdzie wspaniałe pomieszczenia w dawnym zakładzie psychiatrycznym.

DLA SZAREGO CZŁOWIEKA

Odpowiednikiem tych założeń przemysłowych i gospodarczych są plany zagospodarowania przestrzennego miasta zmierzające do stworzenia jak najlepszych warunków człowiekowi pracy w myśl nowoczesnych założeń urbanistycznych.

Budowa wzorowych osiedli robotniczych, przecięcie miasta zielenią oraz stworzenie dogodnej komunikacji lokalnej z czołowymi zakładami produkcyjnymi, — oto zadania na najbliższy okres.

Obecnie remontuje się bloki robotnicze przy ul. Wawrzyniaka, Marcinkowskiego, Zielonej, Kobylogórskiej i placu Słonecznym.

OSIEDLA ROBOTNICZE

W ramach planu 6-letniego zarezerwowano tereny pod nowe budownictwo osiedli robotniczych.

Pierwsze osiedle powstanie w odgruzowanej części starego miasta. Wszystkie lokale, znajdujące się na parterze przy ul. Gen. Sikorskiego — będą przeznaczone na świetli-

Robotnicy zatrudnieni przy rozbiórce ruin w Gubinie mają niedostateczną opiekę ze strony Zarządu Nieruchomości Miejskich

Zarząd Nieruchomości Miejskich w Gubinie zatrudnia przy rozbiórce budynków, grożących zawaleniem ponad 250 robotników.

Nieszczęśliwe wypadki, które zdarzyły się ostatnio, wskazują na brak w tej instytucji właściwej organizacji i ochrony pracy i dyscypliny.

Warunki te można by było osiągnąć w dużej mierze przy pomocy współzawodnictwa, którego tu dotąd jeszcze wcale się nie stosuje.

Ostatnio w Zarządzie Nieruchomości Miejskich wypłacono robotnikom należność za pracę ze znacznym opóźnieniem. Tymczasem Bank Rolny w Poznaniu przekazał placówce w Gubinie całkowitą sumę, przeznaczoną na wypłaty robotnikom z N M we właściwym czasie.

Odpowiedni referent oddziału Banku w Gubinie pieniądze jednak nie wydał, tłumacząc upominającemu się kilkakrotnie o to Zarządowi Miejskiemu w Gu-

binie, że „pieniądze jeszcze jeszcze nie nadeszły”.

Wreszcie przed kilku dniami dyrektor banku wyjaśnił poszkodowanym, że pieniądze przeznaczone na ten cel są już oddawane, a w całej tej sprawie zawinił właśnie „uprzejmy” referent, który lekceważąc sobie potrzeby robotników spowodował prawie całomiesięczne opóźnienie wypłat.

Takie postępowanie zasługujące na surową nagana, a tacy urzędnicy na pouczenie że czas nauczyć się oceniać właściwie pracę i potrzeby również innych ludzi pracy.

Otwarcie cyrku w Zielonej Górze

W sobotę, dnia 30 bm. otwarty zostanie przy ul. Topolowej objazdowy cyrk „Orpheum”. Przedstawienia w cyrku odbywać się będą codziennie bez względu na pogodę o godzinie 20 a w niedziele i święta o godz. 13, 17 i 20.

Cała Zielona Góra wyjeżdża w niedzielę na wyciągi motocyklowe do Nowej Soli

W najbliższą niedzielę, dnia 31 lipca o godzinie 15 odbędą się Wielkie Wyciągi Motocyklowe na torze żużlowym K S „Odra” w Nowej Soli. Udział w zawodach zgłosili zawodnicy z Motoklubów: Związkowiec (Legnica), Unia (Gubin), Jedność (Zary), Unia (Zielona Góra), oraz Jedność (Zegau).

Podczas przerwy w wyciągach odbędą się popisy jazdy akrobaticznej w wykonaniu motocyklisty Ziłkowskiego i jego córki, oraz ob. Szczerbaniwicz z Motoklubu Unia (Zielona Góra).

Celem udostępnienia zwolnienkom sportu motocyklowego oglądania wyciągów, Zarząd Motoklubu Unia w Zielonej Górze organizuje w dniu 31 bm., wycieczkę autobusową do Nowej Soli.

Autobus wyjeżdża ze Starego Rynku o godzinie 12.

Następne autobusy kursować będą co godzinę. Ceny biletów: 100 zł w jedną stronę.

Ponadto mieszkańcy Zielonej Góry mają z Nową Solą dogodnie połączenie kolejowe o godzinie 7.15, 12, 23, 13. (TE)

Korzystajcie z wczasów letnich wielkiej zdobyczy światła pracy

Nasi korespondenci tow. tow. DUL i STROZYŃSKI donoszą:

W latach przedwojennych, w latach ustroju kapitalistycznego, — pracownikiem, który po długich staraniach uzyskał upragniony urlop, nie interesował się nikt.

Był on zdany na urlopie całkowicie na własną w większości wy-

padkach bardzo niestety, szczupłą i ograniczoną inwencję w kwestii spędzenia okresu urlopowego.

Z chwilą odzyskania niepodległości, związki zawodowe stanęły na stanowisku, że kwestia odpoczynku dla pracowników jest kwestią zasadniczej wagi. Dlatego też od razu rozpoczęły przygotowania do zorganizowania akcji wczasowej.

Każdy rok przynosił coraz to nowe doświadczenia. Chodziło o to, aby wczasy stały się jak najbardziej popularne i dostępne dla pracownika.

Aby wiedzieć, ile kosztują wczasy pracownicy w przeciągu 14 dni, pokazuje krótkie zestawienie.

Dziennie utrzymanie wczasowicza wynosi 450 zł, co czyni 6.300 złotych.

Przejazd koleją (przeciętnie w obie strony) — 1.900 zł.

Razem 8.200 złotych.

Pracownik dopłaca do funduszu wczasów przeciętnie tylko 1.890 zł, resztę pokrywa F. W. P.

Z zestawienia tego wynika, że związki zawodowe dopłacają do każdego wczasowicza w przeciągu 14-dniowego urlopu — 6.300 zł.

Jest to dowód wielkiej troskliwości naszego Rządu o zdrowie pracownika.

Pracownicy „Polskiej Wetny” w Zielonej Górze, przebywając po raz pierwszy na wczasach w Szklarskiej Porębie, położonej w malowniczej okolicy u podnóża gór Karconoszy i Izerskich, sami przekonałi się, że spędzenie urlopu na wczasach po rocznej pracy w fabryce, jest nadzwyczaj korzystne dla zdrowia i samopoczucia.

Przebywali oni w Domu Wypoczynkowym „Poznanianka”, w którym wyżywienie, obsługa i opieka nad wczasowiczem była na wysokim poziomie.

Kierownik Domu Wypoczynkowego, tow. Kamiński i instruktor kulturalno-oświatowy, Piotr Podsiadło, dbają gorliwie o wczasowiczów, przygotowując im rozrywki kulturalne i umysłowe na wycieczkach i w świetlicy.

Apelujemy do naszych Towarzystw pracy, by nie traciłi okazji, — mając urlop i wyjeżdżali po zdrowie na wczasy.

Opracował El-be.

Sulechów — 4:3 Korona Bukowiec 4:3

Mecz piłkarski pomiędzy drużyną „Korony” z Bukowca a „Sulechowem” zakończył się po zaciętej grze nieznacznym zwycięstwem Sulechowa. Zawody stały na bardzo niskim poziomie. Zainteresowanie zawodami piłkarskimi było bardzo wielkie. (Hr)



Dzisiaj sobota 30 lipca 1949 roku
Jutro niedziela 31 lipca 1949 roku
Ignacek — Miłobrata

ODDZIAŁ REDAKCJI „GAZETY LUBUSKIEJ”

ul. Żeromskiego nr 3, tel. 400.

Ważniejsze NR-y TELEFONÓW

Milicja Obywatelska: 104 i 144

Szpital Powiatowy: 125 i 354

Pogotowie Ratunkowe ambulator. PCK: 800.

Straż Pożarna: 149.

Hotel pod Białym Orłem tel. 300.

DYŻURY LEKARZY

30 bm. dyżur pełni dr. M. Szatkowska. Bol. Chrobrego 42.

REPERTUAR KIN

GUBIN — „Pionier”

„Siostra Iokasta”

KROSNO — „Lubuskie”

„Narzeczona z Turkmenii”

LUBSKO — „Patria”

„Ostatnia szansa”

ŚWIEBODZIN — „Rialto”

„Antoni i Antonina”

WSCHOWA — „Hei”

„Boleró”

ZIELONA GÓRA — „Nysa”

„Dzwonnik z Notre Dame”

—

NOWY PREZYDENT OBJĄŁ URZĘDOWANIE

Z dniem 28 lipca br. nowy Prezydent Zielonej Góry tow. Józef Ziarnkowski objął urządowanie.

NAUKA KORESPONDENCYJNA

W mieście lipcu i sierpniu br. ZMP przeprowadza masowy werbunek kandydatów do Korespondencyjnego Gimnazjum i Liceum ZMP oraz do V, VI, VII kl. Szkoły Podstawowej.

Zapisywać może się młodzież zrzeszona w organizacjach młodzieżowych, jak również i nie zrzeszona. Blizszych informacji udziela sekretariat ZP MP przy ul. Gen. Stalina.

KANDYDACY NA KURS SAMOCHODOWY

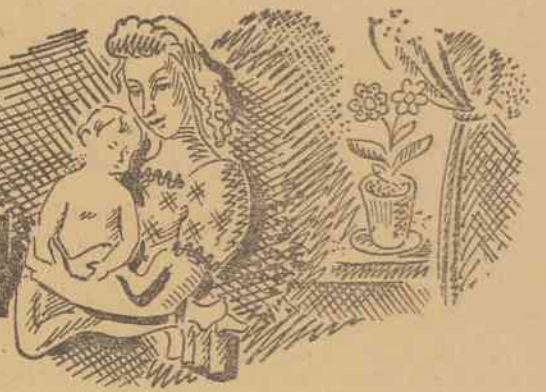
Powiatowa Komenda PO „SP” przyjmuje zgłoszenia kandydatów na Kurs Samochodowy — dla rocznika 1929.

Kurs odbywać się będzie w Poznaniu w Ośrodku Szkolenia Powiatowego od 1. 9—31. 12. br. Po ukończeniu kursu absolwenci otrzymają prawo jazdy II klasy. Blizszych informacji udziela kandydatów w Zielonej Górze przy ul. 13 od 8—13.



KOBIETA

między pracą i w domu



TOPORÓW

raj młodych „wczasowiczów”

Do najstarszej, najwygodniejszej i najhigieniczniej założonych obozów letnich można zaliczyć kolonie letnie w Toporowie — wzorowy ośrodek wy-

chowawców 3, między nimi polski Kazimierz Hoffmann, dalej Edward Bukowski i Feliks Marciniak, studenci — humaniści, skierowani do Toporowa przez

dzień powszedni był doskonały. Zupa jarzynowa na mięsie ze śmietaną, duże porcje wybornej miękkiej pieczeni wołowej, do tego tarte ziemniaki, sałatka ze świeżych ogórków i rzodkiewki ze śmietaną oraz kompot z agrestu. Trafiliśmy na porę obiadową, kiedy w salach na dole, przy długich stołach ładnie nakrytych obrusami i ozdobionych kwiatami siedziała cała dzieciarnia, rozśmiańca i wesółca.

a łazienki, których jest 6, świecą się literalnie od czystości.

W sypialniach śpi po 6 do 8 dzieci. Na dole jest świetlica, gdzie dzieci bawią się w gry, czytają (na miejscu jest biblioteka), grają na fortepianie. Jest też wieża, rodzaj baszty, na wysokości 6 pięter, z której przepiękny rozciąga się widok na pobliskie lasy i jeziora, których jest tutaj mnóstwo.



Przy podwieczorku

poczynkowy dla dzieci, urządzony przez Centralną Spółdzielnię Spożywców.

W zgodnej gromadzie

Trzeba przyznać, że warunki mieszkaniowe i klimatyczne tych kolonii są wyjątkowe. Toporów otoczony jest pięknymi lasami, obfitującymi w grzyby i jagody, park ze starodrzewem okala zamek myśliwski, ongiś generała Manneuffla, w którego licznych salach i pokojach znalazło dogodne pomieszczenie przeszło 100 osób. Dzieci jest około 90 od 7 do 16 lat. Wy-

Kuratorium. Poza tym są jeszcze 2 wychowawczynie, energiczna i pełna zapału kierowniczka Irena Pupin, która w tym samym gmachu zajmowała się przez trzy lata administracją gospodarczą ośrodka szkoleniowego Centr. Spółdz. Spożywców. Personel gospodarczy składa się z 8 zdrowych i rumianych dziewcząt. Nadzór nad zdrowiem całej tej gromadki mają higienistki i dr. Kalinowski ze Świebodzina. Dzieci świetnie się tutaj czują. Mają obfite pożywienie, wspaniały apetyt i szybko przybierają na wadze. Tego dnia, gdy odwiedzaliśmy Toporów, obiad jak na

3500 kalorii dziennie

Mleko kupuje się u 10 okolicznych chłopów — 45 litrów dziennie. Na śniadanie mają dzieci kawę mleczną lub płatki owsiane na mleku, na podwieczorek kakao lub mleko, a na kolację zupki, nieraz galaretkę z porzeczek, czasem grzybów z ziemniakami, do każdego posiłku chleb z masłem i bułki. Dzieci wstają o 7 rano, pół godziny gimnastyki, śniadanie, a potem rozpoczyna się dobrze wypełniony dzień: wycieczki, obiad o 12, po którym obowiązujące godzinne wypoczywanie. Byłam świadkiem jak panuje posłuch. Gdy weszliśmy do sypialni na łóżkach leżały mumijski, zawinięte w koce. Stosunek między wychowawczyniami a dziećmi jest serdeczny i pełen ufności.

Personel musi się tu dobrze napracować, ale wszędzie panuje wzorowy ład i porządek.



Przy zabawie

SIOSTRY-PIELEGNIARKI spełniają wielką i odpowiedzialną pracę

Działalność sióstr-pielegniarek została w ostatnich latach bardzo rozszerzona. Oprócz zwykłych zabiegów, wolno im obecnie robić zastrzyki dożylnie, transfuzję krwi, a ponadto wiele udzielają się one społeczeństwu. Gdy przy nich umiera matka albo ojciec, a pozostałe dzieci nie mają bliższej rodziny, siostry kłopotzą się o to, aby ten drobiazg pomieścić w domu dziecka, internacie lub innym zakładzie dziecięcym, stosownie do wieku. Gdy obłożenie chore nie może się poruścić skutkiem ciężkiej operacji lub złamania kości — siostry opiekują się nią, pomagają przy wystaraniu się o przydział do lecznicy. Nieraz musi się zająć stroną materialną i gospodarką, gdy pacjent jest jeszcze zbyt osłabiony po przebytej chorobie. Siostry-pielegniarki są zarazem opiekunką swoich pacjentów. Obecnie jest u nas 11 000 sióstr, ale plan 6-letni przewiduje zwiększenie tej liczby do 50 000. Dziewczęta ze sfer robotniczo-chłopskich winny wstępować jak najczęściej do szkół pielęgniarek PCK, bardzo potrzebne są nam te młode siły.

Każda siostra ma swój rejon i podlega pewnemu lekarzowi. Ci ostatni, wezwani do choroby, zapisują na potrzebne lekarstwa, a gdy zabiegi są potrzebne, wypisują kartki, wzywające siostrę-pielegniarkę. Ktoś z otoczenia chorego kartkę tę wrzuca do skrzynki umieszczonej w aptece rejonowej, siostra trzy razy dziennie kartki te wybiera i według wskazań rozpoczyna swoją codzienną pracę — odwiedzanie chorych. Zdarzały się jednak wypadki, że zamiast do skrzy-

Rząd nasz ludowy dbając o zdrowie swoich obywateli założył Komisję Akcji Socjalnej przy Centralnej Radzie Związków Zawodowych w Warszawie, Alei Jerozolimskiej 51. Powstały analogiczne komisje przy każdej Okręgowej Radzie Związkowej.

Komisja składa się z 8 członków, przedstawicieli różnych Związków Zawodowych a mianowicie: Związek Zawodowy Pracow.

Państw., Pracowników Samorządu Terytorialnego, i Użyteczności Publicznej, Pracown. Służby Zdrowia, Bankowych i Kas Oszczędnościowych, Skarbowych, Nauczycielstwa Polskiego Sądowych i Prokuratorskich. Przedstawiciel Okręgowej Rady Związków Zawodowych.

Tak się szczęśliwie złożyło, że w Wydziale Zdrowia w województwie spotkaliśmy się z inspektorem — instruktorem Jerzym Slusarkiem, który pracuje w Akcji Socjalnej na terenie Województwa. Dr Huntowa kierowniczka Wydziału Zdrowia Komisji Wojewódzkiej rozdzielała właśnie miejsca na koloniach leczniczych w różnych miejscowościach.

Dzieci chorych na złą przemianę materii, wysłaliśmy już 30 do Ciechocinka — informuje nas ob. Slusarek. Zostały one skierowane do Fundacji Sierakowskiego przy ulicy Poniatowskiego 7, gdzie lekarze-specjaliści prowadzą kurację wodoleczniczą, polegającą na krótkofalówkach, galwanizacji oraz diecie. — Dzieci są bardzo dobrze odżywiane sanatoryjnym systemem, który daje dziennie 4.000 kalorii każdemu dziecku. Akcja socjalna przeznaczająca ten cel 500 zł dziennie na osobę.

Okręgowa Komisja Akcji Socjalnej ma również własne swoje kolonie w Wojnowie powiat Wolsztyński na których obecnie bawi 37 dzieci z Warszawy, a w Zielonej Górze 50 dziewczyn. Jest na pierwszym turnusie kolonii leczniczych i taka sama liczba będzie na drugim turnusie sierpniowym. Ogółem jest na koloniach obecnie 250 dzieci.

Sc. Scibor

CHINY LUDOWE WYZWOLIŁY KOBIETĘ

Na wyzwolonych, przez Armię Ludową Chin, ziemiach zakwitła nowe życie. Ludność, wyzwolona spod wiekowego ucisku feudalnego, uwolniona spod jarzma obcego imperializmu i kuomintangowskiej reakcji, zaczyna budować zgręby swej ludowej ojczyzny.

W tym dziele wielkiego rewolucyjnego przeobrażenia Chin, znaczny jest udział kobiet chińskich. Z niezwykłym zapałem i poświęceniem, z entuzjazmem i istic chińskim uporem, przystąpiły kobiety do pracy nad nadrobieniem wiekowych krzywd ludu, do dzieła zlikwidowania zacofania, którego ofiarami były przede wszystkim one same. Możliwości zaś, które otwarły się przed nimi, dzięki wyzwoleniu wielkich połaci kraju przez Armię Ludową, dają ogromne pole do działania.

Władze Ludowe Chin gwarantują kobietom pełne równouprawnienie z mężczyznami. Dotychczasowa niewolnica stała się człowiekiem wolnym, który odgad decydować będzie o własnym losie. Albowiem na terenach wyzwolonych wszelkie podstawy prawne, ekonomiczne i polityczne, uświadczone niewolnictwo kobiet, zostały zniszczone.

W przeprowadzaniu reform społecznych dużą rolę odgrywa Unia Kobiet Chińskich, skupiająca w swych szeregach szerokie rzesze kobiet wsi i miast. Pod kierownictwem i opieką Komunistycznej Partii Chin, organizacja ta prowadzi pracę uświadczeniającą wśród społeczeństwa, zwalcza przetrądy i pomaga utrwalać nowe formy życia gospodarczego i społecznego.

Po ogłoszeniu reformy rolnej (październik 1947), kobiety chińskie stanęły do walki o jej realizację. Niemalże też zasługą kobiet było, że już w czerwcu 1948 roku przeszło 80 milionów chłopów uzyskało na własność ziemię. W okręgach przyfrontowych przeprowadzenie reformy rolnej spoczywa w wielkiej mierze na barkach kobiet, mężczyźni bowiem przeważnie znaleźli się w armii. Niejednokrotnie też z bronią w ręku muszą one walczyć przeciw uzbrojonym bandom pachołków dawnych posiadaczy ziemskich, które napadają na ich ziemię.

Wiele faktów świadczy o rosnącym uświadczeniu.

ni i zdolnościach organizacyjnych kobiet chińskich. W okresie walki o Laiwu, w prowincji Szantung, w ciągu jednego tygodnia, kobiety przygotowały dla armii 5 milionów kg prowiantu. W Yiyuan, w ciągu 72 godzin kobiety zebrały 3 miliony kg maki, ryżu i sucharów dla potrzeb frontu. A pamiętać należy, że okolice te, w okresie owym, były bardzo wyniszczone.

W okręgach przemysłowych i w miastach, gdzie do niedawna kobiety pracowały wyłącznie, jako niemiłosiernie wykorzystywana czarna siła robocza, odgrywają one obecnie rolę współgospodarzy upaństwowionych fabryk i zakładów, biorąc niemną udział w ich kierowaniu.

Kobiety chińskie na terenach wyzwolonych mają obecnie nieograniczony dostęp do wszystkich uczelni, mogą swobodnie kształcić się w różnych zawodach.

Rynek małżeński — upokarzający proceder handlu dziewczętami — został zlikwidowany, a w wypadkach, gdy kobieta pada ofiarą przemocy zadowolonych rodziców, ma ona możność odwołania się do sądu, gdzie znajduje poparcie i pomoc.

W Chinach Ludowych wszelkie stanowiska państwowe i urzędy stoją dla kobiet otworem. Totż na najwyższych stanowiskach w Radach Ludowych, w sądownictwie, w aparacie gospodarczym — spotkać można kobiety, które owocnie pracują na powierzonych im stanowiskach.

Więć o nowym życiu na terenach wyzwolonych, o nowych warunkach kobiet obiega całe Chiny, mobilizując do walki kobiety okręgów, znajdujących się jeszcze pod jarzmem kuomintangowskim. Do oddziałów partyzanckich, działających na południu, często zgłaszają się kobiety.

W niektórych okolicach nawet kobiety zawiązują własne oddziały partyzanckie. Bywa, że w okolicach opuszczonych przez uciekające siły Kuomintangu organizują kobiety oddziały milicji, które czuwają nad porządkiem i bezpieczeństwem, aż do przejęcia władzy przez wojska ludowe.

L. M.

Kącik mody



H Dolna

Dwuczęściowe komplekty z ciemnego jedwabiu. Pod żakietem biała bluzeczka, z żabotem lub zapraszowanym w fałdy przodem, pod szyją wierzana.